



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

JESZCZE RAZ O „ZIELONYM ŁADZIE”

- KSZTAŁTOWANIE RÓŻNORODNOŚCI BIOLOGICZNEJ NA TERENACH POKŁĘSKOWYCH
- NADLEŚNICZY NORBERT DUTKIEWICZ (1898-1943)
- PRAWO DO INFORMACJI PUBLICZNEJ





REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Bartosz Pewniak

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Jacek Krzyżanowski

SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

- Wydział Organizacji (DA)
P.o. naczelnik **Monika Wrzesińska** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kadr
P.o. naczelnik **Beata Lewandowska** tel. 56 65 84 352
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Waldemar Jabłoński** tel. 56 65 84 303
- Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
- Stanowisko ds. Zagospodarowania Terenów Kłęskowych (DZ)
Gł. specjalista **Waldemar Wencel** tel. 69 44 35 761

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

- Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Arkadiusz Fischer** tel. 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel. 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
- Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)
P.o. naczelnik
Katarzyna Kaczmarek-Sławińska tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

- Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwiercz** tel. 56 65 84 321
- Wydział Analiz i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski** tel. 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
- Wydziału Administracji (EA)
P.o. naczelnik **Ilona Starczewska** tel. 56 65 84 360
- Wydział Informatyki (EI)
Naczelnik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355

w numerze

PIELGRZYMKA LEŚNIKÓW

- 4 Z wdzięcznością za Cud nad Wisłą

WYDARZENIA

- 6 Tablica Katyńska w gmachu toruńskiej dyrekcji

PRAWO LEŚNE UE

- 8 Zielony Ład pogrąży lasy?



Fot. Waldemar Wencel

HODOWLA LASU

- 12 Kształtowanie różnorodności biologicznej na terenach pokłęskowych
17 Las się zmienia

AKCJA #sadziMY

- 18 Duże zainteresowanie akcją #sadziMY
19 Sukces akcji #sadziMY
20 Dwa hektary nowego lasu
20 Drzewko za uśmiech

JEDNO DZIECKO, JEDNO DRZEWO

- 21 Nowe drzewka w Parku Borowiackim

DLA LASU, DLA LUDZI

- 21 462 drzewa na 462. rocznicę
22 Wspólnie dla klimatu

OCHRONA PRZYRODY

- 23 Bocian czarny w Borach Tucholskich



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

SPOTKANIA Z PRZYRODĄ

24 Rykowisko na Messach

POJEDZIEMY NA ŁÓW

24 55 lat Koła Łowieckiego „Głuszczyk”

LASY DLA LUDZI

26 Turystyka leśna w dobie COVID-19

28 Nie zostawiaj śladów w lesie

29 Smak bushcraftu i survivalu

EDUKACJA LEŚNA

31 Warsztaty mykologiczne

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

32 W krainie kiwi i pukeko. Część 2.



Fot. archiwum

KARTY Z NASZEJ HISTORII

36 Nadleśniczy Norbert Dutkiewicz (1898-1943)

WYDARZENIA

46 Krzyż Powstańców Wielkopolskich w Chrośnie

PRAWO NA CO DZIEŃ

48 Prawo do informacji publicznej

WYDARZENIA

51 Historia na wolnym powietrzu

GALERIA BIULETYNU

52 Fotki prosto z lasu

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Zimowe esy-floresy
Fot. Łukasz Gwiżdziel

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Dobies (Szubin)
Łukasz Gwiżdziel (Lutówko)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niestuchowski (DGLP)
Józef Popiel (Gołębki)
Waldemar Wencel (RDLP w Toruniu)

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:
10.12.2020 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1100 egz.

Msza św. w Kaplicy
Cudownego Obrazu
na Jasnej Górze
Fot. Bartosz Klamra



Z WDZIĘCZNOŚCIĄ za Cud nad Wisłą

Tradycyjnie w trzecią sobotę września (19.09.2020 r.) odbyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Leśników na Jasną Górę. XXIV spotkanie leśników, pracowników parków narodowych, przemysłu drzewnego, przedsiębiorców leśnych, przedstawicieli szkół i uczelni leśnych odbyło się pod hasłem „Leśnicy wdzięczni za Cud nad Wisłą, 1920-2020”.

ŹRÓDŁO: www.lasy.gov.pl
(informacja z 22.09.2020 r.)

- Tegoroczna pielgrzymka jest szczególnym czasem wypraszania łask dla szeroko pojętego środowiska Lasów Państwowych – mówił biskup Tadeusz Lityński, duszpasterz leśników podczas Mszy świętej, która wyjątkowo w tym roku, ze względu na pandemię odbyła się nie na jasnogórskich błoniach, a w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej. – Tematem jest szczególna wdzięczność za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej. Jako środowisko leśników stajemy w tym długu wdzięczności za świadectwo

odwagi, poświęcenia i wielkiej miłości do ojczyzny całego środowiska związanego z polskimi lasami. Jesteśmy winni im pamięć, szacunek, ale również dar modlitwy – przemawiał do zgromadzonych pielgrzymów i ich rodzin biskup.

Oddal od nas wszelką zarzę błędów i grzechów, podziaty i niezgodę, pandemię koronawirusa, grożącą nam suszę, jak również kryzys ekonomiczny i związane z nim bezrobocie – mówił Andrzej Konieczny, dyrektor generalny Lasów Państwowych dokonując symbolicznego zawierzenia Lasów Państwowych Najświętszej Maryi Pannie.

Ze względu na pandemię COVID-19 liczba pielgrzymów została w tym roku ograniczona. Zabrakło zatem tysięcy leśników zasiadających na jasnogórskich błoniach, a we Mszy świętej udział wzięli tylko nieliczni przedstawiciele środowiska. Obecni byli m.in. Michał Woś, minister środowiska oraz Krystyna Szyszko, wdowa po śp. prof. Janie Szyszko. Leśnicy, Polacy w kraju i na całym świecie mogli oglądać jasnogórskie uroczystości za pośrednictwem Telewizji TRWAM, która przeprowadziła bezpośrednią transmisję z Kaplicy Cudownego Obrazu.

W imieniu Andrzeja Dudy list do zgromadzonych odczytał doradca prezydenta Paweł Sałek. „Cieszę się, że w tym trudnym czasie, jakim jest obecna sytuacja epidemiczna dają państwo wyraz swojemu przywiązaniu do ponadczasowych wartości i zasad, symboli, dzięki którym przetrwaliśmy największe

dziejowe próby i dzięki którym żyjemy, jako wolny naród” – napisał prezydent.

- Priorytetem musi pozostać nowoczesna zrównoważona gospodarka leśna, uwzględniająca wymogi ochrony klimatu oraz gospodarcze i ekologiczne potrzeby regionów kraju. Należy ją prowadzić w oparciu o wieloletnie doświadczenie polskich leśników oraz rzetelne ustalenia nauki – podkreślił prezydent, dziękując także leśnikom m.in. za akcję #sadziMy oraz wkład, jaki leśnicy wnoszą w ochronę roślin, zwierząt oraz różnorodności biologicznej.

– Dziękując za państwa odpowiedzialną pracę, wraz z małżonką, życzymy satysfakcji z jej wyników oraz szczęścia, pomyślności i dostatku w państwa rodzinach.

*Oddal od nas wszelką
zarazę błędów
i grzechów, podziały
i niezgodę, pandemię
koronawirusa, grożącą
nam suszę, kryzys
ekonomiczny i związa-
ne z nim bezrobocie*

Tradycyjnie z okazji pielgrzymki odbyła się Krajowa Narada Leśników. W jej trakcie Michał Woś, minister środowiska przekazał prezydenckie odznaczenia Grażynie Zagrobelnej, dyrektor RDLP w Krośnie, Franciszkowi Koniecznemu z Nadleśnictwa Chotyłów, Andrzejowi Szelażkowi, dyrektorowi RDLP w Szczecinie oraz Andrzejowi Nowakowi, dyrektorowi RDLP w Białymstoku.



*Podnieś rękę, boże Dziecię
Błogosław ojczyznę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą
Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.*

*Źdrowych, pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia,
pełnych pokoju i dobrej nadziei,
przeżywanych w gronie
najbliższych i przyjaciół.
Szczęśliwego Nowego Roku,
wolnego od trosk i zmartwień
ponad nasze siły,
wszelkiej pomyślności
w życiu rodzinnym i zawodowym
- życzę Czytelnikom
„Życia Lasów...”
i Waszym bliskim*

Bartosz Michał Bazela

Dyrektor
Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu

Boże Narodzenie 2020

Duchowni i leśnicy-pielgrzymi na Jasnej Górze.
Fot. Bartosz Klamra

Uroczystości transmitowała Telewizja TRWAM.
Na zdjęciu: dyrektor generalny Andrzej Konieczny zawierzył Lasy Państwowe Matce Bożej.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



TABLICA KATYŃSKA

Odświeżenie tablicy
dokonał dyrektor
Bartosz Pewniak
w asyście Elżbiety
Grabowskiej
z Toruńskiej Rodzi-
ny Katyńskiej

W GMACHU toruńskiej dyrekcji

We wtorek 6 października 2020 r. w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu odbyła się uroczystość odświeżenia tablicy upamiętniającej 12 leśników i drzewiarzy związanych z Pomorzem i Kujawami, którzy 80 lat temu, wiosną 1940 r. stracili życie w Zbrodni Katyńskiej.

TEKST: Honorata Galczewska, Tadeusz Chrzanowski / ZDJĘCIA: Łukasz Gwiżdziel

Uroczystości towarzyszyła konferencja, podczas której zaprezentowano film z 2013 r. zrealizowany podczas udostępnienia w Wierchlesie w Borach Tucholskich, miejsca pamięci leśników polskich, ofiar Zbrodni Katyńskiej. Obecni na sali mogli wysłuchać wspomnień członków rodzin pomordowanych leśników, jak również historyków i leśników zaangażowanych w odkrywanie prawdy o tragicznych wydarzeniach z 1940 r.

DWIE PRELEKCJE

W dalszej części konferencji Tomasz Skowronek, zastępca dyrektora RDLP w Szczecinku wygłosił pre-

lekcję pt. „Leśnicy, jeńcy sowieckich specjalnych obozów NKWD (Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa) i więźni zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy zamordowani w 1940 roku”.

Zgromadzeni na sali wysłuchali przejmującej opowieści o rodzinach leśnych, których dotknęło nieszczęście wojny i okupacji, jak na przykład braci Eysymontt: Witolda, który pracował w Dyrekcji LP w Poznaniu i zginął w Katyniu, Stanisława, leśnika z Nadleśnictwa Kłosnowo i Przymuszewo, który był jeńcem niemieckiego Oflagu II C w Woldenbergu, oraz najmłodszego z nich Kazimierza, powstańca warszawskiego, który zginął we wrześniu 1944 r.

Kolejnym prelegentem był Tadeusz Chrzanowski z RDLP w Toruniu, który przybliżył sylwetki 12 zamordowanych leśników i drzewiarzy, których imiona znalazły się na odsłanianej w tym dniu tablicy. Dwóch z nich pracowało w gmachu Dyrekcji (Aleksander Błażewicz, Ignacy Nitkowski), sześciu było nadleśniczymi (Edmund Drecki, Władysław Kotula, Sobiesław Mościcki, Tadeusz Miśko, Franciszek Nowicki i Rudolf Zacher), jeden pracownikiem naukowym (Szczepan Łuczak), a dwóch kolejnych (Edmund Wróblewski, Stanisław Zysnarski) to właściciele tartaków na Pomorzu. Dwunastkę zamyka Adam Lorek, pierwszy dyrektor Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, który zginął z rąk sowieckich w nie do końca poznanych okolicznościach ok. 1940 r. i spoczywa prawdopodobnie na cmentarzysku Kuropaty pod Mińskiem.

W uroczystości – obok gospodarzy – udział wzięli członkowie Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Toruniu oraz Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Toruń. Obecni byli nadleśniczowie z terenu gdańskiej i toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych, a także przedstawiciel Prezydenta Miasta Torunia i regionalne media zainteresowane wydarzeniem.

TABLICA PAMIĘCI

Punktem kulminacyjnych uroczystości było odsłonięcie tablicy kateńskiej z nazwiskami 12 leśników Pomorza i Kujaw, ofiar Zbrodni Kateńskiej. Umieszczono ją w eksponowanym miejscu, w holi dyrekcji na I piętrze. Odsłonięcia dokonali: Elżbieta Grabowska ze Stowarzyszenia Rodzina Katyńska oraz Bartosz Pewniak, zastępca dyrektora RDLP w Toruniu.

Fragment z Pisma św. i okolicznościową homilię wygłosił ks. kanonik Gabriel Aronowski, kapelan leśników diecezji toruńskiej. Kapelan dokonał również poświęcenia tablicy.

Projektantem pamiątkowej tablicy kateńskiej jest Marek Abramowicz, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Znalazły się na niej najważniejsze informacje: tytuł, czas i sprawcy zbrodni kateńskiej, imiona i nazwiska ofiar, lata ich życia, stanowisko zawodowe i miejsce śmierci, wizerunek Matki Bożej Kateńskiej, tak bardzo charakterystyczny, symboliczny i rozpoznawalny, barwy narodowe oraz zarys pnia i konarów potężnego dębu, a także sentencja na-



Na zdjęciu powyżej: Konferencja poprzedziła uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy

Na zdjęciu poniżej: Ks. Gabriel Aronowski dokonał poświęcenia tablicy i poprowadził modlitwę w intencji pomordowanych

szego wieszczka Adama Mickiewicza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie”.

U spodu tablicy zapisano okoliczność upamiętnienia, a jest nią 80. rocznica dokonania Zbrodni Kateńskiej, oraz wymieniono fundatorów – Leśników Pomorza i Kujaw.

UHONOROWANI MEDALAMI

Uroczystość w gmachu dyrekcji była okazją do uhonorowania Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości czwórki toruńskich leśników. Za szczególną, godną uznania działalność na niwie umacniania polskości, krzewienia patriotyzmu i upamiętniania dokonań naszych przodków, Prezydent RP Andrzej Duda wyróżnił medalem: Gwidona Grubczaka z Nadleśnictwa Czersk, Sławomira Faca z Nadleśnictwa Bydgoszcz, Mariusza Deinowskiego z Nadleśnictwa Osie i Tadeusza Chrzanowskiego z RDLP w Toruniu.

W 2020 r. Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu obchodzi 95-lecie utworzenia i z tej okazji dyrektor Bartosz Bazela ustanowił okolicznościowy medal, którym honorowane są osoby i instytucje wyróżniające się w długoletniej, owocnej współpracy z leśnikami Kujaw i Pomorza. Podczas konferencji Medalem 95-lecia Dyrekcji LP w Toruniu wyróżniono Michała Zaleskiego, prezydenta Torunia, ks. kanonika Gabriela Aronowskiego, kapelana leśników diecezji toruńskiej, Stowarzyszenie Rodzina Katyńska w Toruniu oraz Światowy Związek Żołnierzy AK Okręg Toruń.

Od prawej: Sławomir Fac i Gwidon Grubczak uhonorowani Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości





Unia Europejska
chciałaby poddać
ochronie ścisłej
30 proc. kontynentu
Fot. Pixabay

ZIELONY ŁAD pograży lasy?

Projekt o nazwie „Europejski Zielony Ład” (ang. Green Deal for Europe) został ogłoszony przez Komisję Europejską w grudniu 2019 r. Dokument zakłada, że do połowy XXI w., czyli w ciągu 30 lat, UE osiągnie zerowy poziom emisji gazów cieplarnianych netto. Gazy cieplarniane, w tym zwłaszcza osławiony dwutlenek węgla, mają mieć katastrofalny wpływ na ocieplanie klimatu, konieczne są zatem pilne działania, z jednej strony ograniczające emisję CO₂, z drugiej zwiększające pochłanianie, do czego w największym stopniu nadają się lasy.

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

Europejski Zielony Ład porusza różne obszary polityki i faktycznie można go uznać za nową strategię rozwoju gospodarczego Unii Europejskiej. Czy rozwoju, zobaczymy. Autorzy projektu uważają, że ekosystem Ziemi znalazł się z powodu działalności człowieka w podwójnym kryzysie. Zmiany klimatu i przybierające na sile procesy zanikania gatunków oraz degradacja środowiska naturalnego zaczynają być egzystencjalnym zagrożeniem dla ludzkości. Trzeba zatem działać natychmiast i to Unia Europejska ma być liderem zielone-

go ładu; za nią pójdą inne państwa i kontynenty. Działania mają polegać na lepszym wykorzystaniu zasobów dzięki przejściu na „czystą gospodarkę o obiegu zamkniętym” oraz na przeciwdziałaniu stratom różnorodności biologicznej i zmniejszeniu poziomu zanieczyszczeń.

ODBUDOWAĆ UTRACONĄ RÓŻNORODNOŚĆ BIOLOGICZNĄ

W maju 2020 roku Komisja Europejska uchwaliła unijną strategię na rzecz różnorodności biologicznej, która będzie obowiązywać przez najbliższe dziesięciolecie, czyli do 2030 r. Strategia wskazuje bardzo

ambitne cele, które miałyby osiągnąć państwa członkowskie, w tym powiększenie powierzchni lasów, a także poprawę ich kondycji zdrowotnej i odporności. Nie precyzuje jednak jak tego dokonać.

- *Unijna strategia jest dokumentem dość enigmatycznym z powodu operowania wieloma niezdefiniowanymi jeszcze pojęciami, jak choćby starodrzew, leśnictwo bliższe naturze i ochrona ściśla* – zwraca uwagę Jan Tabor, naczelnik Wydziału Ochrony Zasobów Przyrodniczych w Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. – *Jednak trzeba pamiętać, że planowane jest objęcie ochroną, w tym ściśłą, znacznych powierzchni Europy. Należy się więc spodziewać, że główny ciężar realizacji założeń strategii spadnie na lasy, a w szczególności na te, które stanowią własność państwową, bo w nich najłatwiej będzie dokonać wyłączeń z użytkowania albo ustanowić kolejne formy ochrony przyrody. Może to mieć poważne konsekwencje dla dalszego funkcjonowania Lasów Państwowych* – dodaje Tabor.

Komisja Europejska podkreśla potrzebę ściślej ochrony wszystkich pozostałych w Europie lasów pierwotnych i starodrzewów. Niestety, strategia nie definiuje żadnego z tych pojęć. Ciężko również narzucić jedną definicję dla wszystkich lasów Europy, bo te znacząco się od siebie różnią. Wystarczy wymienić lasy korkowe Portugalii, lasy mieszane niżu europejskiego i tajgę na styku Finlandii, Szwecji i Norwegii. Trudno tu o wspólny mianownik. Bo też, czy jest potrzebny?

Do unijnej strategii na rzecz bioróżnorodności i jej skutków dla polskich lasów odniósł się profesor Jacek Hilszczański, dyrektor Instytutu Badawczego Leśnictwa: - *Wszystkie lasy pierwotne, wszystkie starodrzewy, chociaż ich nie zdefiniowano, mają być według strategii ściśle chronione. Lasy te, według danych UE obejmują 27 proc. wszystkich lasów Europy. To jest olbrzymia powierzchnia. Tylko w odniesieniu do Polski będzie to 3,1 mln hektarów. W praktyce będą to wszystkie lasy powyżej 80. roku życia. W konsekwencji spadek pozyskania drewna, podkreślimy surowca naturalnego w pełni odnawialnego, wyniesie około 50 proc. Będzie to miało ogromny wpływ na ekonomię, rynek pracy i przemysł drzewny.*

Naczelnik Jan Tabor z Dyrekcji Generalnej LP mówi wprost: *50-procentowy spadek pozyskania drewna doprowadziłby do załamania rynku drzewnego, spadku dochodu Lasów Państwowych o 75 proc., co zdestabilizuje obecnie działający system.*

Przełożmy powyższe wypowiedzi ekspertów na spodziewane skutki. Finansowo samowystarczalne dotąd polskie Lasy Państwowe staną się podmiotem deficytowym, a utrzymanie lasów, ich pielęgnacja, ochrona, udostępnianie dla społeczeństwa spadnie na barki budżetu państwa, czyli każdego z obywateli płacących podatki. Podkreślimy, podatki powiększone o nowy podatek leśny. Tak już jest w niektórych krajach zachodnich.

Dalej, zakłady usług leśnych, zatrudniające obecnie w naszym kraju, głównie w środowisku wiejskim, około 50 tys. pracowników, zredukują zatrudnienie

o co najmniej 50 proc. Podobnie w polskim przemyśle drzewnym, który dzisiaj ma mocną pozycję na rynkach nie tylko europejskich i wnosi znaczące wpływy do budżetu państwa, zatrudnienie z obecnych 300 tys. pracowników spadnie o połowę. Chyba, że będziemy sprowadzać drewno z zagranicy, z Rosji, z Ukrainy, z krajów tropikalnych, a może z... niemieckich lasów prywatnych? Jest ich kilkakrotnie więcej niż w Polsce i jest mało prawdopodobne, aby właściciele bezinteresownie przystąpili do zielonego ładu.

Ciekawe, że autorzy projektu zielonego ładu zapewniają, że da on setki tysięcy nowych miejsc pracy. Gdzie? W Brukseli, w urzędach centralnych?

Spadek pozyskania drewna, podkreślimy surowca naturalnego w pełni odnawialnego, wyniesie około 50 proc. Będzie to miało ogromny wpływ na ekonomię, rynek pracy i przemysł drzewny

ROZPAD DRZEWOSTANÓW

Jan Tabor z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych zwraca uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny aspekt projektu UE. – *Strategia mogłaby zachwiać także równowagę ekologiczną, ponieważ leśnicy nie mogliby skutecznie ograniczać rozwoju populacji owadów niebezpiecznych dla lasu. W konsekwencji mogłoby to doprowadzić do zamierania dużych obszarów leśnych.*

Żywym, a właściwie to już martwym, przykładem takiego zjawiska są ogromne powierzchnie zniszczonych przez kornika drukarza świerczyn w puszczańskich nadleśnictwach Białowieża, Browsk i Hajnówka. Tam właśnie zabroniono leśnikom powstrzymać gradację szkodnika.

O tym poważnym problemie mówił też profesor Jacek Hilszczański. – *Lasy w Polsce ze względu na wieloletni deficyt opadów, w wielu miejscach zamierają. Dotyczy to m.in. gatunków drzew lasotwórczych – dębu, świerka i sosny. Pozyskanie drewna tych gatunków w cięciach sanitarnych rośnie z roku na rok. W strategii UE jest zapisane, że musimy dbać o kondycję lasów, o ich stan zdrowotny. Rodzi się pytanie, jak połączyć strategię ochrony ściślej, czyli całkowitego zakazu interwencji człowieka, z ochroną stanu zdrowotnego lasu? W praktyce jest to niemożliwe.* – konstatuje profesor.

BĘDZIE STRATEGIA LEŚNA

Strategia na rzecz różnorodności biologicznej budzi wielką niepewność, a nawet poczucie zagrożenia na gruncie polskim, a zapewne i w innych krajach. To jednak nie wszystko. Trwają bowiem prace nad nową strategią leśną UE. Wstępną wersję raportu dotyczącego Europejskiej Strategii Leśnej opracował dla Parlamentu Europejskiego fiński eurodeputowany Petri Sarvamaa. Chociaż nie posiada on wykształcenia o profilu przyrodniczym, całkiem trafnie przewidywa konsekwencje działań UE. Zwraca mianowicie uwagę na fakt, że europejskie lasy, które – w zależności od przyjętej przez Komisję definicji – trzeba

będzie uznać za starodrzew, zostaną objęte statusem obszarów chronionych, co prowadzi wprost do konfliktów natury politycznej. Chodzi o toczące się spory wokół leśnictwa, które jako sektor znajduje się w gestii państw członkowskich UE, a tego nie powinna ignorować Komisja podejmująca wysiłki w kierunku ujednolicenia ochrony różnorodności biologicznej i związanej z nią gospodarki leśnej.

Tak oto możemy mieć, a raczej już mamy, do czynienia z kolejną próbą uzurpowania sobie praw do decydowania KE w sprawach, które nie leżą w jej kompetencjach.

Jasną wykładnię w tej sprawie daje Adriana Kallicka-Mikołajczyk z Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego: *Nigdy w historii funkcjonowania Wspólnot Europejskich, a obecnie Unii Europejskiej, żaden z traktatów je ustanawiających nie przewidywał polityki leśnej jako polityki wspólnotowej czy unijnej. Z formalnego punktu widzenia brak odwołania się w traktatach do polityki leśnej oznacza, iż UE nie ma podstawy prawnej do przyjmowania regulacji z zakresu leśnictwa. Zatem UE nie prowadzi wspólnej polityki leśnej, gdyż nie posiada do tego kompetencji. Prowadzenie tej polityki zostaje w kompetencji państw członkowskich.*

MAMY NASZ MODEL

Model polskiego leśnictwa państwowego wypracowany w dwudziestoleciu międzywojennym, zasadniczo obronił się, nie bez ran, nawet w okresie PRL-u. Powrócił na drogę twórczego rozwoju po ogłoszeniu nowej ustawy o lasach z 1991 r., która w swych „ekologicznych” zapisach wyprzedzała uznane za sukces ustalenia Szczytu Ziemi w Rio z 1992 r., czy konferencji ministerialnej poświęconej ochronie lasów Europy w Helsinkach z 1993 r.

Głównym celem polskich Lasów Państwowych, co zapisano w ustawie z 1991 r., jest prowadzenie gospodarki leśnej według zasad: powszechnej ochrony lasów, trwałości ich utrzymania, ciągłego i zrównoważonego wykorzystywania wszystkich funkcji lasów (przyrodniczych, społecznych i gospodarczych) oraz powiększania zasobów leśnych. Jakże są długookresowe efekty takiej gospodarki?

Oto kilka generalnych danych o lasach Polski, zaczerpniętych z cyklicznego raportu o stanie lasów Polski i Europy (State of Europe's Forests – SoEF) oraz danych Głównego Urzędu Statystycznego.

(patrz: informacja na szarej apli w sąsiedniej kolumnie)

I jeszcze syntetyczna informacja, jak zmieniła się w ostatnich 40-tu latach zasobność polskich lasów w drewno: zasobność drzewostanów w 1976 r. wy-

- Powierzchnia lasów Polski w 1945 r. – 6,5 mln ha
Powierzchnia lasów Polski w 2017 r. – 9,2 mln ha
(przybyło 2,7 mln ha!)
- Lesistość Polski w 1945 r. – 20,9%
Lesistość Polski w 2017 r. – 29,6%
(wzrost lesistości o blisko 9%)
- Udział gat. drzew liściastych w 1945 r. – 13,0%
Udział gat. drzew liściastych w 2017 r. – 23,8%
(wzrost o blisko 11%)
- Udział d-stanów w wieku 80+ w 1945 r. – 0,9 mln ha
Udział d-stanów w wieku 80+ w 2017 r. – 2,1 mln ha
(przybyło 1,2 mln ha)
- Średni wiek drzewostanów w 1945 r. – 44 lata
Średni wiek drzewostanów w 2017 r. – 60 lat
(średni wiek wzrósł o 16 lat)

nosiła 0,9 mld m sześć. drewna na pniu, zasobność w 2018 r. osiągnęła 2,0 mld m sześć., czyli 220% stanu sprzed dwudziestu lat!

OCHRONA PRZYRODY PO POLSKU

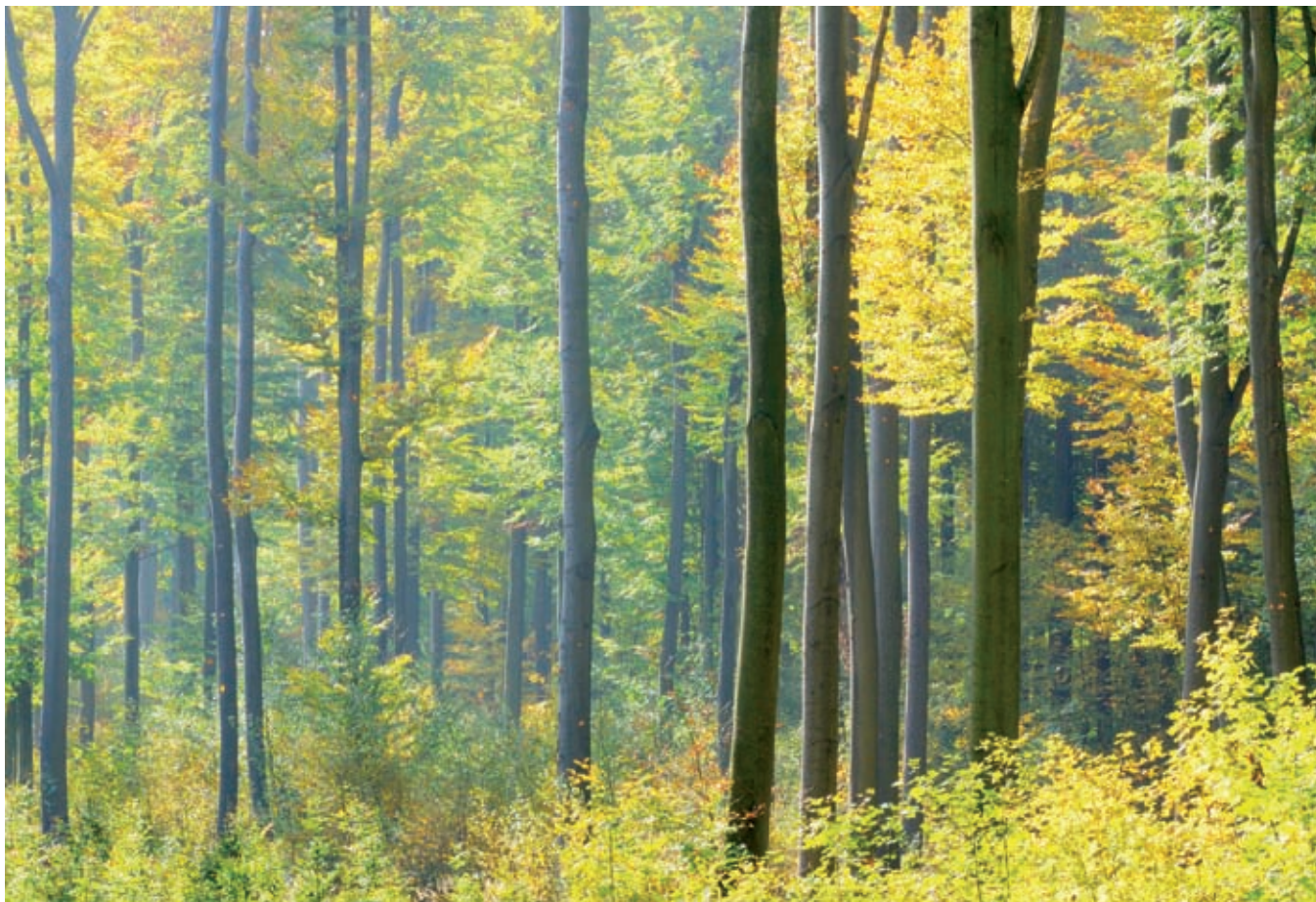
Sukcesy rodzimej, polskiej tradycji ochrony przyrody są bardzo piękne i bardzo konkretne o czym świadczy stan zachowania jej składników na tle innych krajów europejskich. W Polsce funkcjonuje wiele uzupełniających się prawnych form ochrony przyrody: parki narodowe i krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu, rezerваты przyrody, obszary Natura 2000, użytki ekologiczne, pomniki przyrody itd.

Warto zwrócić uwagę, że lasy, w tym te zagospodarowane pełniące wiele funkcji, są dominującą formacją roślinną na terenach prawnie chronionych. Warto też zauważyć, że łączna powierzchnia parków narodowych i krajobrazowych oraz obszarów chronionego krajobrazu w Polsce zwiększyła się w latach 1980-2018 z 3,2% do 32,0% powierzchni administracyjnej kraju i wynosi już ponad 10 mln ha. Gdy w 2004 r. Polska wstępowała do Unii Europejskiej została zobowiązana do tworzenia nowych obszarów chronionych w ramach sieci Natura 2000. Utworzono dotąd 145 takich obszarów dla ptaków oraz 849 – dla ochrony siedlisk. Aż 38% powierzchni Lasów Państwowych weszło w skład obszarów Natura 2000 ze względu na nieprzeciętne wartości przyrodnicze. Jaki sens miałoby teraz narzucenie Polsce ochrony 30% powierzchni kraju według bliżej nieokreślonych kryteriów, ale wykluczających jej funkcję gospodarczą? A może trafniej będzie zapytać, jaki ma to cel?

MŁODE LASY WIĄŻĄ CO2

Gospodarka leśna w Polsce bardzo dobrze służy klimatowi. To nie stare drzewostany, sędziwe drzewa i nie martwe drewno, tak zachwalane przez UE, wiążą najwięcej CO2. One związały węgiel już

Głównym celem polskich Lasów Państwowych, (...) jest prowadzenie gospodarki leśnej według zasad: powszechnej ochrony lasów, trwałości ich utrzymania, ciągłego i zrównoważonego wykorzystywania wszystkich funkcji lasów oraz powiększania zasobów leśnych



wcześniej, w okresie swojego rozwoju i wzrostu. Na etapie martwego drewna, w procesie rozkładu, CO₂ jest stopniowo uwalniany do atmosfery.

To młode, intensywnie przyrastające na wysokość i grubość drzewostany wiążą najwięcej dwutlenku węgla i (w procesie fotosyntezy) wydzielają najwięcej tlenu, a przy okazji przechwytyją z powietrza substancje szkodliwe dla człowieka i klimatu. Ta wiedza powinna trafić do podręczników przyrody i biologii w polskiej szkole. Tak jednak nie jest. Jeśli już natkniemy się w nich na pozytywne przykłady zrównoważonej gospodarki leśnej, to polscy autorzy podręczników przywołują przykłady np. z... Finlandii.

Polskie lasy dostarczają rocznie około 40 mln m sześć. drewna dla gospodarki narodowej i na potrzeby społeczeństwa. Lasy Państwowe pozyskują jednak tylko 74,8% bieżącego rocznego przyrostu drewna w lasach. Ponad 25% przyrostu powiększa zasoby leśne, dlatego one wciąż rosną. Dla przykładu: Niemcy pozyskują 80,3% przyrostu, Austria 93,5% przyrostu, Finlandia 73%, Szwecja 101,8% (dane za: State of Europe's Forests 2015

– SoEF 2015). A to oznacza, że każdego roku pomimo pozyskania, zasobność polskich lasów w drewno „na pniu” się powiększa. To oznacza konkretne

Polski model leśnictwa równoważy wszystkie funkcje lasów: ochronne, produkcyjne i społeczne. Fot. Mateusz Stopiński

korzyści dla państwa i narodu. Tu przypomnijmy, że drewno jest w pełni odnawialnym, ekologicznym surowcem wytwarzanym w warunkach naturalnych. Jeśli zrezygnujemy z ekologicznego drewna to pozostają nam: stal, beton, szkło, tworzywa sztuczne – materiały wyczerpywalne, energochłonne, trudne w utylizacji, toksyczne...

ZIELONY ŁĄD, CZY ZIELONY INTERES?

Bliżej unijnej debaty na temat Zielonego Ładu są europarlamentarzyści. Dla portalu wpolityce.pl wypowiedziała się ostatnio w tej sprawie Izabela Kloc: - *Green Deal można tłumaczyć na język polski, jako Zielony Łąd, albo jako... zielony interes. Niestety w unijnej polityce klimatycznej mało jest ładu, a coraz więcej interesu. Transformacja energetyczna jest gigantycznym przedsięwzięciem gospodarczym, ale nie jest to biznes typu „win-win”, gdzie wszyscy wygrywają. Ktoś na tym zarobi ogromne pieniądze i wcześniej czy później dowiemy się kto. Przykręcanie zielonej śruby nie jest samobójstwem UE, a raczej zabójstwem. Ofiarą padnie przede wszystkim Polska, która przy tak wyśrubowanych celach klimatycznych nie będzie w stanie przeprowadzić transformacji energetycznej.*

Może zatem pozostaniemy przy polskim modelu ochrony zasobów przyrodniczych kraju, w tym zasobów leśnych. Składa się na niego ogromna, wszechstronna wiedza, wyniki badań i doświadczeń polskich i europejskich, a w przypadku gospodarki leśnej ponad dwustuletni dorobek nauk leśnych i dobrze udokumentowana praktyka.

Jeśli zrezygnujemy z ekologicznego drewna to pozostają nam: stal, beton, szkło, tworzywa sztuczne – materiały wyczerpywalne, energochłonne, trudne w utylizacji, toksyczne...



Samosiewy i odrosła
brzozy nie zawsze
powinny być
usuwane z kępy sosny

KSZTAŁTOWANIE BIORÓŻNORODNOŚCI na terenach pokłeskowych

Pomimo trwającego już trzeci rok procesu przywracania lasu na obszary zniszczone przez nawałnicę z 11 sierpnia 2017 r., w temacie tym wciąż rodzą się pytania i wątpliwości, co do kierunku i sposobów postępowania, zasadności wdrożenia niektórych rozwiązań hodowlanych albo przeciwnie, powstrzymywania się od ich stosowania. W artykule zasygnalizowano wybrane zagadnienia z zakresu prowadzonych odnowień oraz kształtowania różnorodności biologicznej na dominującym na terenie kłeskowym siedlisku boru świeżego (Bśw).

TEKST: **Waldemar Wencel, Jerzy Bargiel, Maciej Kuss** / ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

POSADZONO JUŻ 65 MLN SADZONEK

Od wiosny 2018 r. do 20 września 2020 r. nadleśnictwa „kłęskowe” Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu (14 wymienionych w Decyzji nr 211 DGLP z 2017 r.) wysadziły łącznie ponad 65,72 mln sadzonek, w tym ponad 43 mln szt. gatunków iglastych oraz 22,72 mln szt. gatunków liściastych. Wśród gatunków iglastych dominują sadzonki sosny, których posadzono 41,44 mln szt., natomiast spośród liściastych najczęściej wpro-

wadzonym do upraw gatunkiem był dąb – ponad 12,57 mln szt. sadzonek (bez rozróżnienia na szypułkowy i bezzszypułkowy), w następnej kolejności buk, brzoza i modrzew (Ryc. nr 1). Gdyby przeprowadzić symulację, jaka powierzchnia terenów kłeskowych zajęta jest przez poszczególne gatunki, to obraz zmieniłby się na korzyść brzozy i modrzewia, które wysadzane są w ilości nieomal o połowę mniejszej na jednostkę powierzchni, niż gatunki z czołówki listy.

Największą ilość materiału sadzeniowego zagospodarowały dotychczas nadleśnictwa Czersk – 13,64 mln szt., Szubin – 13,05 mln szt., Rytel – 11,42 mln szt., czyli nadleśnictwa o najwyższych zadaniach w zakresie odnowień na obszarach dotkniętych nawałnicą (Tab. nr 1). Udział gatunków iglastych, głównie sosny, świadczy w dużej mierze o niskiej troficzności siedlisk, jakie przeważają na zagospodarowywanych terenach kłeskowych. Nie jest to jednak wskaźnik precyzyjny, ponieważ na siedliskach żyznych sosna wykorzystywana jest również jako gatunek osłonowy, a nie docelowy w składzie upraw.

W analizowanym okresie Nadleśnictwo Dobrzejewice wyprodukowało w swojej szkółce kontenerowej Bielawy i sprzedało nadleśnictwom kłeskowym łącznie blisko 12,17 mln szt. sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym. W liczbie tej jest 8,4 mln szt. sosny zwyczajnej z regionu matecznego So32, z czego 4,6 mln szt. sosny pochodnej (LMR wyselekcjonowanej). Założono z nich uprawy pochodne w blokach i poza blokami. Docelowo mają z nich powstać wyłączone drzewostany nasienne (WDN) i można powiedzieć, że dla Borów Tucholskich jest to poważny „zastrzyk genowy” ekotypu sosny tucholskiej, wykonany niemal w jednym czasie (2018-2020).

Warto przy okazji wspomnieć, że łącznie ze zgromadzonych przez nadleśnictwa, w przechowalni w Kłosnowie i Leśnym Banku Genów Kostrzyca, zapasów materiału siewnego, wykorzystano dotychczas blisko 315 kg nasion sosny zwyczajnej z kategorii LMR wyselekcjonowanej. Łącznie do produkcji tego gatunku zużyto już ponad 1000 kg

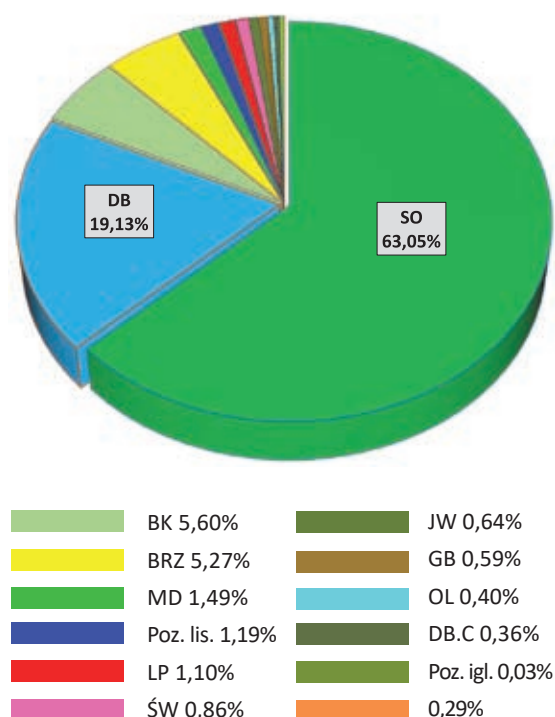
nasion pochodzących z WDN i GDN regionu matecznego So32. Jednocześnie można powiedzieć, że kulminację tej produkcji na potrzeby odnawiania powierzchni kłeskowych mamy już za sobą.

KSZTAŁTOWANIE RÓŻNORODNOŚCI BIOLOGICZNEJ

O różnorodności biologicznej młodego pokolenia lasu, które wprowadzane jest obecnie na powierzchnie kłeskowe, decyduje w głównej mierze bogactwo wprowadzanych gatunków głównych i domieszkowych. Elementami różnorodności biologicznej, o których decydujemy zagospodarowując powierzchnie, są również takie działania, jak: pozostawianie karp, martwego drewna, kęp oraz grup fragmentów ocalałych po nawałnicy drzewostanów, czy też pojedynczych drzew, zastosowanie różnych sposobów przygotowania gleby, zastosowanie wszystkich dopuszczalnych form zmieszania gatunków, inicjowanie nowych i uznawanie istniejących odnowień naturalnych, wykorzystywanie do urozmaicania gatunkowego żyzniejszych albo wilgotniejszych mikrosiedlisk, tworzenie ognisk biocenotycznych, wprowadzanie LMR „wyselekcjonowanego” itp.

Świadoma dbałość o kształtowanie różnorodności biologicznej na żyznych siedliskach nie jest tak istotna jak na słabych, gdyż natura, jeśli jej nie przeszkadza, dba o to sama. Ważne jest jednak w tym przypadku wprowadzanie gatunków rzadkich, których brak w ekosystemie, np. wiązów, klonu polnego, czereśni ptasiej, lipy szerokolistnej a także jesionu wyniosłego, z hodowli którego od pewnego czasu świadomie i powszechnie rezygnuje się z uwagi

Ryc. 1. Udział ilościowy poszczególnych gatunków sadzonek wprowadzonych na powierzchnie kłeskowe w okresie od wiosny 2018 r. do jesieni 2020 r.



Tab. 1. Liczba sadzonek (w tys. szt.) wysadzonych przez nadleśnictwa kłeskowe w okresie od wiosny 2018 r. do września 2020 r.

Nadleśnictwo	Iglaste	Liściaste	Razem	Udział iglastych
Czersk	11 450,0	2 188,5	13 638,5	84,0%
Szubin	8 218,1	4 835,1	13 053,2	63,0%
Rytel	7 274,5	4 145,9	11 420,3	63,7%
Przymuszewo	5 166,0	1 629,4	6 795,4	76,0%
Runowo	3 222,7	3 063,9	6 286,6	51,3%
Wozivoda	2 215,8	1 599,2	3 814,9	58,1%
Tuchola	1 828,0	1 527,5	3 355,5	54,5%
Gołębki	1 826,2	1 154,2	2 980,4	61,3%
Zamrzenica	1 380,3	1 384,4	2 764,7	49,9%
Bydgoszcz	125,0	366,4	491,4	25,4%
Solec Kujawski	68,0	404,2	472,3	14,4%
Lutówko	152,0	187,8	339,8	44,7%
Różanna	22,3	161,8	184,0	12,1%
Żołędowo	57,4	69,8	127,2	45,2%
Suma	43 006,3	22 718,0	65 724,3	65,4%



Na przygotowanych „na czysto” powierzchniach bardzo ważna jest dbałość o różnorodność gatunkową i różnicowanie formy zmieszania

na występujący u tego gatunku zespół chorobowy. Ponieważ często powierzchnie na bardzo żyznych siedliskach niełatwo jest idealnie „posprzątać”, gdyż znajdują się na obszarach trudno dostępnych, więc posuszu, leżaniny, karp, odnowienia naturalnego, również tam nie brakuje. Mniejsza potrzeba w tym zakresie jest także w „przewianych” drzewostanach, bez względu na siedlisko, gdzie utworzyły się niewielkie otwarte powierzchnie, luki i przerzedzenia, bo w przyszłości sąsiedztwo lasu samo zadba o wzbogacenie składu odnowienia o samosiewy różnych gatunków (byleby ich pochopnie i bezkrytycznie nie usuwać).

Gorzej sprawy się mają na rozległych powierzchniach boru świeżego. Niestety z istotą różnorodności biologicznej kłóci się, stosowane w większości nadleśnictw, porządkowanie powierzchni „na czysto”, czyli uprzątnięcie pozostałości po zrębach i karp po wywrotach, rozdrabnianie pozostałej leżaniny, a przy okazji także pojawiającego się nalotu i odrośli, następnie wykonanie regularnej orki w bruzdy, posadzenie gatunków w wielkopowierzchniowych formach zmieszania (wielkie kępy, pasy). Co ciekawe, nie zawsze jest to wymuszone stosowaniem sadzarek, bo pomimo obaw o brak „rąk do pracy”, większość powierzchni odnawiana jest ręcznie. Wiele powierzchni zostało już, w takiej procedurze działań, odnowionych. Czy można zatem jeszcze coś na nich poprawić w kwestii zwiększenia różnorodności biologicznej? Nie tylko można, ale wręcz należy. – Duże możliwości w tym zakresie dają poprawki. Zamiast wykonywać je gatunkiem, który

wypadł (chodzi głównie o sosnę), należałoby podjąć próbę wprowadzenia pożądanych domieszek, przynajmniej na części powierzchni, a szczególnie na fragmentach o lepszych warunkach siedliskowych. Wykonując w uprawie poprawki dobrze byłoby, przy okazji, dokonać ręcznego wysiewu, w formie grupowej i drobnokępowej, gatunków domieszkowych, głównie dębu, buka, klonów, lipy. Z zagadnieniem ręcznego wysiewu dębu w uprawach można się zapoznać w nr. 9/2020 „Przeglądu Leśniczego”, w artykule „Odnowienia dębu siewem w Leśnictwie Dąbrówka, w Nadleśnictwie Skwierzyna”.

Podjęmując akcję wysiewu należy pamiętać o zbiorze nasion na ten cel. Przy czym w przypadku gatunków drzew podlegających ustawie z 2001 r. o leśnym materiale rozmnożeniowym, pozyskania szyszek lub nasion powinno się dokonywać zawsze, kiedy jest to możliwe, z uznanej bazy nasiennej i zgodnie z regionalizacją nasienną.

Zgodnie z informacją uzyskaną z Biura Nasiennictwa Leśnego, w sytuacji, gdy nasion w obiektach LMP, zarejestrowanych w Krajowym Rejestrze Leśnego Materiału Podstawowego (KRLMP) brakuje, możliwe jest ich pozyskiwanie z innych źródeł. Przestrzegać jednak trzeba następujących zasad: 1) zbioru nasion należy dokonywać z egzemplarzy dobrej jakości i zdrowotności, 2) zebrane nasiona mogą być wykorzystywane tylko i wyłącznie do wysiewu w uprawach zakładanych przez nadleśnictwo, na własnym terenie, 3) nie można ich wprowadzać do obrotu (skup, sprzedaż) ani wykorzystywać do produkcji LMR na szkółce, 4) należy przestrzegać za-

sad regionalizacji nasiennej, 5) zbiór nasion (miejsce, czas, ilość) oraz ich wysiew muszą być przez nadleśnictwo dokumentowane. Nasiona tak zebrane nie posiadają świadectwa pochodzenia.

Dobrą praktyką, wdrożoną już przez niektóre nadleśnictwa w poprzednich latach, jest udostępnianie żołędzi sójkom. Niestety, sporo tac wystawionych dwa lata temu świeciło w tym roku pustkami, a szkoda. Będąc przyrodnikami wiemy, że korzystanie z metod naturalnych daje widoczne efekty w dłuższej perspektywie czasowej, tym samym wymaga od nas cierpliwości, systematyczności i regularności. Na pewno nie sprzyja temu tzw. akcyjność.

Niezmiennie zachęcamy nadleśnictwa do szerszego stosowania siewników Sobańskiego podczas przygotowania gleby. Jest to działanie o charakterze „dwa w jednym”, rodzące niewielkie dodatkowe koszty, a dające dobre, sprawdzone rezultaty.

Dobrą formą wzbogacania różnorodności biologicznej jest również zakładanie ognisk biocenotycznych. Ich głównym zadaniem jest pełnienie roli ośrodków naturalnego rozprzestrzeniania się (zoochoria i anemochoria) drzew, krzewów, krzewinek i roślin zielnych na sąsiadujący obszar. Są formą skoncentrowanego wprowadzania gatunków domieszkowych pomocniczych. Oznacza to, że wysadzone i wysiewane w nich gatunki powinny być dobierane z listy charakteryzującej pobliskie potencjalne zbiorowiska roślinne. W przypadku Bśw oraz BMśw są to zespoły roślinne: subkontynentalnego boru sosnowego świeżego (*Peucedano-Pinetum* W.Mat.), suboceanicznego boru sosnowego świeżego (*Leucobryo-Pinetum* W.Mat.), kontynentalnego boru mieszanego (*Quercus roboris-Pinetum* W.Mat.). Zestaw gatunków drzew i krzewów dla tych zbiorowisk nie jest niestety bogaty. Powinny się tam znaleźć głównie: jarząg pospolity, kruszyna pospolita, szakłak pospolity, bez koralowy, wierzba iwa, a w sytuacji, gdy są to obiekty (ogniska) kilkudziesięcioarowe, także gatunki drzew: topola osika, klon zwyczajny, świerk pospolity i lipa drobnolistna. Na szczególną uwagę, z tego zestawu, zasługuje rodzima wierzba iwa (*Salix caprea*). O jej wartości stanowi to, że jest gatunkiem chętnie zgryzany przez zwierzynę płową, co wykorzystywać można do jej „odciągania” od uszkodzania w uprawach gatunków głównych i innych domieszkowych, a także dającym owadom wczesnowiosenny pożytek w postaci pyłku i nektaru. Podkreślić należy również fakt, że jest ona naturalnym składnikiem wymienionych wyżej zbiorowisk roślinnych. Niestety wyprodukowanie sadzonek tego gatunku przysparza sporo problemów, gdyż iwa, w przeciwieństwie do innych gatunków wierzb, bardzo słabo rozmnaża się wegetatywnie. Być może stąd jej brak w składzie sztucznie zakładanych upraw.

Ogniska biocenotyczne powinny być lokalizowane w wilgotniejszych i żyzniejszych fragmentach, które nie zawsze i nie wszystkie muszą być wykorzystywane pod uprawę dębu, czy buka, ponieważ i tak są to najczęściej mikrosiedliska zbyt ubogie, by gatunki te w przyszłości pełniły rolę gatunków głównych.

Dobrym działaniem na rzecz wzbogacania różnorodności biologicznej zakładanych upraw jest pozostawianie istniejących, najczęściej z odrośli, grup i kęp takich gatunków, jak robinia akacjowa i osika. Obydwa gatunki uważane za kontrowersyjne, pierwszy – obcy, drugi uważany za szkodliwy, ze względu na pośrednictwo w rozmnażaniu skrzęta sosny, wzbudzają ciągłą obawę leśników o zgodność takiego postępowania z obowiązującymi zasadami. W przypadku robinii obawę taką rozwiązać powinny wnioski z Krajowej Konferencji Hodowlanej z 2019 r., gdzie mówi się wręcz o celowości jej wprowadzania, natomiast „pośrednictwo” topoli osiki łatwo wyeliminować przez przedzielenie jej domieszki od sosny innym gatunkiem, np. brzozą brodawkowatą, świerkiem pospolitym.

Możliwość kształtowania różnorodności biologicznej pojawia się również podczas wykonywania zabiegów pielęgnacji upraw, a dotyczy w szczególności dużych powierzchni z sosną. Można w takiej sytuacji pozostawiać fragmenty z pojawiającą się z samosiewu lub odrośli brzozą (i nie tylko), która występuje najczęściej pojedynczo lub grupowo. W praktyce, w „normalnie” prowadzonych uprawach, jest to dla nas trudna do zaakceptowania forma zmieszania, ale w wypadku zagospodarowania kłęski, na części powierzchni, jest wręcz pożądana.

Na zdjęciach poniżej:
1. W trakcie nawet najlepiej zaplanowanych prac istnieje potrzeba korekty i sprawdzania jakości jej wykonania

2. Wspólne rozwiązywanie problemów w terenie ułatwia późniejszą, samodzielną realizację zadań



PODSUMOWANIE

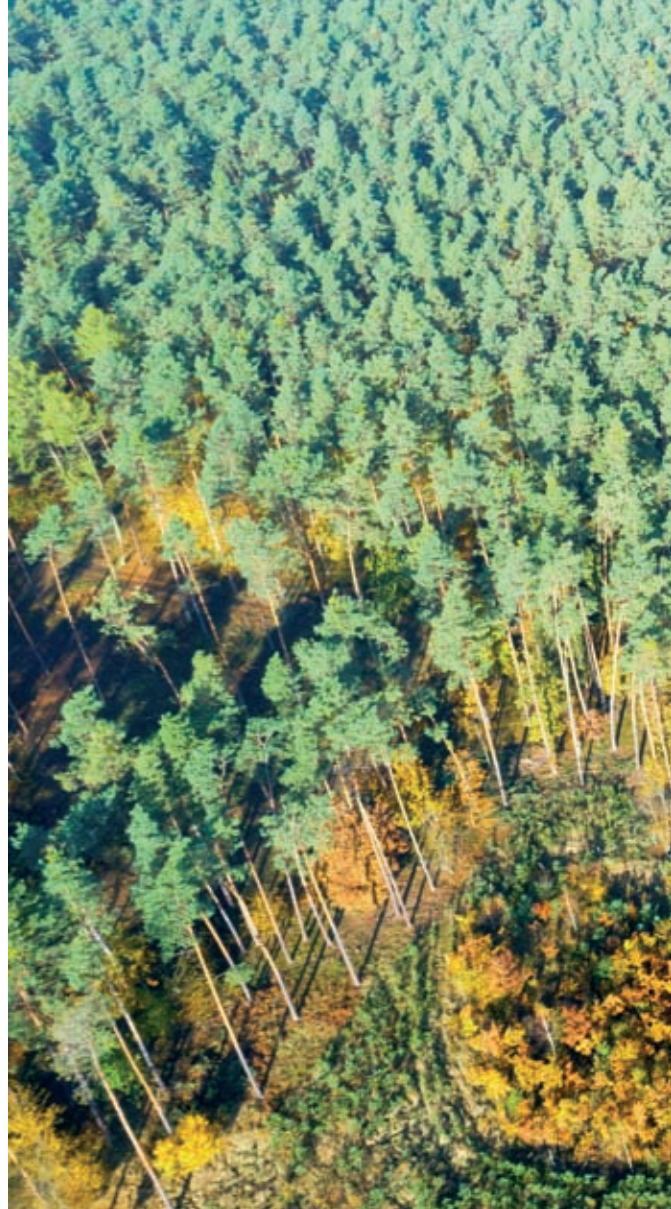
Priorytetem w zagospodarowaniu terenów poruraganowych, w szczególności dla nadleśnictw o dużych zadaniach, jest szybkość działania, bo czas na odnowienie wynosi niezmiennie 5 lat. Trudno w takiej sytuacji dbać od razu o detale i szczegóły. Tym niemniej dla większości nadleśnictw kłęskowych proces odnawiania powierzchni dobiegł lub dobiega już końca. Warto zatem pomyśleć o tym, na co czasu i możliwości techniczno-organizacyjnych dotychczas nie było. Podjęcie w szerszym zakresie aspektu zwiększania różnorodności biologicznej jest ważnym zadaniem na najbliższą przyszłość. Wymaga to przemyślenia, przedyskutowania, ułożenia strategii postępowania, a być może także przeszkolenia kadr, a następnie systematycznego wdrażania do praktyki.

Na podsumowanie tematu kształtowania różnorodności biologicznej na siedliskach boru świeżego (Bśw) przytoczyć można cytát z publikacji profesora Eugeniusza Bernadzkiego¹: *Dysponujemy już dużym doświadczeniem przy kształtowaniu drzewostanów dwugeneracyjnych, których piętro górne tworzą gatunki światłolubne (sosna, modrzew, brzoza, osika), a dolne - gatunki cieniowytrzymałe (buk, jodła, świerk, grab). Tego rodzaju formy powstają w sposób naturalny, jako ogniwa procesów sukcesyjnych. Można je również kształtować sztucznie, uzyskujemy w ten sposób cenne formy zdrowego lasu wielofunkcyjnego, o dużych walorach produkcyjnych, nie łamiąc jednocześnie prawidłowości rządzących ekosystemem leśnym.* ■

¹Bernadzki E.: Wielofunkcyjny las w badaniach hodowli lasu. Materiały Zimowej Szkoły Leśnej, Leśnictwo wielofunkcyjne – stan obecny i przyszłość, Instytut Badawczy Leśnictwa, Sękocin Stary 2009



Różnorodność biologiczna na żyznych siedliskach kształtuje się w dużej mierze sama



Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las – chciałoby się powiedzieć. To prawda. Jednak, czy las, który zostawimy naszym następcom będzie tym samym lasem, jaki odziedziczyliśmy po poprzednikach?

TEKST I ZDJĘCIE: **Mateusz Stopiński**

Choć drzewa są długowieczne, to w przyrodzie wszystko się zmienia i nic nie jest stałe. Dość wskazać na zmiany klimatu – niezależnie od ich przyczyn – aby zrozumieć, że jedne gatunki drzew w pewnych okresach historycznych czują się lepiej, w innych zaś są w odwrocie, nie znajdując swojego optimum ekologicznego. Dobrym przykładem tego zjawiska jest świerk pospolity, który z niedostatku opadów (również tych zimowych) i z nadmiaru ciepła, pod presją różnych gatunków korników, stopniowo ustępuje z naszych lasów. Owszem, pozostanie on



LAS SIĘ ZMIENIA

w obniżeniach terenu, czy w pobliżu akwenów – tam, gdzie znajdzie dostatek wilgoci, ale lite świerczyny przykryte czapami śniegu w naszym regionie pozostaną już pewnie tylko wspomnieniem starszych pokoleń leśników.

Praca leśnika to nieustanne obserwowanie natury i umiejętne pomaganie jej w dążeniu do równowagi. Kondycja drzew, a co za tym idzie – trwałość lasu, zależy od siedliska, na którym drzewa rosną. Lasy wielogatunkowe, gdzie sieć powiązań ekologicznych jest rozbudowana są odporniejsze na liczne zagrożenia, od uproszczonych monokultur sosnowych.

Przebudowa w kierunku różnorodności

Leśnicy od lat prowadzą skuteczną wymianę jednogatunkowych drzewostanów sosnowych, które rosną na zbyt żyznych glebach, na lasy mieszane. Jedną z metod przywracania różnorodności biologicznej i zapewniania właściwego składu gatunkowego jest tzw. przebudowa drzewostanów. Odbывается ona za pomocą... piły, niektórzy mówią – siekiery. Wyprzedzamy w tym działaniu hodowlanym naturalne procesy i korzystamy „przy okazji” z doskonałego materiału przyjaznego środowisku, z drewna.

W drzewostanach sosnowych na części powierzchni wycina się tzw. gniazda, czyli owalne po-

wierzchnie, na których w miejsce wyciętych sosen sadzimy dęby z całą paletą innych gatunków drzew i krzewów. W planowaniu wykorzystujemy do tego mapy glebowo-siedliskowe, z których wynika, gdzie znajdują się żyzniejsze i wilgotniejsze fragmenty podłoża. Po kilku latach wzrostu, młodym dębom dajemy dodatkowy zastrzyk światła usuwając pozostałe sosny z powierzchni międzygniazdowej. W miejsce dojrzałych, ale mało już odpornych, sosen sadi się młode drzewa, głównie gatunków światłożądnych, właściwych dla siedliska.

– *W ten sposób, z pomocą tzw. rębni gniazdowej, od 28 lat mojej pracy w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń, udało mi się przebudować setki hektarów palnych i mało odpornych na szkodniki owadzie monokultur sosnowych na piękne drzewostany mieszane ze znacznym udziałem dębu* – mówi leśniczy Nadleśnictwa Czystochleb Wiesław Siciński.

Dziś oko cieszy mozaika zróżnicowanych lasów, co widać wyjątkowo dobrze jesienią lub z lotu ptaka. Na pewno podwąbrzeskie lasy będą z czasem jeszcze piękniejsze i bardziej zróżnicowane, a udział gatunków liściastych będzie się powiększał z każdym pokoleniem leśników. Bo cała praca zawodowa jednego pokolenia leśników na rzecz lasu jest tylko mgnieniem w jego trwaniu. A las się zmienia...

Widoczna z lotu ptaka mozaika zróżnicowanych, coraz bardziej bogatych gatunkowo lasów Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń

Prezydent
Andrzej Duda
wraz z małżonką
Agatą Kornhauser-
Dudą podczas
akcji #sadziMY
w Nadleśnictwie
Lipusz



DUZE

ZAINTERESOWANIE akcją #sadziMY

Już po raz drugi we wszystkich nadleśnictwach w kraju odbyła się akcja #sadziMY. Tak jak w poprzednim roku leśnicy rozdawali chętnym sadzonki. Inicjatorem ogólnopolskiej akcji był prezydent Andrzej Duda, który wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą, sadził młode drzewka w gdańskim Nadleśnictwie Lipusz, na terenie zniszczonym przez huragan w 2017 r.

TEKST: Tomasz Esman / ZDJĘCIE: Bartosz Klamra

- Od samego początku liczyliśmy, że ta akcja zjednoczy nasze społeczeństwo we wszystkich zakątkach kraju. Apelujemy do Polaków, do wszystkich którzy kochają drzewa, by poszli do swojego nadleśnictwa, wzięli sadzonkę i posadzili drzewo. To bardzo ważne, to nie jest działanie tylko na dzisiaj i tylko dla nas, ale także dla przyszłości. Las to oczyszczanie powietrza, produkcja tlenu i pochłanianie dwutlenku węgla, to ogromnie istotne także z konieczności, jaką jest ochrona klimatu - apelował prezydent.

Andrzej Duda podczas piątkowego sadzenia (18 września 2020 r. - red.) nawiązał do akcji #SprzątaMY, której inauguracja również odbyła się w ubiegłym roku. - Zachęcamy, aby idąc do lasu zabrać ze sobą worek i pobrać śmieci.

Tak, by las w przyszłym roku był piękny i czysty dla innych.

Do wspólnego dbania o lasy, nawiązał minister środowiska Michał Woś. - To bardzo ważne, że lasy jako nasze wspólne dobro, wspólne dziedzictwo jest objęte taką troską. Każda z osób, która dzisiaj tutaj jest dokłada swoją cegiełkę, aby odnowić to miejsce tragedii sprzed trzech lat - podkreślił minister.

Razem z prezydentem pracowali pracownicy administracji publicznej oraz Lasów Państwowych, harcerze, żołnierze, strażacy z Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej, a także studenci i uczniowie. Łącznie do akcji #sadziMY przyłączyło się kilkaset osób. Niestety, w tym roku ze względów epidemiologicznych, wprowadzono ograniczenie liczby uczestników.

O lesie, jako doskonałym leku na współczesne bóle mówiła pierwsza dama. - Las to nasze wspólne dobro, to niezbędny czynnik równowagi ekologicznej, to czyste powietrze, to także ważna dzisiaj retencja wody, a także miejsce, w którym możemy odpocząć od miejskiego zgiełku. O czym wielu z nas przekonało się podczas pandemii. Właśnie dlatego musimy wszyscy dbać o lasy. Chcielibyśmy, żeby ta troska o las była czymś powszechnym. By jak najwięcej osób włączyło się w akcje sadzenia i sprzątania lasu - podkreśliła Agata Kornhauser-Duda.

Przypomnijmy, że Nadleśnictwo Lipusz, gdzie w tym roku odbyła się akcja #sadziMY, było jednym z najbardziej dotkniętych przez nawałnicę w 2017 r. Tylko tam silny wiatr powalił aż 2,3 mln m sześc. drzew. Łącznie w gdańskiej dystrykcji Lasów Państwowych huragan zniszczył ponad 10 tys. ha lasu, w całym lasach ponad 70 tys. ha.

Dyrektor generalny LP Andrzej Konieczny podczas konferencji podsumował prace odnowieniowe w zniszczonych nadleśnictwach. - Czekamy na posadzenie 220 milionów sadzonek, a całkowity koszt usuwania skutków klęski to koszt około 1 miliarda złotych. Do tej pory odnowiliśmy 1/3 uszkodzonej powierzchni. Zakładamy odnowienie całej powierzchni do 2023 roku - powiedział dyrektor generalny. ■

SUKCES akcji #sadziMY

Milion młodych drzewek przygotowali leśnicy w całym kraju na rzecz ogólnopolskiej akcji #sadziMY, która miała miejsce w piątek 18 września 2020 r. Nadleśnictwo Miradz przygotowało ponad 2 tys. sadzonek świerka i jodły, które można było odebrać w szkółce leśnej Wysoki Most.

TEKST: Radosław Roszak, Paweł Kaczorowski

Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem osób indywidualnych, władz samorządowych oraz placówek oświatowych. Sadzonki trafiły m.in. do Szkoły Podstawowej w Różannie, w Wójcinie i w Jeziorach Wielkich, do Zespołu Szkół w Bielicach i Dąbrowie, Zespołu Placówek Specjalnych w Szerzawach, harcerzy z 17 Drużyny Harcerskiej „Nieprzetartego Szlaku” im. Kazimierza Górskiego przy Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Strzelnie. Do akcji #sadziMY dołączyli również członkowie Towarzystwa Miłośników Miasta Strzelna.

Drzewka z miradzkiej szkółki leśnej posadzono również w Parku Miejskim w Mogilnie oraz obok „Orlika” przy ul. Topolowej w Strzelnie. W mogileńskim parku drzewka sadził starosta Bartosz Nowacki i burmistrz Leszek Duszyński, natomiast w Strzelnie burmistrz tego miasta Dariusz Chudziński. Drzewka z Nadleśnictwa Miradz trafiły także do Dąbrowy, gdzie posadzone zostały przez wójta Marcina Barczykowskiego.

Wiemy, że miradzkie świerki „pojechały” również do stolicy Wielkopolski, skąd dotarła do nadleśnictwa relacja Pani Elżbiety Karolczak: *Pierwszoklasiści z Chrześcijańskiej Szkoły im. Króla Dawida w Poznaniu włączyli się do akcji #sadziMY 2020! 21 września 2020 r. uczniowie klasy 1 do szkoły przybyli z niecodziennym wyposażeniem. Dzieciaki zaopatrzone w worki ziemi, donice, łopatki, konewki, rozpoczęły super misję zazielenienia swoich podwórek. Podjęły wyzwanie posadzenia własnego drzewa i znalezienia mu dobrego miejsca do wzrostu.*

Ogólnopolska akcja #sadziMY stała się dobrym początkiem rozmów o roli lasów i wszelkich terenów zielonych. Dzieci w najprzyjemniejszy dla nich spo-

sób... „brudny” poznały cykl życia roślin. Młodzi pasjonaci przyrody zaopiekowali się kilkunastoma sadzonkami świerków z Nadleśnictwa Miradz. Dziękujemy Wszystkim Leśnikom!

W trakcie akcji #sadziMY na terenie Nadleśnictwa Miradz rozdano wszystkie przygotowane na ten cel sadzonki drzew

leśnych. Odwiedzający szkółkę uczestnicy akcji często pytali o warunki potrzebne do pomyślnego wzrostu drzewek i o sposób ich sadzenia. Leśniczy szkółkarz Damian Cierzniewski fachowo odpowiadał na zadawane pytania i prezentował technikę sadzenia. Największą radość z otrzymanych sadzonek miały dzieci, zadowolone z możliwości posadzenia własnego drzewa.

Inicjatywa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy oraz Pierwszej Damy dała możliwość łatwego posadzenia własnego drzewa. Drzew ma przybywać nie tylko w lasach, ale również w najbliższym otoczeniu człowieka, który czerpie z nich ogromne korzyści. Co roku w Lasach Państwowych sadi się ponad 500 milionów drzew. Lista funkcji pełnionych przez drzewa jest bardzo długa – od tworzenia miejsc życia dla wielu organizmów, przez produkcję tlenu i oczyszczanie powietrza po dostarczanie niezbędnego ludziom drewna.

Sadzonki były wydawane w szkółce leśnej Nadleśnictwa Miradz.
Fot. Heliodor Ruciński



Dzisiaj posadzimy pierwsze drzewka w naszym życiu.
Fot. Radosław Roszak



Dwa hektary NOWEGO LASU

Harcerze z Gminy Tłuchowo wzięli udział w tegorocznej akcji #sadziMY na terenie Leśnictwa Płociczno w Nadleśnictwie Skrwilno. Posadzili ponad dwa hektary nowego lasu.



Uczestnicy akcji #sadziMY w Leśnictwie Płociczno.
Fot. Krzysztof Gruczyk

Tegoroczna akcja sadzenia lasu z Prezydentem RP cieszyła się tak dużą popularnością, że do Nadleśnictwa Skrwilno 3 października 2020 r. zgłosiła się grupa harcerzy, chętnych aby posadzić drzewka. W tej szlachetnej inicjatywie udział wzięło łącznie 21 harcerzy. Z pomocą leśników oraz pracowników miejscowego zakładu usług leśnych udało się sprawnie przeprowadzić akcję.

Całość prac nadzorował gospodarz terenu Mikołaj Romanowski, leśniczy Leśnictwa Płociczno. Na przygotowanej wcześniej powierzchni sadzono młode sosny i brzozy, gdyż na to pozwalało siedlisko. Na zakończenie dnia pracy na uczestników sadzenia lasu czekało ognisko i smaczkowe kiełbaski. Apetyt dopisywał. Harcerze dumni z efektów swojej pracy zapowiedzieli już udział w sadzeniu lasu wiosną przyszłego roku. Kto wie, być może w przyszłości to miejsce będzie obfitowało w grzyby lub stanie się ulubionym miejscem do biwakowania i organizacji letnich obozów harcerskich?

Adam Kamiński

DRZEWKO za uśmiech

Druga edycja ogólnopolskiej akcji #sadziMY za nami! Co przyniosła? Na pewno wiele radości z sadzenia drzew, ale też nieco przemyśleń. Mieszkańcy regionu kujawsko-pomorskiego otrzymali od leśników i posadzili blisko 50 tys. drzewek!

Leśnicy 430 nadleśnictw i 17 biur regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych 18 września 2020 r. rozdali w całej Polsce, od Bałtyku po Tatry, łącznie milion sadzonek, by każdy mieszkaniec

naszego kraju mógł posadzić własne drzewo lub nawet kilka drzew w swoim otoczeniu. Niby nic takiego, a jednak obserwując reakcje ludzi odwiedzających nasze stoiska z sadzonkami,

uświadomiliśmy sobie, że choć łatwo można kupić drzewko, to potrzebna jest jeszcze fachowa porada, gdzie i jak je posadzić!

Wiele osób spośród odwiedzających nasze stoiska wspominało, że kiedyś ze swoją szkolną klasą sadziło las, inni, że na działce mają już posadzone drzewka, a jednak i starsi, i młodszy pytali nas o zasady prawidłowego sadzenia. I za to dziękujemy, bo to dowód zaufania do leśników i prowadzonej przez nich gospodarki leśnej.

Lasów w Polsce przybywa! Dla ludzi i dla przyrody bardzo ważna jest obecność drzew, dlatego sadzimy ich coraz więcej! Tylko wiosną bieżącego roku leśnicy toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych posadzili 4 mln drzew, a jesienią kolejne 1,5 mln.

18 września br. obdarowaliśmy mieszkańców regionu kujawsko-pomorskiego 50 tysiącami sadzonek drzew i krzewów leśnych. Mamy nadzieję, że wszystkie wzbogacą środowisko naszego życia. Na pewno wzbogaciły wszystkich uczestników akcji #sadziMY o uśmiech na twarzach. Inicjatorem ogólnopolskiej akcji #sadziMY jest Prezydent RP, który tego dnia też sadził las na terenie Nadleśnictwa Lipusz w Borach Tucholskich.

Honorata Galczewska



Dzieci chętnie uczestniczą w edukacyjnych akcjach sadzenia drzewek.
Fot. Łukasz Gwiżdziel

Kto by nie chciał odwiedzać parku w swoim mieście, by obserwować, jak z roku na rok drzewo noszące imię jego dziecka pnie się w górę?

W 2020 roku Park Borowiacki w Czersku wzbogacił się o kolejne 27 drzew, które w sobotę 3 października posadzili rodzice dla upamiętnienia narodzin swoich dzieci. Rodzice dziewczynki sadzili brzozy, rodzice chłopców – klony.

Jest to już druga edycja akcji „Jedno dziecko, jedno drzewo”, którą Nadleśnictwo Czersk zorganizowało razem z Gminą Czersk. Sadzącym drzewka pomagali: burmistrz Czerska Przemysław Biesek-Talewski i nadleśniczy Ireneusz Bojanowski. Niezmiernie nam miło, że akcja cieszy się tak dużym zainteresowaniem mieszkańców Czerska i okolic. Posadzone drzewa będą pamiątką, którą całe rodziny będą mogły odwiedzać przez wiele lat. Każde z drzew zostało posadzone przez rodziców i oznaczone tabliczką z imieniem dziecka, a na pa-



Sadzenie drzewka w Parku Borowiackim w Czersku.
Fot. Rafał Grabański

NOWE DRZEWKA w Parku Borowiackim

miątkę zostały wręczone okolicznościowe certyfikaty. Dzięki nim w przyszłości będzie można bez problemu zidentyfikować swoje drzewo.

Po wspólnym sadzeniu drzew przyszedł czas na ciepłą herbatę i chwilę towarzyskiej rozmowy przy słodkich

domowych rogalikach. Akcja, pomimo wietrznej pogody, przebiegła w ciepłej, przyjaznej i rodzinnej atmosferze, z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa epidemiologicznego obowiązującego w naszym kraju.

Kamil Zmuda Trzebiatowski

462 DRZEWA na 462. rocznicę

Piękną inicjatywą wykazali się pracownicy Poczty Polskiej Regionu Sieci w Bydgoszczy, którzy uczcili 462. rocznicę powołania Poczty Polskiej sadząc 462 brzozy na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski. Obok stanął również pamiątkowy obelisk, który przez długie lata będzie przypominał o tym wydarzeniu.

Pracownicy Poczty Polskiej sadzą las.
Fot. Honorata Galczevska



W sadzeniu „Lasu Poczty Polskiej” w Nadleśnictwie Solec Kujawski 20 października 2020 r. uczestniczyła reprezentacja pracowników Poczty wspierana merytorycznie przez miejscowych leśników. Nieco kameralny charakter wydarzenia wynikał z trudnej sytuacji epidemicznej związanej z COVID-19. Pocztownicy znakomicie radzili sobie z sadzeniem drzew. A całe wydarzenie zostało upamiętnione na granitowym obelisku w sentencji, którą przytaczamy na końcu artykułu.

Z okazji swoich 462. urodzin, Poczta Polska wydała personalizowaną kartę pocztową oraz okolicznościowy znaczek; na obu znajduje się fotografia lasów Nadleśnictwa Solec Kujawski. Powstał także z tej okazji stempel pocztowy, którym przez 28 dni urzędnicy Urzędu Pocztowego w Solcu Kujawskim stemplowali listy.

Z okazji przeświąt Jubileuszu, wszystkim Pracownikom Poczty Polskiej życzymy sukcesów i satysfakcji z wykonywanej pracy!

Czy wiesz, że:

18 października 1558 r. król Zygmunt II August ustanowił stałe połączenie pocztowe, dzięki któremu utrzymywał korespondencję między Krakowem a Wenecją. Później urząd pocztowy rozwinął swoje usługi na kolejne miasta. Posłaniec pocztowy wyjeżdżał z Krakowa w każdą niedzielę rano, w środę zatrzymywał się w Wiedniu i dalej ruszał do Wenecji, gdzie docierał po kolejnych siedmiu dniach. Najpierw przesyłki przewożono wozem zaprzężonym w konie. Dopiero w 1848 r. zaczęto wykorzystywać do tego celu również kolej.

Honorata Galczevska

462 drzewa w 462. rocznicę powołania Poczty Polskiej
W tym miejscu Pracownicy Poczty Polskiej wpisując się w akcję sadzenia drzew prowadzoną pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, dla upamiętnienia 462. Rocznicy powołania Poczty Polskiej posadzili młode pokolenie lasu Poczta Polska, dnia 18 października 2020 r.



WSPÓLNIE dla klimatu

Leśnicy, ekolodzy i... fryzjerzy sadzili las w Woźiwodzie.
Fot. Mariusz Maliszewski

Zamiar udziału we wspólnej akcji sadzenia lasu w ramach **Zobchodów Dnia Zrównoważonego Piękną oraz Święta Drzewa** był powodem niecodziennego spotkania w Leśnictwie Komorza na terenie Nadleśnictwa Woźiwoda. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Klubu Gaja, firmy Davines i zaproszonych przez nią fryzjerów z terenu całej Polski oraz pracownicy Nadleśnictwa Woźiwoda.

Dzień Zrównoważonego Piękną został rozpropagowany w Polsce przez firmę Davines w 2016 r. Wówczas po raz pierwszy zorganizowano zbiórkę pieniędzy w salonach fryzjerskich współpracujących z Davines w całym kraju na zakup sadzonek drzew. W działaniach na rzecz ochrony klimatu firma ta uzyskała wsparcie Klubu Gaja. Poza granicami Polski inicjatywa znana jest już od lat pod nazwą Sustainable Beauty Day. Organizowano ją we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Norwegii, Szwecji, Kanadzie i USA, a środki uzyskane ze zbiorów przeznaczono na sadzenie drzew, m.in. w Mozambiku, Brazylii, Indonezji, we Włoszech i na Madagaskarze.

Tegoroczna polska edycja akcji miała miejsce po raz piąty. W ubiegłym roku sadzenie zorganizowano w sąsiednim Nadleśnictwie Ryteł. W niedzielę 27 września 2020 r. fryzjerzy z salonów współpracujących z firmą Davines posadzili drzewa na powierzchni zniszczonej

przez huragan w 2017 r., znajdującej się na terenie Nadleśnictwa Woźiwoda. Dzięki ich zaangażowaniu tereny leśne wzbogaciły się o 3250 młodych drzewek, m.in. o sosny, buki, brzozy, klony zwyczajne, jawory i grusze. Pamiątką po wydarzeniu jest tablica ustawiona w lesie.

Założyciel Klubu Gaja Jacek Bożek, przed przystąpieniem do akcji podkreślał wagę globalnej dbałości o środowisko i klimat. Zmiany klimatu, wiążące się z nimi deficyt wody, czy zanieczyszczenie powietrza mają bowiem ogromny wpływ na nasze życie.

W sadzeniu lasu uczestniczyło 65 osób, a dziesięciu leśników i pracowników zakładów leśnych wspomagało przebieg przedsięwzięcia. Leśna asysta była odpowiedzialna za przygotowanie powierzchni do odnowienia, dowóz sadzonek, instruktaż, pomoc w sadzeniu oraz edukację na temat lasu.

- *Dziękuję za dobry początek współpracy i mam nadzieję, że w przyszłości*

będziemy mieli okazję jeszcze coś razem zrobić we wspólnej sprawie, jaką jest dbałość o przyrodę... – tymi słowami zwrócił się do Jacka Bożka i zaproszonych przez niego osób nadleśniczy Stefan Konczal podczas podsumowania akcji. - *Ważne jest utrzymanie ekologicznych funkcji lasu, aby trwale, pozytywnie wpływał on na otoczenie i chronił nas przed skutkami zmian klimatu. Cel ten może być realizowany wspólnie* – dodał szef Nadleśnictwa Woźiwoda.

Wspianała, integrująca różne środowiska społeczne inicjatywa stworzyła możliwość wymiany poglądów w zakresie tematyki dotyczącej ochrony i użytkowania przez ludzkość zasobów przyrodniczych. To trudny temat. Korzystając bowiem z natury musimy pogodzić dbałość o cenną przyrodę oraz zaspokoić egzystencjalne potrzeby człowieka. Warto jednak dyskutować, wypracowywać spójne i zgodne strategie działań w tej sprawie. Zachowanie walorów przyrodniczych na naszej planecie oraz ochrona klimatu to wspólny cel, do którego należy zmierzać. Jak pouczał wiele lat temu Salustiusz - *Dzięki zgodzie, małe rzeczy rosną, przez niezgodę – wielkie upadają.* Warto się zastanowić...

Dorota Rząska-Lis

Pod koniec realizacji jednego z modułów wieloletniego projektu pod nazwą „BocianiMy w Lasach”, 22 czerwca 2020 r. udało się założyć loggery i zaobraczkować dwa pisklęta w nowo odkrytym gnieździe hajstry. Ogromne oczekiwanie wielu osób zaangażowanych w projekt, na zlokalizowanie w Borach Tucholskich udanych lęgów tego gatunku bociana, w końcu ziściło się! Duża satysfakcja i radość. Dzięki znalezieniu przez leśników i zgłoszeniu lęgowego gniazda z podlotami jest szansa, że zostanie wzbogacona wiedza o tych skrytych ptakach także z terenu Leśnego Kompleksu Promocyjnego Bory Tucholskie.

Logger to nowoczesne urządzenie rejestrujące wiele parametrów jednocześnie. Używane w ornitologii lokalizatory GPS-GSM przeznaczone są dla średnich i większych ptaków z dzienną aktywnością. Służą do monitoringu aktywności podczas okresu lęgowego oraz wędrówek migracyjnych. Lokalizatory oprócz zbierania danych o aktualnej pozycji GPS, mogą notować aktywność ptaków, temperaturę, a także wysokość na jakiej lecą.

O projekcie BocianiMy

Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego w latach 2017-2019 wykonano zadanie pod nazwą: „Monitoring stanowisk bociana czarnego, aktywne poszukiwania nowych gniazd, pomiary siedlisk, drzew lęgowych i biocenotycznych, aktualizacje i/lub opracowanie projektów stref ochronnych, montaż opasek zabezpieczających na drzewach, malowanie pni drzew repelentami.” dla następujących nadleśnictw: Tuchola, Osie, Dąbrowa, Wozi-



Podloty bociana czarnego w gnieździe na terenie Nadleśnictwa Dąbrowa na chwilę przed wylotem

BOCIAN CZARNY w Borach Tucholskich

Lęgowe bociany czarne (*Ciconia nigra*) z Nadleśnictwa Dąbrowa w ostatniej chwili uratowały „honor” Borów Tucholskich.

TEKST: Leszek Wasielewski¹ / ZDJĘCIA: Adam Szymański

woda, Trzebciny i Zamrzenica. Zadanie było częścią ogólnopolskiego projektu: „BocianiMy w Lasach”. Dobre praktyki ochrony i zarządzania populacją bociana czarnego *Ciconia nigra* na terenach leśnych, zrealizowanego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Głównym celem projektu „BocianiMy w Lasach” jest wypracowanie i wdrożenie dobrych praktyk ochrony siedlisk i zarządzania populacją bociana czarnego na terenie 17 leśnych kompleksów promocyjnych (LKP) i pokrywających się z nimi powierzchniowo 21 obszarami Natura 2000.

Uzyskane w ramach projektu pierwsze wyniki monitoringu (tzn. brak sukcesu lęgowego za rok 2017) w strefach gniazdowych bociana czarnego na obszarze Leśnego Kompleksu Promocyjnego Bory

Tucholskie (OSOP Bory Tucholskie), skutkowało poszerzeniem projektu o badania terenów Nadleśnictwa Zamrzenica.

Wyniki monitoringu

1. Badaniami objęto łącznie 10 stref gniazdowych, z zakładanych 11, ponieważ jedno drzewo gniazdowe wraz z otoczeniem leśnym zostało zniszczone w wyniku nawałnicy z 11 sierpnia 2017 r.
2. Odnowienie gniazda stwierdzono tylko w dwóch strefach.
3. Sukces lęgowy bociana czarnego, określony jako wyprowadzenie z gniazda lotnych młodych, stwierdzono tylko w jednym gnieździe (10% badanej próby) i to właśnie w Nadleśnictwie Zamrzenica.

4. Aktywne poszukiwanie nowych gniazd i żerowisk przyniosło znalezienie tylko jednej nowej lokalizacji gniazda bociana czarnego, także w Nadleśnictwie Zamrzenica, czyli jednak poza terenem LKP Bory Tucholskie.

Stąd tak ważne dla kompleksowego poznania biologii populacji lęgowej bociana czarnego z różnych rejonów Polski było znalezienie w 2020 r. gniazda i oznakowanie piskląt hajstry z Nadleśnictwa Dąbrowa. Teraz wszyscy w województwie kujawsko-pomorskim trzymajmy kciuki za otrzymywanie dobrych informacji zwrotnych o trasach wędrówki i losach życiowych tych dwóch bocianów z Borów Tucholskich.

Trasę wędrówki tego rodzeństwa, jak i pozostałych bocianów czarnych zaopatrzonych w loggery można śledzić na stronie: <http://mapa.bociani-my.pl/> Aktualnie oba ptaki przebywają na Bliskim Wschodzie, przemieszczając się w strefach przygranicznych kilku państw (Syria, Liban, Jordania, Izrael). Należy pamiętać, iż ze względu na zachowanie bezpieczeństwa ptaków udostępniona mapa nie pokazuje precyzyjnie ich lokalizacji.

Szanowny Czytelniku

istnieje możliwość, abyś i Ty przyczynił się do lepszego poznania i udokumentowania biologii kujawsko-pomorskiej populacji bociana czarnego. Wystarczy, że dokładnie opiszesz i zgłosisz wszelkie obserwacje tego gatunku ptaka, dokonane szczególnie w miesiącach kwiecień-lipiec na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i prześlesz na adres e-mail: lechorow@o2.pl. Serdecznie zachęcam Państwa do współpracy z Komitetem Ochrony Orłów, który ściśle współdziała z leśnikami w całym kraju, celem właściwej ochrony rzadkich gatunków ptaków wymagających ochrony strefowej.

¹Opracował Leszek Wasielewski (Komitet Ochrony Orłów), który razem z Mariuszem Tkaczem realizował projekt „BocianiMy” w województwie kujawsko-pomorskim w latach 2017-2019.

Młode bociany czarne w Nadleśnictwie Dąbrowa w czasie zakładania loggerów



RYKOWISKO na Messach

Kiedy pola stają się puste po zakończonych żniwach, a poranna mgła rozlewa się po łąkach i chłodne poranki stają się normą, to jest to sygnał, że za chwilę zacznie się rykowisko. Majestatyczny spektakl przyrody, podczas którego swój czas godów oznajmniają jelenie szlachetne.

Czas rykowiska, to jest okresu godowego jeleni, na Krajnie zaczyna się najczęściej od pierwszej dekady września i trwa do końca miesiąca. Właśnie wtedy można zauważyć wzmożone wędrówki jeleni, kiedy na czele chmary (stada jeleni) prym wiedzie najbardziej doświadczona łania zwana licówką, natomiast na końcu niestrudzenie kroczy za nią

55 lat KOŁA ŁOWIECKIEGO „GŁUSZEC”

W 2020 r. upłynęło 55 lat od chwili utworzenia Koła Łowieckiego „Głuszec”, skupiającego myśliwych, w większości pracowników ówczesnego Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu. W gronie założycieli Koła byli: Zdzisław Rutkowski, Jan Podmaski, Edmund Kashyna, Józef Konnak, Edward Sasin i Zdzisław Mameła.

Początki Koła nie były łatwe. Brakowało gruntów, które można by wydzierżawić pod działalność łowiecką, wszystkie obwody były podówczas zajęte. Koło jednak istniało, początkowo bez obwodu. Przewodniczącym był Edward Sasin, a łowczym Koła Zdzisław Rutkowski. Po niedługim czasie pojawiła się możliwość wydzierżawienia obwodu łowieckiego, ale na Kaszubach, w odległości 160 km od Torunia. W latach 60. XX wieku komunikacja wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj. Mało kto dysponował prywatnym samochodem. Prowadzenie gospodarki łowieckiej ze względu na odległość było utrudnione i władze powiatowe Chojnic po trzech latach umowę dzierżawy rozwiązały.

(za chmarą) byk. To prawdopodobnie on zadba o przekazanie najsilniejszych genów dla kolejnego pokolenia.

Bywa jednak, że w tym samym miejscu i czasie pojawi się więcej chmar jeleni, za którymi podążają byki równie mocne i nieustępliwe. Aby zdobyć, bądź też utrzymać chmarę, byk musi udowodnić swoją siłę w starciu z rywalami. Jeśli mu się uda, to może dumnie nosić miano tak zwanego byka stadnego.

Demonstrację swojej obecności byki zaczynają od imponujących i donośnych ryków. Ma to na celu zniechęcenie konkurentów do podjęcia walki. W przypadku, gdy rywale nie mają zamiaru ustępować, najczęściej dochodzi do krótkich, ale twardych walk. W gwarze łowieckiej najgłośniejszy byk o barytonowym brzmieniu zwany jest basistą. Poza areną, na której główną rolę odgrywają mocne byki rywalizujące o łanie, znajdują się tak zwani kibice to jest młode byki, które oswiają się z sytuacją, z którą przyjdzie im zmierzyć się, być może już następnej jesieni. Dla samców jest to intensywny i wyczerpujący czas, podczas którego tracą nawet 20 procent wagi ciała. Byki w tym czasie są mniej ostrożne dzięki czemu możemy je łatwiej i częściej zaobserwować.



Po zakończeniu rykowiska w lesie zapada swoista cisza, a jelenie wracają do ostoi i spokojnego żerowania, ponieważ poza rykowiskiem cechuje je wyjątkowo skryty tryb życia. Efektem tych spektakularnych wydarzeń będą młode cielęta, które przyjdą na świat w maju i czerwcu następnego roku.

W lasach Nadleśnictwa Runowo również odbywają się rykowiska jeleni, a zdecydowanie najciekawszym miejscem tych miłosnych spotkań jest Torfowisko Messy, gdzie jelenie znalazły swoją prawdziwą ostoję.

Rafał Zomkowski, Bogusław Różycki

Jeleń-byk z Torfowiska Messy.
Fot. Rafał Zomkowski, Bogusław Różycki

Po wielu staraniach, udało się przekonać ówczesnego dyrektora OZLP w Toruniu, Stefana Niedzielskiego do wykrojenia z obwodu „dyrekcyjnego” nr 187, w okolicach Szubina, obwodu 187a „Wąsosz” o powierzchni 3363 ha. W kolejnych latach obwód się rozrastał o przyległe grunty rolne i leśne, w tym kompleks leśny Załachowo i uroczysko Łabiszyn. Obecnie Koło „Głuszc” użytkuje łowisko o powierzchni 5536 ha, w tym 822 ha lasów.

Koło skupia obecnie 35 członków. Naszym wyróżnikiem zawsze było i jest pełne otwarcie na nowych członków, nowych myśliwych, zwłaszcza leśników, wśród których co jakiś czas pojawia się nowe, młodsze pokolenie. Przykładamy dużą wagę do dobrych, przyjaznych relacji z miejscową ludnością. Nie jest to łatwe, gdy zwierzyna wyrządza szkody w uprawach rolnych. Jednak, jak dotąd problem szacowania szkód i wypłaty odszkodowań dobrze prowadzi kolega Jerzy Przybylski, leśniczy ds. łowieckich w Nadleśnictwie Szubin.

Myśliwi z naszego Koła angażowali się wielokrotnie w różne inicjatywy lokalne. Godne wspomnienia jest np. wykonanie rekonstrukcji XVII-wiecznej figury Chrystusa Ukrzyżowanego w kapliczce przydrożnej przy byłym majątku ziemskim w Obielewie. Drewniana rzeźba została zniszczona przez Niemców w czasie wojny. Rekonstrukcję polegającą na odtworzeniu stóp Chrystusa i polichromię wykonał członek Koła, artysta plastyk Krzysztof Oleksiak.

Z ważnych wydarzeń z dziejów Koła „Głuszc” wymienię monografię przygotowaną na 35-lecie istnienia (to już 20 lat temu!) sponsorowaną przez prezesa toruńskiej firmy „Pacific”, kolegę myśliwego Wojciecha Sobieszaka, zaś na 40-lecie posadowienie w Załachowskiej Kniei kamienia-pomnika dedykowanego Św. Hubertowi i ojczystej przyrodzie.

W mijającym 55-leciu kolejnymi prezesami Koła Łowieckiego „Głuszc” byli kolejno: Edward Sasin, Zdzisław Rutkowski, Józef Kuciński, Jan Podmaski, Henryk Wojtczak (1991-2005), Edward Sasin i obecnie Kazimierz Stańczak.

W ostatnim akapicie relacji poświęconej 55-leciu Koła „Głuszc” pochwalić się, że na zakończenie mojej kariery zawodowej i łowieckiej przekazałem całość swoich trofeów łowieckich trzem ośrodkom edukacji przyrodniczo-leśnej w nadleśnictwach: Czersk, Skrwilno i Woziwoda. Ponadto ośrodek przy Nadleśnictwie Woziwoda otrzymał wszystkie odznaczenia łowieckie, którymi byłem wyróżniony i zaszczycony, łącznie ze ZŁOMEM.

Darz Bór!

Henryk Wojtczak

Emerytowany naczelnik Wydziału Hodowli Lasu w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

Henryk Wojtczak (z prawej) i Michał Sokołowski, byli pracownicy Dyrekcji LP w Toruniu, przez wiele lat aktywnie działali w Kole Łowieckim „Głuszc”. Zdjęcie z 2007 r. Fot. Tadeusz Chrzanowski





Lasy Kujaw i Pomorza od dawna cieszą się popularnością wśród amatorów wypoczynku na łonie natury. Fot. Waldemar Wencel

TURYSTYKA LEŚNA w dobie COVID-19

W czerwcu br. Polska Organizacja Turystyczna podała, że ponad 87 proc. Polaków planujących wypoczynek spędzi urlop w kraju. Duży wpływ na tę decyzję miało niewątpliwie zagrożenie związane z pandemią wirusa COVID-19. Badania CBOS opublikowane w październiku potwierdziły te prognozy. W 2020 r. 86 proc. Polaków wyjeżdżających na wakacje spędziło urlop wyłącznie w kraju.

TEKST: **Natalia Górka**

Lasy Kujaw i Pomorza od dawna cieszą się popularnością wśród amatorów wypoczynku na łonie natury. Jednak w tym roku sezon turystyczny był wyjątkowy. Zaczął się właściwie zaraz po zniesieniu przez rząd zakazu (w związku z epidemią COVID-19) wstępu do lasu, to jest 20 kwietnia i trwa dziś. Duże kompleksy leśne, takie jak Bory Tucholskie czy Pojezierze Brodnickie, szczególnie intensywnie eksplorowane były przez turystów w okresie letnim i wykorzystywane do wypoczynku urlopowego. Puszcza Bydgoska i Lasy Gostyńsko-Włocławskie sąsiadujące z aglomeracjami miejskimi (Bydgoszcz, Toruń i Włocławek) są miejscem rekreacji lokalnej, weekendowej, niezależnie od pory roku. Lesistość obszaru Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu wynosząca 26 proc. i obfitość płodów runa leśnego sprzyjają wykorzystywaniu lasu zarówno do turystyki i rekreacji z „korzyściami w koszyku”, czyli głównie zbieraniu grzybów.

Tymczasem w lasach...

Dyrektor RDLP w Toruniu szczegółowe przygotowania do sezonu turystycznego w 2020 r. zlecił nadleśniczemu na początku maja, kiedy jasne stało się, że turystyczne funkcje lasów z powodu pandemii SARS-Cov-2, będą intensywnie wykorzystywane.

Ze wskazań mających przygotować nadleśnictwa do sezonu turystycznego najbardziej wymagające okazały się:

- przeglądy infrastruktury, szlaków, ścieżek pod kątem zapewnienia bezpieczeństwa z uwagi na liczbę tych obiektów w nadleśnictwach,
- wprowadzenie/zamieszczenie regulaminów korzystania z obiektów oraz informacji o podawaniu lokalizacji danego miejsca (zapewnienie środków finansowych na tablice, znaki QR, wlepki na tablice),
- organizowanie spotkań z organizacjami turystycznymi wyznaczającymi szlaki na terenach

zarządzanych przez nadleśnictwa; głównie chodzi tu o PTTK.

Jak wskazują nadleśnictwa RDLP w Toruniu to właśnie bezpośredni okres po zniesieniu ogólnokrajowego zakazu wstępu do lasu wynikającego z rozporządzenia Rady Ministrów z 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii był intensywnie wykorzystywany przez społeczeństwo do rekreacji na terenach leśnych. Sezon wakacyjny nie odbiegał od tych w latach poprzednich.

Kolejny taki czas zintensyfikowanego ruchu w lasach trwał w okresie grzybobrania. Ludzie, szczególnie w weekendy chętnie wyjeżdżają z miasta. Odczuwalne jest to głównie w nadleśnictwach położonych w dużych kompleksach leśnych, takich jak Bory Tucholskie, Puszcza Bydgoska czy lasy Pojezierza Brodnickiego.

Intensywność tegorocznego ruchu turystycznego obrazuje także licznik odwiedzających tzw. counter, zamontowany na wejściu wieży widokowej na powierzchnię pohuraganową z 2017 r. w Nadleśnictwie Ryteł. Wyniki korzystania z obiektu są godne uwagi. Do końca września 2020 r. wieżę odwiedziło 13 265 osób, a największy ruch turystów odnotowano w sierpniu (3 735 osób).

Zadań przybywa

Wszystkie nadleśnictwa wskazują, że sezon turystyczny 2020 był szczególnie intensywny, głównie z uwagi na konieczność przygotowania udostępnionych obiektów do wzmożonych odwiedzin. Poziom obciążenie kadry biura nadleśnictwa, jak i służby terenowej sprawami udostępniania lasu, w związku ze zmianami wdrażanymi w różnych działach i na różnych poziomach okazał się rekordowy. Szczególnie obciążone nowymi wyzwaniami zostały osoby prowadzące sprawy udostępniania lasu w działach technicznych oraz rzecznicy prasowi nadleśnictw. Często ta sama osoba pełni obie funkcje.

Duży ciężar w zakresie przekazywania informacji dotyczących turystyki spoczął na osobach prowadzących strony internetowe i profile nadleśnictw w mediach społecznościowych. Obecnie jest to znaczący kanał komunikacji ze społeczeństwem.

Składane są zapytania o konkretne zagadnienia dotyczące np. miejsc wyznaczonych do palenia ognisk, lokalizacji pól namiotowych, obszarów do bushcraftu itp. Profile społecznościowe służą także do komunikowania się z nadleśnictwem np. w sprawach dzikich składowisk śmieci, odnalezionych zwierząt czy wyrażania opinii o działalności nadleśnictwa, m.in. w zakresie użytkowania (wycinki lasu), jak i udostępniania lasów.

Powszechne staje się także korzystanie w terenie z mobilnych aplikacji mapowych np. mBDL (mobilny Bank Danych o Lasach). Dzięki upowszechnianiu danych z planów urządzenia lasu obecnie informacje o lokalizacji i numerze oddziału leśnego oraz zapisach opisu taksacyjnego przestały być „wiedzą tajemną” leśnika.

Bardzo pomocne i wykorzystywane na szeroką skalę, zarówno w mediach społecznościowych, jak i na stronach nadleśnictw i RDLP w Toruniu, okazały się przygotowane do wykorzystania infografiki dotyczące, m.in. zasad zachowania się w lesie, gałunków obcych czy postępowania z dziko żyjącymi zwierzętami.

Bezpieczeństwo priorytetem

Długoletni pracownicy nadleśnictw wspominają, że dawniej na „turystykę” wystarczała jedna teczka, do której w ciągu roku wpływało kilka spraw. Dzisiaj w dziale „Udostępnianie lasu do turystyki i rekreacji” w każdym biurze nadleśnictwa przypada po kilka opasłych segregatorów na rok. Powód? Nadleśniczy jest odpowiedzialny za zapewnienie bezpieczeństwa w lesie. Stąd wszystkie udostępniane obiekty, infrastruktura turystyczna, szlaki – także te niewyznaczone przez nadleśnictwo wymagają systematycznych przeglądów. Wynikiem tych prac jest rosnąca w szybkim tempie dokumentacja: protokoły, notatki służbowe, formularze, zdjęcia obiektów. Na tej podstawie odbywa się wymiana i naprawa infrastruktury turystycznej oraz usuwanie tzw. niebezpiecznych drzew przy drogach i szlakach.

Tym samym udostępnianie lasu tylko formalnie pozostaje w zakresie obowiązków jednego stanowiska. W praktyce zadania te realizuje po części niemal każdy pracownik nadleśnictwa, a w dużej części służba terenowa.

Z lewej:
Gdy zakazy i nakazy okazują się nieskuteczne, to może prośba będzie trafiać do użytkowników?
Fot. Natalia Górską

Z prawej:
Wygoda czy lenistwo? Mimo oznakowanych miejsc postoju kierowcy często zatrzymują się obok nich.
Fot. Natalia Górską





Wszystko dla ludzi

Oto przegląd inicjatyw i nowych pomysłów na udostępnianie lasu społeczeństwu:

- przejmowanie dotychczas wydzierżawianych pól biwakowych celem właściwego zarządzania i dbania o wizerunek PGL LP na tego typu obiektach (nadleśnictwa: Tuchola i Woziwoda),
- wytyczanie nowych szlaków, w tym ścieżek konnych, na prośbę lokalnych społeczności, np. nadleśnictwa: Gniewkowo, Woziwoda i tras rowerowych po leśnych drogach, np. w Nadleśnictwie Dobrzejewice,
- tworzenie szlaków w tzw. pętli, które zaczynają i kończą się w tym samym miejscu; to polecany przez Nadleśnictwo Dąbrowa sposób kanalizowania ruchu turystycznego,
- wyznaczanie stref parkowania dla autokarów i kamperów w Nadleśnictwie Woziwoda,
- działania profilaktyczne mające na celu ograniczenie zaśmiecania terenów leśnych (kampanie „Zabierz śmieci ze sobą”, „Zabierz 5 z lasu” realizowane m.in. przez nadleśnictwa: Szubin, Woziwoda, Toruń,
- współpraca między jednostkami celem utworzenia spójnego, jednego regulaminu i monitoringu szlaków turystycznych (nadleśnictwa: Bydgoszcz, Cierpszewo, Solec Kujawski, Szubin, Żółędowo).

Jedną z wielu inicjatyw w ramach udostępniania lasu społeczeństwu jest wytyczanie nowych tras rowerowych po drogach leśnych.
Fot. Waldemar Wencel

Sam na sam z lasem

Od 2019 r. nadleśnictwa: Dąbrowa, Osie, Tuchola, Trzebciny, Włocławek i Woziwoda na podstawie Decyzji Nr 155 Dyrektora Generalnego LP z 2019 r. biorą udział programie pilotażowym dotyczącym udostępniania obszarów leśnych dla bushcraftu i surwiwalu. Ten alternatywny obecnie rodzaj wypoczynku w przyszłości najpewniej będzie normą w ofercie turystycznej nadleśnictw. Przecież przebywanie w lesie, nawet nocą, nie jest zabronione przez prawo, a teraz po prostu zostało zdefiniowane przez branżowe regulacje i angielskie zwroty.

W 2020 r. z powodu epidemii COVID-19 lasy i leśnicy stanęli przed bardzo dużym wyzwaniem. Hasło „Lasy dla ludzi” nabrało dosłownego, praktycznego znaczenia. Rekreacyjna funkcja zapewniająca społeczeństwu powszechny dostęp do lasów trudna, choć możliwa do wyceny materialnej, stała się bezcenna dla społeczeństwa. Miniony sezon turystyczny uzmysławia także, że potrzeby i wymagania wobec pozaprodukcyjnych funkcji lasu deklarowanych przez Lasy Państwowe będą tylko rosnąć. ■

Nie zostawiaj ŚLADÓW W LESIE

Pomysłów na przemierzanie leśnych ścieżek jest wiele. Dziś nikogo już nie dziwi spotkanie z biegaczem i to w miejscu oddalonym od „cywilizacji”. Nie boimy się lasu i coraz świadomiej z niego korzystamy. Lasy Państwowe każdego roku rozbudowują infrastrukturę turystyczną tak, aby ludzie jeszcze chętniej spędzali swój czas na łonie natury.

TEKST: Michał Wojcieszekiewicz

Są na tym świecie osoby, którym nie wystarczą leśne, ubite drogi. Bez wahania schodzą z utartego szlaku i zanurzają się w dzikie leśne ostępy. Nie straszą im kleszcze, mrówki i dzikie zwierzęta. Przyszli do lasu żeby podziwiać przyrodę w samym jej sercu. Są do tego świetnie przygotowani. Nie boją się deszczu i mrozu. Po kilkugodzinnej wyprawie rozwieszają hamak pomiędzy drzewami i spędzą noc wsłuchując się w odgłosy lasu.

Nazywają siebie bushcrafterami

Pod tą groźnie brzmiącą nazwą kryją się ludzie, dla których las, podobnie jak dla leśników, to całe życie. Każdą wolną chwilę poświęcają na wyprawy do najdalszych zakątków lub na ich planowanie. Posiadają do tego odpowiedni sprzęt i potrafią z niego korzystać. Cała zabawa polega na tym, żeby miło spędzić czas z dala od cywilizacji. Najbliżej natury, jak to tylko jest możliwe. Największą atrakcją jest nocleg pod gołym niebem, najczęściej w hamaku.

Biwakowanie poza miejscami do tego wyznaczonymi jest niedozwolone. Niestety, polskie prawo nie określa precyzyjnie, czym to biwakowanie dokładnie jest. To rodzi wiele wątpliwości i nieporozumień.

Czasy się zmieniają, a wraz z nimi zapotrzebowanie oraz formy udostępniania lasu, jakich oczekuje społeczeństwo. Dlatego też Lasy Państwowe postanowiły wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom.



Jak bezpiecznie spędzić noc w lesie i nie zostawić po sobie żadnego śladu mówili nam instruktorzy ze Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu.
Fot. Michał Wojcieszekiewicz

„Leave No Trace”, czyli „Nie zostawiaj śladów”

Kiedy ruszał program pilotażowy dla bushcraftu i survivalu, wielu znajomych leśników łapało się za głowy obawiając się setek ognisk i szaleństw w lesie. Po roku możemy stwierdzić, że nie było się czego bać. Bushcrafterzy korzystają z lasu w sposób świadomy i odpowiedzialny. Wielu z nich kieruje się zasadą „Leave No Trace”. To nic innego jak korzystanie z lasu w taki sposób, aby nie pozostawić po sobie żadnego śladu swojej obecności.

W zeszłym roku, na terenie Nadleśnictwa Zamrzenia, odbył się zlot miłośników EDC (Ekwipunek Dźwigany Codziennie) i Bushcraft Polska. Ponad 250 miłośników leśnej przygody spotkało się w jednym miejscu, żeby dzielić się doświadczeniami i godzinami dyskutować o swojej pasji. Zostaliśmy zaproszeni do jednego z paneli dyskusyjnych. Tych ludzi nie da się zaskoczyć informacją o tym, że sarna to nie jest „żona jelenia”, a że wcale nie jedzą jabłek. Okazało się, że posiadają ogromną wiedzę przyrodniczą i świetnie rozumieją las, a także to, co my leśnicy w nim robimy.

250 osób to całkiem spora grupa. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy okazało się, że nie pozostawili po sobie nawet jednego papierka. To wydawało się tak niemożliwe, że postanowiliśmy dokładnie przeszukać cały obszar, na którym biwakowali. Nie znaleźliśmy absolutnie nic.

To chyba najlepszy dowód, że bushcrafterzy, podobnie jak my, kochają las. Najważniejsze żebyśmy poznali się bliżej i wzajemnie edukowali. Tylko wtedy program pilotażowy będzie miał sens. ■

SMIAK bushcraftu i survivalu

Leśnicy z całej Polski posmakowali bushcraftu i survivalu, by lepiej zrozumieć potrzeby użytkowników obszarów objętych programem pilotażowym Lasów Państwowych. Jak bezpiecznie spędzić noc w lesie i nie zostawić po sobie żadnego śladu? Tego dowiedzieliśmy się od instruktorów ze Stowarzyszenia Polska Szkoła Survivalu.

TEKST: Michał Wojcieszekiewicz

„Wszyscy jesteście śmieciarzami”, to stwierdzenie poruszyło mnie tak mocno, że przez długi czas nie mogłem się otrząsnąć. Okazuje się, że nie wystarczy tylko segregować śmieci. To nasze codzienne wybory mają wpływ na to, ile śmieci produkujemy, mimo że przecież nie wyrzucamy ich do lasu.



Spotkanie szkoleniowe leśników z instruktorami Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu odbywało się w scenerii lasów Nadleśnictwa Zamrzenia. Fot. Michał Wojcieszewicz

Wyjątkowe szkolenie

Jak ważne są nasze zachowania i wybory, także podczas leśnych spacerów, przekonali się uczestnicy szkolenia dotyczącego etyki outdoor'owej, które miało miejsce w przepięknych okolicznościach przyrody Nadleśnictwa Zamrzenia. W trakcie spotkania nauczyliśmy się, jak dobrze przygotować się do wyprawy do lasu i jak z niego korzystać w zgodzie z filozofią Leave No Trace (ang. Nie zostawiaj śladów).

W szkoleniu brali udział przedstawiciele regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych i nadleśnictw, na terenie których zostały wyznaczone obszary pilotażowe. Po prawie roku trwania projektu nadszedł czas, żeby na własnej skórze doświadczyć lasu w sposób jaki pokochali bushcraft'erzy i survival'owcy.

Szkolenie zupełnie wyjątkowe. Za krzesła służyła nam leśna trawa, za sufit korony drzew, w tle

szumiały drzewa, a słońce odbijające się od tafli Zalewu Koronowskiego rozgrzewało nasze twarze. Chyba nie można wymarzyć sobie lepszych warunków do prowadzenia szkolenia. Zwłaszcza, że to las był jego głównym tematem, ale żeby z tego lasu korzystać w sposób świadomy i bezpieczny, trzeba się odpowiednio przygotować. Zwłaszcza gdy zamierzamy w pełni wykorzystać potencjał obszarów pilotażowych.

(Więcej o programie pilotażowym na stronie internetowej Lasów Państwowych: <http://www.lasy.gov.pl/pl/informacje/aktualnosci/latwiej-zanocujesz-na-dziko-w-lasach-panstwowych>)

Jak zaplanować wyprawę do lasu

Dzięki kolegom ze Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu nauczyliśmy się, jak dobrze zaplanować wyprawę do lasu, co ze sobą zabrać i jak przetrwać noc, nawet w niesprzyjających warunkach. Okazuje się, że wcale nie potrzebujemy mnóstwa drogich gadżetów, by cieszyć się z wyprawy na łono natury. Czasami wystarczą najprostsze rozwiązania. Często nie zdajemy sobie sprawy, ile przydatnych produktów ląduje w naszych śmietnikach. Latarka z puszki po napoju, menażka z kartonika po mleku albo sznurek z plastikowej butelki, to tylko kilka rzeczy, które „odkryliśmy” podczas szkolenia.

Niezapomnianym dopełnieniem spotkania był nocleg pod koronami drzew. Mimo, że wielu z nas (leśników) większość czasu spędza w lesie, to jednak nocleg w hamaku, w środku lasu, był czymś zupełnie nowym. Noc na łonie natury, gdzie przed deszczem chroni nas tylko cienki tarp rozwieszony nad hamakiem, jest niezwykłym przeżyciem. W mojej pamięci na długo pozostaną odgłosy rykowiska, niesionego ponad wodami Zalewu Koronowskiego. Gdybym miał podsumować szkolenie w jednym zdaniu to powiedziałbym: „Zostaw las w takim stanie, w jakim go zastałeś, a najlepiej gdyby nikt nie zauważył, że w nim byłeś”.



Na uczestników szkolenia czekało wiele ciekawych zajęć, które przygotowali bushcraft'erzy i survival'owcy. Fot. Robert Piosik



WARSZTATY MYKOLOGICZNE

Jesień to najlepszy czas na grzybobranie. Jak się okazuje nie wszystkie grzyby muszą trafić do słoiczka czy suszarki. O tym, które są jadalne, a które nie, oraz wiele ciekawych informacji na temat biologii grzybów poznaliśmy podczas warsztatów mykologicznych, które odbyły się 30 września 2020 r. w ośrodku Tucholskiego Parku Krajobrazowego w Pile-Młynie.

Na zdjęciu powyżej: Dr Barbara Grzesiak z Polskiego Towarzystwa Mykologicznego i uczniowie Technikum Leśnego w Tucholi po udanym grzybobranu

TEKST I ZDJĘCIA: **Patryk Boško**

W bieżącym roku odbyła się XXVII edycja wystawy grzybów organizowana przez Tucholski Park Krajobrazowy. Współorganizatorami tego wydarzenia są jeszcze dwa podmioty: Polskie Towarzystwo Mykologiczne oraz Nadleśnictwo Tuchola.

Aby na wystawie można było zaprezentować ciekawe eksponaty należy je najpierw... zgromadzić. W tym celu pracownicy Tucholskiego Parku Krajobrazowego i Nadleśnictwa Tuchola wraz z uczniami

dwóch klas pierwszych Technikum Leśnego w Tucholi i pod merytoryczną opieką dr Barbary Grzesiak z Polskiego Towarzystwa Mykologicznego zbierali grzyby do zaprezentowania na wystawie. Ekspонатów szukaliśmy na terenie Leśnictwa Świt w Nadleśnictwie Tuchola. Początkiem trasy była miejscowość Płazowo, a końcem kapliczka św. Huberta w Świcie.

Wspólnymi siłami udało się zebrać 94 gatunki grzybów. Wśród najciekawszych można wymienić m.in. gwiazdosza rudawego, sromotnika bezwstydne czy złotaka wyniosłego (borowik wysmukły), który jest gatunkiem inwazyjnym w Polsce.

Uczniowie Technikum Leśnego, najlepsi „grzybiarze” w kategoriach: najbardziej okazały grzyb, osobiwość grzybobrania oraz najbardziej różnorodny kosz grzybów, zostali nagrodzeni upominkami. Efekty grzybobrania można było podziwiać w dniach 1 i 2 października 2020 r. na dziedzińcu Tucholskiego Parku Krajobrazowego w Tucholi. ■

Uczniowie Technikum Leśnego w Tucholi odebrali upominki przygotowane dla najlepszych grzybiarzy



W KRAJNIE KIWI I PUKEKO

TEKST I ZDJĘCIA: Lech Niestuchowski

Część 2

Zachodnie wybrzeże
Nowej Zelandii nad
Morzem Tasmana

W poprzednim artykule z podróży do Nowej Zelandii, który ukazał się w numerze 3/2020 „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” opisałem wrażenia z pobytu na Wyspie Południowej, poczynając od Christchurch, przez półwysep Kauikoura, Alpy Południowe, Park Narodowy Fiordland i miasta Duntroon, Oamaru, Dunedin, kończąc nad jeziorem Lake Wakatipu. Jedźmy dalej!

WESTLAND TAI POUTINI NATIONAL PARK

Do miasta Queenstown, leżącego nad jeziorem Wakatipu u stóp Alp Południowych, dotarliśmy w południe. Jest to urokliwe, postkolonialne i wypoczynkowe miasto, z 11 tysiącami mieszkańców i z bogato rozbudowaną bazą turystyczną, oraz z międzynarodowym lotniskiem. Queenstown jest centrum wypoczynkowym nie tylko dla Nowozelandczyków, ale też dla Australijczyków, oferującym wszechstronny aktywny wypoczynek, poczynając od skoków na bungee, zjazdy na linach, rafting i pływanie szybkimi łodziami motorowymi, kajakarstwo, paralotniarstwo, skoki na spadochronie, kolarstwo, jazdę quadami, wspinaczkę skałkową, po trekking pieszy i konny w górach, a zimą – narciarstwo alpejskie i snowboard.

Wędrując po wspaniałym miejskim ogrodzie botanicznym, utworzonym w 1867 r., przy nadbrzeżu jeziora Wakatipu udało mi się zaobserwować, obok licznie pływających tam krzyżówek, ende-

miczną kaczkę – ogorzałkę nowozelandzką (*Aythya novaeseelandiae*) kaczkę nurkującą (grążycę). Ogorzałka zakłada gniazda w pobliżu wody, często na przybrzeżnych zboczach. Pisklęta wykluwają się po czterech tygodniach od złożenia jaj i od razu potrafią nurkować w poszukiwaniu pożywienia. Ogorzałka pożywienia poszukuje głównie pod powierzchnią lustra wody. Pod wodą może przebywać do 30 sekund, schodząc na głębokość do trzech metrów.

Po kilkugodzinnym wypoczynku w Queenstown udaliśmy się dalej, w kierunku Westland Tai Poutini National Park, wcześniej zatrzymując się nad zatoką Ship Creek Tauparikaka nad Morzem Tasmana, podziwiając bogatą przyrodę tego miejsca. W parku narodowym odbyliśmy trekking w lesie wilgotnym, wokół bagien i szuwarów jeziora Gault. Pod okapem drzewostanów otaczających jezioro zwracały uwagę liczne wysokie paprocie drzewiaste, a w dnie lasu kobierce mchów i porostów, które dzięki wysokiej wilgotności bujnie się tu rozwijają.

Wieczór zastał nas w miasteczku Franz Josef, gdzie mieliśmy nocleg. Następnego dnia rano wyruszyliśmy na lodowiec Franz Josef Glacier położony we wspomnianym Westland Tai Poutini National Park. Trekking na ten lodowiec dostarczył wielu wrażeń, mimo że tego dnia pogoda do wędrówki i podziwiania widoków nie była najlepsza, najpierw mżawka a potem rzęsy deszcz, który towarzyszył nam w wędrówce do samego końca, a wszystko odbywało się w dość niskiej temperaturze.

Franz Josef Glacier to 12-kilometrowy lodowiec morski, tak nazwany przez jego pierwszego badacza Juliusa von Haasta w 1865 r., na cześć austriackiego monarchy. Po trudach trekkingu, przemarznięci, skorzystaliśmy w miasteczku Franz Josef z rewelacyjnego relaksu w spa z wodami termalnymi, urządzonym wśród skał i roślinności tropikalnej, z basenami o różnej temperaturze wody. Miejscowość Franz Josef liczy nieco ponad 400 mieszkańców, za to turystom oferuje bardzo dobry wypoczynek w licznych hotelikach i pensjonatach.

Kontynuując pobyt na terenie parku narodowego Westland Tai Poutini kolejnego dnia udaliśmy się do wioski Ōkārito, a stamtąd na trekking po przybrzeżnej lagunie Ōkārito. Chroniona laguna o powierzchni 12 km kw., obejmuje naturalne tereny podmokłe, będące największymi obszarami tego rodzaju w Nowej Zelandii. W samej wiosce stoi wysoki kamienny obelisk upamiętniający przybycie w to miejsce 23 marca 1770 r. kapitana Jamesa Cooka. Udaliśmy się też na Three Mile Lagoon, na wybrzeże Morza Tasmańskiego, gdzie podziwialiśmy wysokie klify porośnięte tropikalną roślinnością. Dla mnie pobyt w tej części wyspy zaowocował ciekawymi obserwacjami. We wiosce spotkanie z endemiczną garlicą maoryską (*Hemiphysa novaeseelandiae*) i endemiczną kazarką rajską (*Tadorna variegata*), a na plaży Three Mile Lagoon – obserwacją pary endemicznych ostrygójadów zmiennych (*Haematopus unicolor*). Garlica maoryska jest dużym gołębiem dorastającym do 55 cm i o wadze do 850 g. Upierzenie ma dwubarwne, piersi i brzuch białe, reszta ciała zielono-purpurowa, zaś kazarka rajska jest dużą kaczką o długości 65-70 cm, wadze ponad 2 kg. Samiec jest ciemny, z białym paskiem na skrzydle, samica jest nieco jaśniejsza i ma białą głowę. Kazarka zakłada gniazda w dziuplach na drzewie, nawet 10 m nad ziemią, na półkach skalnych, a także w podziemnych norach z dobrze zamaskowanym wejściem. Ptaki te są silnie terytorialne i w obrobie gniazda potrafią zaatakować nawet łabędzia. Ostrygójady zmienne mają upierzenie ciemne, do czarnego, różowe kończyny i pomarańczowo-czerwone dzioby, które w sezonie lęgowym ciemnieją do ciemnoczerwonego koloru. Samce ważą ok. 680 gramów, a samice – około 720 gramów. Ptaki osiągną długość od 42 do 47 cm, licząc od dzioba do ogona. Gniazda zakładają na brzegu morza, między skałami lub na wydmach.

Miasto Queenstown, leżące u stóp Alp Południowych nad jeziorem Wakatipu



Wodospady na szlaku do lodowca Franz Josef Glacier



GORĄCZKA ŻŁOTA

Kierując się dalej na północ wyspy zatrzymaliśmy się w miasteczku Ross, założonym w latach 60. XIX wieku, z dobrze zachowaną zabudową pochodzącą z tamtego czasu, przypominającą znane nam z westernów miasteczka Dzikiego Zachodu. W Ross stoi czynny drewniany katolicki kościół św. Patryka z 1866 r., co świadczy o pochodzeniu narodowym jego mieszkańców. Podczas „gorączki złota” Ross było ważnym ośrodkiem górniczym, aż do czasu wyczerpania się złóż. W barze pochodzącym z XIX w. mieliśmy okazję poprobować miejscowych wypieków podanych wraz z pyszną kawą, parzoną na różne sposoby. Spacerując zaś po miasteczku oglądaliśmy zabytkowe sprzęty domowe, maszyny i urządzenia, wystawione przed zabytkowymi domami. Dodatkową atrakcją turystyczną Ross jest możliwość samodzielnego wyplukiwania złota z piasku.

Poruszając się dalej na północ, pora obiadowa zawiodła nas do miasteczka Hokitika, położonego przy ujściu rzeki Hokitika do Morza Tasmańskiego. Osada założona przez poszukiwaczy złota w 1864 r. stała się centrum *West Coast Gold Rush*, z dobrze prosperującym wówczas portem morskim. Obecnie Hokitika bardziej jest znana z produkcji i handlu wyrobami z nefrytu, który stał się specjalnością Maorysów, niż z wydobycia złota. Oczywiście, będąc w tym miasteczku nie mogliśmy pominąć galerii z biżuterią oraz dokonać zakupu wyrobów nefrytowych, często po atrakcyjnych, promocyjnych cenach. Po obiedzie przyszedł czas na zwiedzanie



rezerwatu Hokitika Gorge Scenic Reserve, położonego wśród lasu i skał, z wijącą się w dolinie rzeką Hokitika o niesamowitym turkusowym kolorze wody i z rozpiętą nad jej brzegami wysoko wiszącą kładką.

Uczestnicy wyprawy w rezerwacie krajo-brazowym Hokitika Gorge Scenic

PAPAROA NATIONAL PARK

Kolejnym etapem podróży po zachodniej części Wyspy Południowej był Paparoa National Park. Został on założony w 1987 r. i obejmuje 430 km kw. Park chroni między innymi wapienny obszar krasowy z licznymi jaskiniami. Jedną z atrakcji Parku są *Pancake Rocks* (Skały Naleśnikowe). Skały powstały ok. 30 mln lat temu, gdy obumierające organizmy morskie osadziły się na dnie, na głębokości około 2 tys. metrów. Ogromne ciśnienie wody spowodowało, że zestaliły się one w warstwy o różnej trwałości wapienia. Stopniowe ruchy sejsmiczne wyniosły wapienne skały ponad powierzchnię



Jedną z atrakcji Paparoa National Park są *Pancake Rocks* (Skały Naleśnikowe), które powstały ok. 30 mln lat temu



Weka (*Galirallus australis*) - występujący endemicznie w Nowej Zelandii gatunek nielotnego ptaka z rodziny chruścielowych

wody, gdzie woda, wiatr i mgła solna wyerodowały bardziej miękkie skały, pozostawiając twardsze wapienie, wyglądające obecnie jak stopy usmażonych naleśników.

Drugą atrakcją tej części Parku jest „grająca dziura” (*Blowholes*). Co kilka minut, wlewająca się z wielkim impetem w przestrzeń skalną fala morską, wywołuje niesamowite dudnienie, słyszalne z dużej odległości, z wyrzuceniem z powrotem ogromnych ilości rozdrobnionej wody. To zjawisko opisałem w artykule o pobycie na Sri Lance w „Życiu Lasów Kujawsko-Pomorskich” (Nr 4/89/2018).

Pobyt na terenie Parku Narodowego był też okazją do trekkingu po pętli *Pororari-Punakaiki Loop* o długości 6,9 km. Wędrówka wiodła wzdłuż koryta rzeki Pororari w lesie tropikalnym. Nieskazitelną czystą wodą i okoliczne lasy są miejscem bytowania wielu interesujących, rzadkich i endemicznych gatunków zwierząt. Dla mnie ptasim wydarzeniem dnia były obserwacje zagrożonej rybitwy maoryskiej (*Sterna striata*) i mewy czarnodziobej (*Larus bulleri*), zajmujących skały wystające z morza oraz podziwianie pary kaczek pacyficznych (*Anas superciliosa*) zaobserwowanej na rzece Pororari. Jednak największym przeżyciem było spotkanie z weką (*Galirallus australis*) – endemicznym nielotem z rodziny chruścielowych. Weka jest ptakiem wielkości dorastającego kurczaka, o upierzeniu ciemnoczerwono-brązowym, z czarnymi smugami na piersi oraz o silnych dolnych kończynach i zredukowanych skrzydłach. Weka jest dość łatwa do złapania, stąd była łowiona zarówno przez Maorysów, jak i europejskich osadników. Maorysi traktowali wekę nie tylko jako źródło pożywienia, ale też do wytwarzania zapachów, olejków do leczenia stanów zapalnych, do przystrojenia szat piórami, a także... jako przynętę do łapania psów.

REZERWATY PUNAKAIKI MARINE I TE WAIKOROPUKŪ SPRINGS SCENIC

Kontynuując podróż na północ, dotarliśmy do rezerwatu morskiego Punakaiki Marine Reserve nad Morzem Tasmańskim, jednego z 36 morskich rezerwatów Nowej Zelandii, o powierzchni 3,5 tys. km kw. Punakaiki obejmuje również pięknie ukształtowane wybrzeże, które o tej wiosennej porze roku, wyglądało niesamowicie pięknie, a uroku dodawały promienie słoneczne rozproszone w mgiełce rozpryskujących się o skały fal morskich.

Kolejne dwa dni podróży obejmowały pobyt na White Creek Peninsula oraz w rezerwacie Te Waikoropukū Springs Scenic Reserve w dolinie Takaka. Na półwyspie White Creek w latach 60. XIX w. wydobywano złoto aluwialne. Jest tam też rozpięta nad rzeką Kokatahi najdłuższa wisząca kładka Nowej Zelandii, należąca do osoby prywatnej, za przejście którą trzeba wnieść opłatę. Na tym półwyspie, stokami wśród lasów, prowadzi ścieżka przyrodniczo-historyczno-edukacyjna, z pozostawionymi tam relikami techniki, pochodzącymi z czasów „gorączki złota”. W rezerwacie Te Waikoropukū Springs Scenic Reserve przemierzaliśmy tropikalne wilgot-



Punakaiki Marine Reserve to jeden z 36 rezerwatów morskich Nowej Zelandii

ne lasy, po solidnie zbudowanych ścieżkach i kładkach, podziwiając wielopiętrowość drzewostanów, bogactwo form i gatunków organizmów żywych. Wśród roślinności rezerwatu na uwagę zasługiwały, takie pionierskie krzewy jak mānuka i kānuka należące do rodziny mirtowatych (*Myrtaceae*), a wśród górnego piętra – drzewa z rodzaju *Fagus* i *Podocarpus* oraz drzewa: rimu, kahikatea, tōtara, mataī i miro. Przepływająca przez rezerwat rzeka Te Waikoropukū Springs, o górskim charakterze i nieskazitelnie czystej wodzie, której przejrzystość sięga ponad 60 m, niosła w swoim bystrym nurcie masy wody o przepływie 14 tys. litrów na sekundę.

NA PÓŁNOCY WSPY POŁUDNIOWEJ

Zanim dotarliśmy do punktu kulminacyjnego naszej podróży po Wyspie Południowej, czyli przylądka północnego Cape Farewall, odbyliśmy jeszcze trekking przez zielone pastwiska, lasy i wydmy do Wharariki Beach, plaży nad Morzem Tasmańskim, z jaskiniami, łukami skalnymi i miejscem rozmnażania się fok. Przy silnym wietrze od morza wdrapaliśmy się na przylądek Cape Farewall usytuowanym na wysokim skalistym klifie, z którego rozpościera się wspaniały widoki na morze, wydmy i klify. Z uwagi na odległą lokalizację jest to jedno z miejsc Nowej Zelandii mniej odwiedzanych. W pobliżu przylądka, na jednym z przystanków usytuowanych nad mo-

rzem, w drodze do miasta Motueka, przeprowadziliśmy ornitologiczne obserwacje, gdzie wśród wielu ptaków udało nam się rozpoznać ostrygojada zwyczajnego (*Haematopus ostralegus*), ostrygojada nowozelandzkiego (*Haematopus finschi*) i czapłę białolicą (*Egretta novaehollandiae*). Kolorem i wielkością wyróżniał się charakterystyczny łabędź czarny (*Cygnus atratus*), nazywany ptakiem królewskim.

Do miasteczka Motueka, dotarliśmy po południu. Kiedyś region ten słynął z uprawy tytoniu, obecnie znany jest z sadów, plantacji chmielu i winorośli. To tam znajduje się winnica *Neudorf* mająca międzynarodową renomę. Motueka jest też ważną bazą wypadową do trekkingu po okolicznych parkach narodowych: Abel Tasman National Park, Kahurangi NP i Nelson Lakes NP. Dla nas małą sensacją było wypatrzenie w Motueka, w witrynie jednego ze sklepów, wyrobów szklanych z Krosna!

Przedostatnim przystankiem w podróży, przed wypłynięciem na Wyspę Północną, było miasteczko Collingwood, leżące nad zatoką Golden Bay. Po odkryciu złota w Dolinie Aorere w 1856 r. miasto znacząco się rozrosło i nawet sugerowano, że powinno stać się stolicą Nowej Zelandii, jednak wybór padł na Wellington i to tam popłyniemy promem z Picton, o czym w kolejnej relacji z podróży na antypody.

Cdn.



Z lewej: Skaliste wybrzeże z licznymi jaskiniami i łukami skalnymi w pobliżu plaży Wharariki Beach nad Morzem Tasmańskim

Z prawej: Cape Farewall - usytuowany na wysokim klifie przylądek północny Wyspy Południowej

Norbert Dutkiewicz jest postacią mniej znaną pośród korpusu nadleśniczych pomorskich okresu międzywojennego. Może dlatego, że prywatne Nadleśnictwo Pieńkowo, którym kierował w latach 1935-1943 przestało istnieć w nowej rzeczywistości ustrojowej po 1945 r. Obszar ten wchodzi dzisiaj w skład Nadleśnictwa Zamrzenica. Nadleśniczy Dutkiewicz zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz 20 października 1943 r. Wspomnienie o nim spisano dzięki pomocy uzyskanej od syna Michała Dutkiewicza i wnuka Norberta Dutkiewicza oraz korzystając z publikacji Marka Sassa poświęconej majątkowi Kamienica¹, w skład którego wchodziło Nadleśnictwo Pieńkowo.



Nadleśniczy Norbert Dutkiewicz, rok 1930

NADLEŚNICZY NORBERT DUTKIEWICZ (1898-1943)

OPRACOWANIE: Tadeusz Chrzanowski
ZDJĘCIA: z albumu Rodziny Dutkiewiczów

Norbert Dutkiewicz urodził się 6 czerwca 1898 r. w Rogoźnie Wielkopolskim w powiecie Oborniki, skąd wywodzi się ród Dutkiewiczów. Jego ojciec posiadał fabrykę wyrobów miedzianych, a matka Katarzyna z d. Cholewińska prowadziła gospodarstwo domowe. Norbert miał liczne rodzeństwo – kilku braci, którzy jednak zmarli we wczesnym dzieciństwie oraz cztery siostry. Do niemieckojęzycznej szkoły powszechnej uczęszczał w Rogoźnie. Świadectwo dojrzałości uzyskał 9 kwietnia 1918 r. w miejscowym Gimnazjum.

O POLSKĘ NIEPODLEGŁĄ

W 1918 r. powołany do armii pruskiej służył w kawalerii, do – jak pisze w swoim życiorysie – wybuchu rewolucji, kiedy wraz z siostrami Marią i Wojciechą, przyłączył się do Powstania Wielkopolskiego. Z początku walczył w rogozińskich oddziałach powstańczych, a w styczniu 1919 r. wstąpił do 3.

Gdy bolszewicy nacierali na Polskę w sierpniu 1920 r. przebrał pracę w lasach i wstąpił do Ochotniczego Pułku Jazdy Wielkopolskiej w Poznaniu. Brał udział w zwycięskich walkach o Brodnicę, a później na froncie białoruskim

pułku Ułanów Wielkopolskich w Gnieźnie. Po zwycięstwie Powstania Wielkopolskiego i zwolnieniu z wojska, 15 października 1919 r. podjął praktykę w Nadleśnictwie Sieraków. Jednak gdy bolszewicy na-

cierali na Polskę, w sierpniu 1920 r. przerwał pracę w lasach i wstąpił do Ochotniczego Pułku Jazdy Wielkopolskiej w Poznaniu. Pułk brał udział w zwycięskich walkach o Brodnicę, a później na froncie białoruskim. W styczniu 1921 r. powrócił do Poznania. Za zasługi bojowe i żołnierską postawę na rozkaz Naczelnego Wodza pułk ochotniczy został przemianowany na 26 pułk Ułanów Wielkopolskich.

STUDIA, PRACA ZAWODOWA, RODZINA

Norbert Dutkiewicz wrócił do życia cywilnego. W latach 1921-1924 studiował leśnictwo na Uniwersytecie Poznańskim. Po uzyskaniu w 1925 r. absolutorium Wydziału Rolniczo-Leśnego został skierowany do Nadleśnictwa Durowo w charakterze asystenta nadleśniczego. Na krótko, bo już 1 kwietnia 1925 r. przyjął stanowisko nadleśniczego w nadleśnictwie i tartaku księży filipinów (Nadleśnictwo Piaski Zarządu Leśnego Oratorium św. Filipa w Gostyniu) w gminie Piaski w powiecie gostyńskim, gdzie pracował do 1931 r. Lasy zakonu filipinów obejmowały m.in. duże plantacje modrzewiowe. Wiadomo, że po wojnie lasy kościelne zostały przejęte przez państwo i dzisiaj wchodzą w skład państwowego Nadleśnictwa Piaski.

W tym czasie Norbert Dutkiewicz zapoznał w Poznaniu Marię Schroeder. Jej rodzina pochodziła ze Szwarzwaldu skąd przeniosła się do Sopotu na terenie Prus Wschodnich. Ojciec Marii miał tam wytwórnię papierosów. Następnie rodzina Schroederów osiedliła się w Poznaniu. Matka Marii prowadziła praktykę dla dziewcząt w zakresie prowadzenia gospodarstwa domowego. Ślub Norberta Dutkiewicza i Marii Schroeder odbył się w kościele Świętego Wojciecha w Poznaniu 4 marca 1930 r.

Kryzys gospodarczy spowodował w 1931 r. likwidację stanowiska nadleśniczego w lasach księży filipinów. Norbert Dutkiewicz podjął wówczas pracę



Norbert z ojcem
Antonim Dutkiewiczem,
rok ok. 1912



Norbert Dutkiewicz
w czasach gimnazjum,
rok ok. 1914



Norbert Dutkiewicz
wraz z siostrami
Marią i Wojciechą
po przyłączeniu
się do Powstania
Wielkopolskiego,
rok ok. 1918-19



Nowożeńcy Norbert Dutkiewicz i Maria Schroeder, rok 1930

Właścicielami majątku byli Polacy, bracia Jan i Franciszek Górscy, chociaż faktycznie mieszkali na miejscu i zarządzał posiadłością Jan i jego żona Teresa.

NADLEŚNICTWO PIENKOWO

Nadleśnictwo Pieńkowo obejmowało blisko 2220 ha, w tym 1979 ha lasów gospodarczych. Na pozostałą powierzchnię składały się grunty orne, pastwiska, wody, bagna, rowy, drogi oraz osady. Las podzielony był na 78 oddziałów o powierzchni około 25 ha każdy. Jak pisze Marek Sass: *oddzielną jednostkę stanowiła tak zwana „Parowa” obejmująca 51 ha, która była najdalej na północ wysuniętą częścią kamienickiego lasu, oraz pobliski „Park” dworski o powierzchni 50 ha, który przylegał do głównego kompleksu leśnego.*

Administrację prywatnego Nadleśnictwa Pieńkowo w 1935 r. tworzyły cztery osoby. Obok nad-

leśniczego Norberta Dutkiewicza, byli też leśniczowie: Jan Nowakowski, później zastąpił go Wolnik (Leśnictwo Leontynowo), Wojciech Tomaszewski (Leśnictwo Stary Młyn) i Niemiec Karl Lüpke (Leśnictwo Wapienik). Nadleśniczy był jednocześnie kierownikiem tartaku.

W 1932 r. objął zarząd lasów majątku Komierowskich na Krajnie. Ze względu na trudne warunki mieszkaniowe przyjął stanowisko nadleśniczego w prywatnym Nadleśnictwie Pieńkowo. Wchodziło ono w skład majątku ziemskiego Kamienica

Nadleśniczy Norbert Dutkiewicz (stoi czwarty od prawej) podczas konkursu psów myśliwskich w Kłosnowie w 1932 r.

W Planie gospodarstwa leśnego sporządzonym w latach 1934-1935 na temat jego działalności zapisano (cytowane za Markiem Sassem, 2012): *Na plus majątku (Kamienica) należy zanotować uruchomiony właśnie tartak, który przeciera coroczną,*

na terenie województwa kieleckiego, gdzie przeprowadził urządzenie 22 tys. ha lasów Starachowickich Zakładów Górniczych. W 1932 r. w rodzinie Dutkiewiczów urodził się syn Michał.

W kwietniu 1932 r. Dutkiewicz objął zarząd lasów majątku Komierowskich w powiecie sępoleńskim na Krajnie. Zamieszkał w Komierowie z rodziną. Tu w 1935 r. urodziły się bliźniętka Elżbieta i Anna. Ze względu na trudne warunki mieszkaniowe, Dutkiewicz przyjął stanowisko nadleśniczego w nieodległym, prywatnym Nadleśnictwie Pieńkowo. Wchodziło ono w skład majątku ziemskiego Kamienica koło Gostycyna w powiecie tucholskim.



przeznaczoną do wyrębu, produkcję drzewną na półfabrykaty, potrzebne i poszukiwane przez okoliczną ludność. Gospodarstwo leśne unika wysokich kosztów pośrednictwa w sprzedaży z jednej strony, z drugiej natomiast – czerpie zysk z przeróbki surowca. Przed samą wojną tartak zlikwidowano, a teren po nim zalesiono.

W 1921 r. na terenie Nadleśnictwa Pieńkowo wybuchł groźny pożar, który strawił około 180 ha lasu. W latach 1923-1927 z kolei las niszczone był przez sówkę (strzygonię) choinówkę. Na domiar tych niepomyślnych zdarzeń, intensywną eksploatację najstarszych drzewostanów sosnowych prowadzili przez kilkanaście lat żydowscy przedsiębiorcy Max Neumann i Arthur Baerwald. Poprzednia właścicielka Kamienicy, Niemka hrabina Paula von Königsmarck, zanim sprzedała majątek Górskim (w 1922 r.) zainkasowała od Neumanna i Baerwalda pieniądze za drewno na pniu w kilku najstarszych i najcenniejszych oddziałach leśnych. Grunty pod wycinanym starodrzewem, jak i obowiązek ich odnowienia należał do Górskich. Dopiero tuż przed wybuchem II wojny światowej Górski odkupił od Baerwalda ocalałą resztkę starych drzewostanów.

„LAS KAMIENICKI” WSPOMINA TERESA GÓRSKA

Las kamienicki opisała Teresa Górską (1898-1990), żona Jana Górskiego (1899-1939) właściciela majątku Kamienica w latach 1922-1939, we wspomnieniach zatytułowanych *Dzieciństwo moich dzieci. Pisane w latach 1978-1980 w Poznaniu*. Oto „leśny” fragment opisu zaczerpnięty z publikacji Marka Sassa.

Las w Kamienicy był deficytowy. Stało się to z przyczyny, iż hrabina Koenigsmarck, przed sprzedażą majątku braciom Górskim w 1922 roku, oddziały starodrzewu sosnowego, których wyręb przypadał na następne kilka lat, sprzedała na pniu Żydowi. Ów Baerwald we własnym tartaku zbudowanym na skraju lasu, rok po roku, eksploatował najpiękniejszy starodrzew, natomiast tak pracochłonna czynność jak wykarczowanie i następnie zalesienie (odnowienie – TaCh) wyrębanych oddziałów należało już do nowych właścicieli. Pozostawał więc jedynie dochód z trzebieży w młodszych oddziałach na kopalniaki i drewno opałowe. Gospodarstwo leśne ratowało się dodatkowo czym mogło: przez wyzyskanie strumyków i łączek leśnych powstawały stawy zarybiane karpiem i linami; zbudowana suszarka szyszek przy nadleśnictwie dostarczała nasion sosnowych do szkółek.

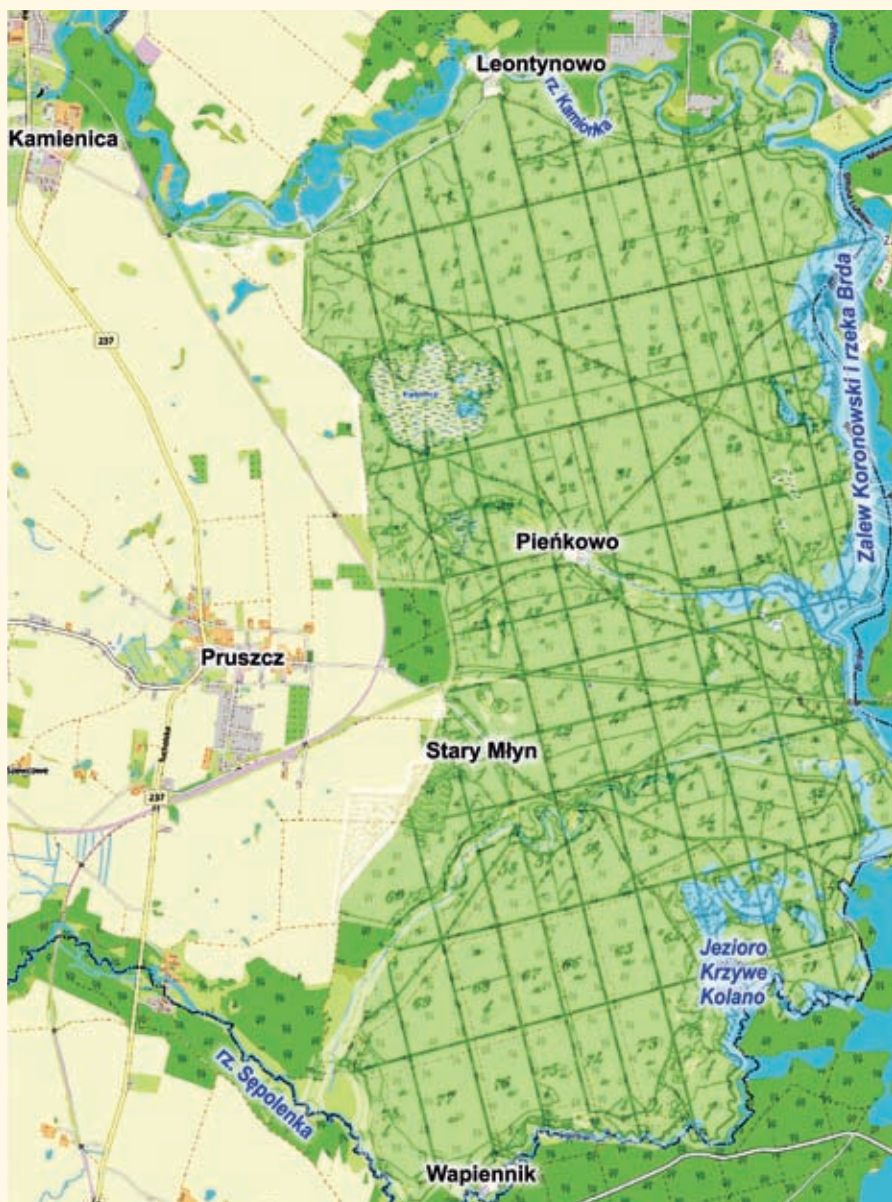
Las kamienicki ciągnął się długim na kilka kilometrów wąskim pasem wzdłuż Brdy między jej dwoma dopływami: Kamionką i Sępólną. Mniej więcej w połowie tego pasa znajdowała się siedziba Nadleśnictwa Pieńkowo, skąd urzędował nadleśniczy mający do pomocy trzech leśniczych w leśniczówkach położonych na dwóch krańcach (Leontynowo i Wapiennik – TaCh) i w połowie całego obszaru (Stary Młyn – TaCh). Na przeciwległym brzegu Brdy rozciągały się lasy państwowe Zamrzenica wcho-

dzące w skład dużego kompleksu lasów zwanych Borami Tucholskimi.

Ubogi w dochody las kamienicki był za to bogaty i przepiękny w innych dziedzinach. Położony na górzystym terenie, a nad bystrym nurtem Brdy, dostarczał wielu pięknych widoków z wysokich urwistych brzegów na kręty bieg rzeki. W tym miejscu, będąc kiedyś z żoną z wizytą u nas, Wyczółkowski poprosił, abym się zatrzymała, wysiadł z bryczki i w podręcznym notatniku szkicował pokręcone konary pojedynczych sosen, których grube pnie o jasnej gładkiej korze wskazywały na ich wiek około dwustu lat. W innym znów miejscu z wysokiego wzgórza rozciągał się widok na jezioro „Krzywe Kolano” i „Maszkę”. W jednym z oddziałów na stokach głębokiego parowu rośło wiele imponujących wzrostem na dwa i trzy metry jałowców, chyba po 300 lat.

Na wiosnę w dwóch oddziałach nad Brdą kwitły rozległe dywany konwalii, w lecie las obfitował w poziomki i czarne jagody, a nigdy i nigdzie nie widziałam takiego mnóstwa borowików, jak w kilku oddziałach lasu kamienickiego, prócz wszelakich innych grzybów. Leśniczowie mieli obowiązek

Mapa prywatnego Nadleśnictwa Pieńkowo (dzisiaj w granicach Nadleśnictwa Zamrzenica). Opracował Michał Wojcieszekiewicz



dostarczać do dworu jagód i grzybów ze swoich rewirów. Ponieważ jednak miałam pasję zbierania grzybów wymówiłam sobie tę dziedzinę zaopatrywania domu wyłącznie dla siebie (...)

Pomorze nie jest strefą zajęczką; w Kamienicy, tak w lesie jak na polach było ich bardzo mało, nie trzymały się również bażanty. Kuropatw było zaledwie kilka stad. Ale za to saren, jeleni i dzików było dużo. Małe błotka o nazwach „Kacze doły” i „Wilcze doły” były rajem dla dzików, toteż stale ich brzegi były przez nie poryte i wydeptane, gdyż zażywały tu ulubionych błotnych kąpieli.

Dziki były jednym więcej rozchodem (kosztem – TaCh) dla administracji leśnej z powodu konieczności wypłacania odszkodowań okolicznym gospodarzom za szkody poczynione przez nie na polach. Ale właścicielem lasu był myśliwy (Jan Górski – przyp. TaCh), więc w zimie podkarmiło się je jeszcze, aby się tu czuły dobrze i nie wyginęły.

Jelenie trzymały się w naszym lesie stale, ale we wrześniu, w okresie rykowiska, zwiększała się wybitnie ich liczba, gdyż tak jelenie (byki - przyp. TaCh), jak łanie przepływały przez Brdę z Zamrzenicy; widocznie w tym czasie teren lasów kamienickich szczególnie im odpowiadał. Bywały wieczory i noce, gdy na całym obszarze lasu ryczało dwanaście byków. Wystarczyło wyjść poza podwórze, by już je słyszeć; szczególnie w zimne księżycowe noce ich triumfalny zew odbijał się echem po całym obszarze lasu; przy cieplej i mglistej pogodzie panowała w lesie cisza. (...)

W okresie mojego pobytu w Kamienicy mieliśmy któregoś roku klęskę szkodnika leśnego sówki

Na wiosnę nad Brdą kwitły rozległe dywany konwalii, w lecie las obfitał w poziomki i czarne jagody, a nigdy i nigdzie nie widziałam takiego mnóstwa borowików...

choinówki. W pierwszym okresie latały gromadami te kosmate ćmy, później nieprzeliczone zastępy tłustych, zielonych gąsienic żerowały na sosnach. W ciszy leśnej rozlegał się ustawicznie szelest opadających igieł sosnowych; opony bryczki nabierały koloru zielonego od rozgniatających w koleinach liszek. Dziki stały się wówczas naszymi sprzymierzeńcami – niszczyły w ściółce liszki i poczwarki, toteż zaatakowane przez choinówkę oddziały były całe przez nie poryte. Aby zwiększyć ten sposób walki zainstalowano w nadleśnictwie część naszych świerów i wyganiano je do lasu na żerowanie. Las ogromnie ucierpiał; całe oddziały sosen stały огоłocone z igieł. W następnym roku znowu pojawiła się strzygonia,

lecz w znacznie mniejszym stopniu dzięki dziłkom, świniom i pojawieniu się drapieżnych owadów gąsieniczników niszczących larwy choinówki przez składanie jaj w ich organizmie.

System zalesiania za czasów niemieckich był wadliwy – sadzono wyłącznie sosny, co nie stwarzało odpowiednich warunków na gnieźdzenie się ptaków owadożernych. Wszystkie bieżąco zalesiane oddziały otaczano szerokim pasem brzozy; na sosnach wieszano drewniane domki dla ptaków.

Tyle leśnych wspomnień dziedziczki majątku Kamienica, Teresy Górskiej.

Norbert Dutkiewicz pełniąc stanowisko nadleśniczego w Pieńkowie nadzorował również około 70 ha stawów rybnych, wspomniany już tartak oraz wyluszcarnię nasion. Był zamiłowanym hodowcą i treserem psów myśliwskich. Jego psy zdobyły nie jeden medal. Pasjonował się również łowiectwem.



Bór sosnowy w lesie kamienickim na terenie Leśnictwa Leontynowo. Krajobraz współczesny, jesienią 2020 r. Fot. Michał Wojcieszekiewicz



Obecny widok dworu Kamienica, którego właścicielami w latach 1922-39 byli Jan i Teresa Górscy.
Fot. Michał Wojcieszekiewicz

W swoim gabinecie w Pieńkowie miał liczne trofea rogaczy, dzików i jeleni. Ostatni strzelony przez niego jeleni byk uzyskał brązowy medal na Wystawie Łowieckiej w Tucholi w 1939 r. Wieniec ten już po wojnie rodzina przekazała do Muzeum Borów Tucholskich w Tucholi.

Przy siedzibie nadleśnictwa funkcjonowała suszarnia szyszek i wyłuszcarnia nasion. Nadleśniczy kierował tartakiem, w którym przecierano drewno przede wszystkim na potrzeby własne majątku Kamienica. Odpowiadał też za gospodarkę rybacką prowadzoną na stawach, których łączna powierzchnia

WSPOMINA MICHAŁ DUTKIEWICZ

O Nadleśnictwie Pieńkovo, nadleśniczym Norbercie Dutkiewiczu opowiada jego syn Michał (ur. w 1932 r.).

Siedziba nadleśnictwa majątku Kamienica mieściła się w murowanym budynku i położona była pośród lasów w miejscowości Pieńkovo. Gabinet nadleśniczego zajmował jedno pomieszczenie. Wiśiała w nim mapa drzewostanowa nadleśnictwa, było biurko i szafa na dokumenty, a na ścianach mnóstwo trofeów, które kolekcjonował nadleśniczy już od wielu lat. Pan Michał pamięta, że na parostkach kozłów była umieszczona nazwa miejscowości Piaski, gdzie jego Ojciec przez kilka lat był nadleśniczym w lasach Księży Filipinów. Pozostała część osady funkcjonowała jako mieszkanie rodziny nadleśniczego, składające się z czterech pokoi i dużej kuchni. Tuż przed wojną nadleśniczy podjął prace przy rozbudowie domu, stanęły już nawet fundamenty pod dwa obszerne pomieszczenia, jednak wybuch wojny zniweczył te plany.

W gospodarstwie było kilka budynków gospodarczych dla bydła, trzody chlewnej, koni i rozlicznego drobiu, który z paszą hodowała żona nadleśniczego. Pan Michał wspomina, że on sam hodował spore stado królików i cały obrządek przy nich był jego zadaniem. Była też w gospodarstwie duża stodoła na siano, które pozyskiwano z rozległych łąk przylegających do osady. Największym mankamentem osady nadleśniczego był brak energii elektrycznej, a więc i światła w tych wszystkich zabudowaniach.



Gabinet nadleśniczego Dutkiewicza w Nadleśnictwie Pieńkovo, ok. 1940 r.

Nowa osada Leśnictwa Pieńkovo. Niedługo w tej okolicy posadowiona była siedziba prywatnego Nadleśnictwa Pieńkovo. Fot. Michał Wojcieszekiewicz





Maria Dutkiewicz z dziećmi: Michałem, Anną i Elżbietą w Pieńkowie ok. 1937 r.



Michał z wieńcem jelenia-byka pozyskanego przez jego ojca, Norberta Dutkiewicza w 1938 r.

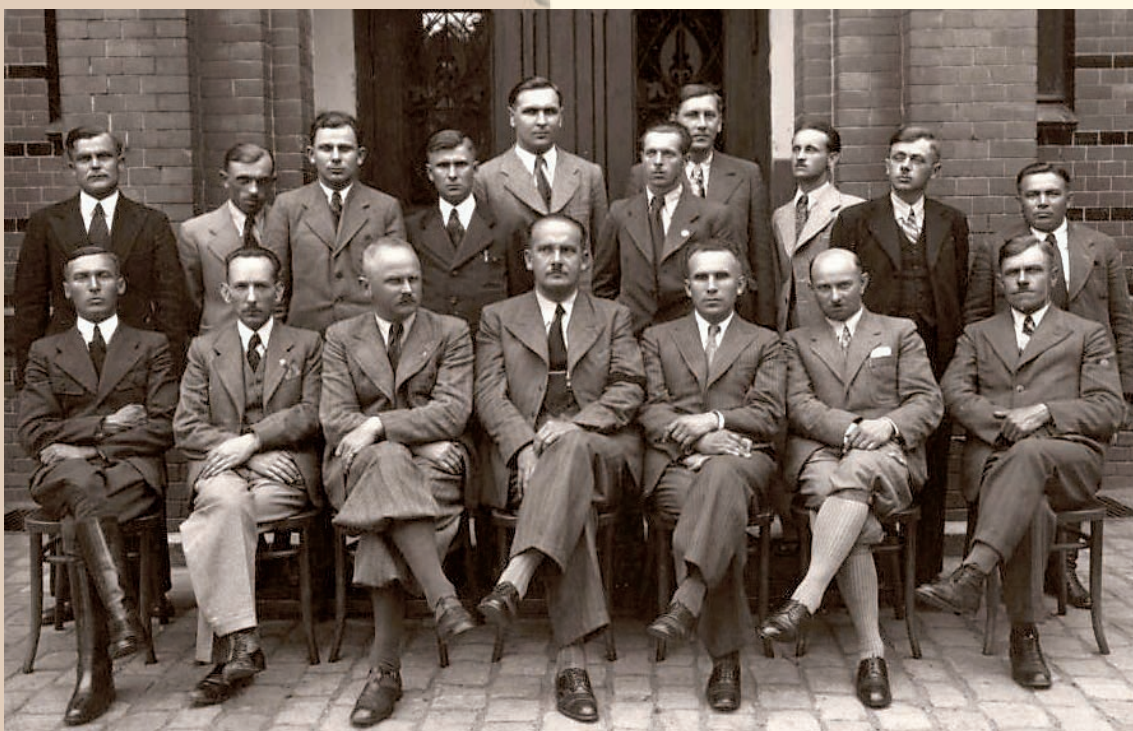
sięgała 70 ha. Hodowano tam przede wszystkim karpie i liny.

W granicach nadleśnictwa działała kopalnia torfu. Torf był suszony i składowany w stodole. W okresie zimowym, zwłaszcza w czasie okupacji, służył do ogrzewania mieszkań. Pan Michał wspomina, że w torfiankach żyło sporo ryb – szczupaków, karasi, linów, które wyławiano. Wspomina też malownicze jezioro Krzywe Kolano należące do Nadleśnictwa Pieńkowo, gdzie jako młody chłopak pasjami łowił ryby na wędkę. W Pieńkowie nigdy ryb nie brakowało. Nawet w sąsiedztwie domu przepływał niewielki strumień, na którym utworzono oczko wodne zawsze obfitujące w ryby.

W Pieńkowie było tylko gospodarstwo nadleśniczego. Nie było tu innych mieszkańców. Pan Michał wspomina, że do szkoły w Pruszczu miał trzy kilometry do pokonania najczęściej pieszo, czasami udawało się rowerem. Do pierwszej klasy szkoły polskiej miał się udać 1 września 1939 r. Wybuchła jednak wojna i polską szkołę zlikwidowano. Późną, w listopadzie zaczęła działać w Pruszczu szkoła niemiecka. Na początku chodziły tam głównie polskie dzieci, ale z czasem Niemców przybywało tak, że w końcu Polacy stanowili mniejszość. Pan Michał od dzieciństwa swobodnie rozmawiał i w języku niemieckim, i w polskim. Rodzice dbali o to by języka ojczystego nie zapomniał.

WYBUCHŁA WOJNA

W Kamienicy i samym Pieńkowie wkroczenie wojsk niemieckich odbyło się spokojnie. Do większej potyczki zbrojnej doszło na drodze leśnej z Nadleśnictwa Różanna do Pruszcza. Zginęło tam kilkunastu żołnierzy polskich i niemieckich. Zostały po nich groby. *Niemcy szybko swoich żołnierzy ekshumowali, natomiast groby polskie były przez całą wojnę, i mieszkańcy okolicznych miejscowości, rów-*



Norbert Dutkiewicz (siedzi drugi od prawej) po zakończonych egzaminach leśnych w Toruniu, 6 lipca 1939

niez nasza mama – wspomina Pan Michał – składali na nich gałzki świerkowe i palili świeczki.

Pan Michał wkroczenia Niemców do Kamienicy nie widział, bo w końcu sierpnia mama wraz nim i jego siostrami pojechała do Rogoźna, do Dutkiewiczów. Ojciec w Pieńkowie został sam. Z Rogoźna musieli uciekać dalej na wschód aż do chwili, gdy dogonił ich front niemiecki. Nakazano powrót do miejsc zamieszkania i tak po kilku tygodniach tutaj powrócili do... Pieńkowa.

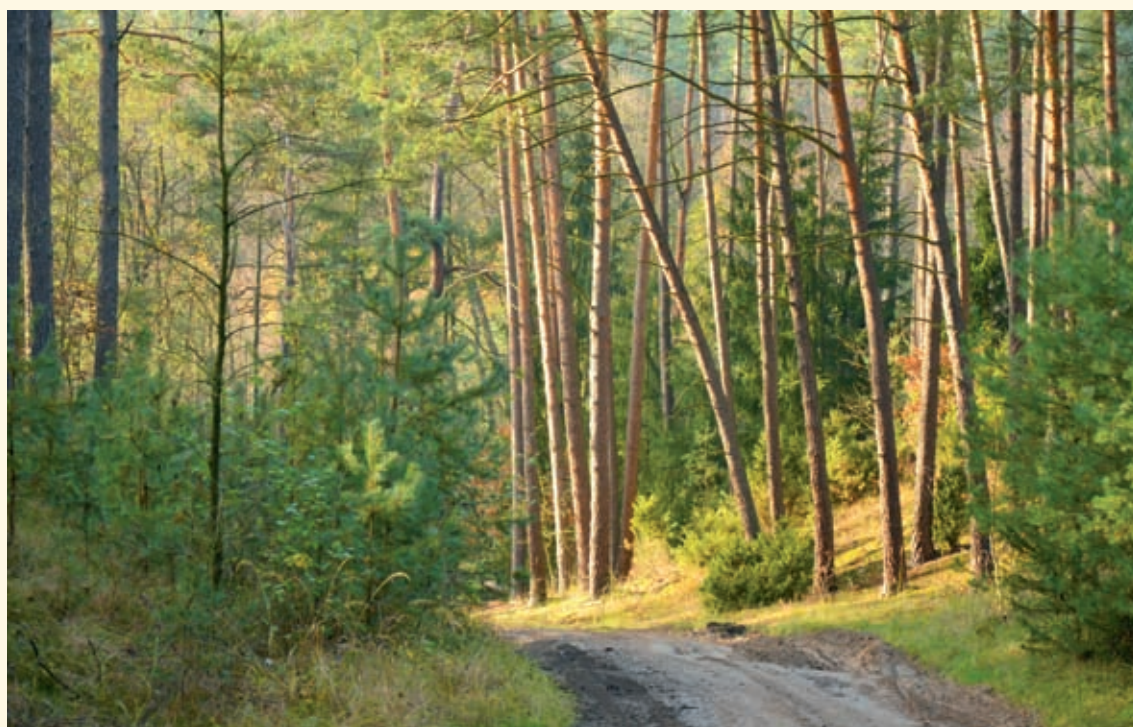
Ojciec dobrze znał język niemiecki i porozumiał się z nową władzą okupacyjną. Tyle tylko, że musiał zdać posiadaną broń. Ojciec ze względu na problemy z nogami nie był objęty mobilizacją do wojska. Objęła ona właściciela majątku Kamienica Jana Górskiego, który poległ w końcówce kampanii wrzesniowej pod Lublinem. Pan Michał wspomina, że Jan i Teresa Górscy, właściciele majątku Kamienica, to byli ludzie w wieku jego rodziców. Mieli dwójkę dzieci, starszą Krystynę (ur. 1929 r.) i młodszego Jerzego (ur. 1933 r.). Po wybuchu wojny wyjechali do rodziny w Generalnej Guberni, a po wojnie zamieszkali w Poznaniu i utrzymywali przyjazną znajomość z Dutkiewiczami, którzy też tam zamieszkali.

W przededniu wybuchu wojny relacje polsko-niemieckie w obrębie majątku Kamienica i sąsiednich miejscowości były całkiem poprawne. Polacy stanowili tu zdecydowaną większość społeczną i Pan Michał nie pamięta jakichś incydentów narodowościowych, o których by się głośno mówiło. W Nadleśnictwie Pieńkowo pracował leśniczy Karl Lüpke, bardzo porządny człowiek i dobry fachowiec, lubiany przez Polaków. Wśród robotników był też Niemiec o nazwisku Zigg, miał niewielkie gospodarstwo rolne blisko leśniczówki Leontynowo. Był szanowanym pracownikiem i lojalnym obywatelem. Miał jednak syna, który z chwilą wkroczenia Niemców paradował w hitlerowskim, żółtawym mundu-



Karl Lüpke, leśniczy
Leśnictwa Wapiennik
w Nadleśnictwie
Pieńkowo, lata 40.
XX w.

rze SA (Sturmabteilung – Oddziałów Szturmowych). Buńczuczne zachowanie młodego Niemca przyczyniło się do śmierci jego ojca. Pan Michał pamięta to wydarzenie. Zigg razem z umundurowanym synem wybrali się pod most nad Brdzie na połów pstrąga. Pech chciał, że spotkali tam dwóch Polaków, których młody Niemiec postanowił wylegitymować. Polacy okazali się partyzantami Gryfa, zamiast dokumentów wyjęli broń. W efekcie stary Zigg zginął na miejscu, a ranny syn zdołał zbiec. Dotarł do Pieńkowa, a stąd konno do Pruszcza. Niemcy wysłali patrol, ścignęli zwłoki starego Zigga. Po partyzantach wszelki ślad zginął.



Śródleśna droga
w Leśnictwie
Pieńkowo. Widok
współczesny z jesieni
2020 r. Fot. Michał
Wojcieszekiewicz



Na zdjęciach powyżej:
Dzieci Norberta
i Marii Dutkiewiczów
- Michał, Elżbieta
i Anna w Pieńkowie,
w czasie okupacji
niemieckiej



ŻYCIE POD OKUPACJĄ

Jak pisze Marek Sass: *Początek okupacji hitlerowskiej zapisał się krwawym terrorem wymierzonym w ludność polską. Jedną z osób zaangażowanych w rozstrzelania na terenie powiatów tucholskiego i sępoleńskiego był Otton Kruger z Kamienicy. Przy jego karczmie 30 września 1939 r. zgromadzono aresztowanych Polaków z terenu gminy Gostycyn, aby ich potem przewieźć ciężarówkami do więzienia w Tucholi (później większość z nich rozstrzelano w Rudzkim Moście – przyp. TaCh). On też przyczynił się do aresztowania, a następnie rozstrzelania w Radzimi u swojego zięcia Jana Nowakowskiego, leśniczego z Leontynowa. W Rudzkim Moście zamordowano pracownika stawów rybnych w Kamienicy, Leona Ryczka.*

Mama Pana Michała, biegle posługiwała się językiem niemieckim. Ojciec Polak z Wielkopolski, który

uczęszczał do pruskich szkół, również. To na początku wojny i okupacji zadziałało na ich korzyść, a Ojcu być może nawet ratowało życie. Niemcy uznali, że Dutkiewicz może pełnić rolę pomocnika leśnego (Hilsferstera), który będzie podlegał niemieckiemu zarządcy. I rzeczywiście tak było. W Nadleśnictwie

Zamrzenica urządował niemiecki Forstmeister Stenzel, który co pewien czas przyjeżdżał do Pieńkowa rozliczać Dutkiewicza z wykonanej pracy.

Majątek Kamienica ze swoim dużym kompleksem leśnym już przed wojną zasłynął jako znakomite łowiśko. Podczas okupacji Niemcy

ustanowili w Kamienicy swojego zarządcę majątku (Treuhandera). To był przywoity człowiek, ale po polsku nie mówił. Przyjmował on m.in. zlecenia na organizację polowań dla Niemców. Wtedy całym przedsięwzięciem zajmował się nadleśniczy Dutkiewicz, który sam był wytrawnym myśliwym, znał kamienicki las i okolice, do swobodnie posługiwał

Podczas okupacji Ojciec co pewien czas odwiedzał leśniczkę Lisiką (...). Była punktem kontaktowym dla miejscowej partyzantki, związanej z Tajną Organizacją Wojskową Gryf Pomorski

Rodzina Dutkiewiczów: Maria, Norbert i ich dzieci - Michał, Elżbieta i Anna, rok ok. 1942



się językiem niemieckim. Pod tym względem był wysoko ceniony przez Niemców.

Ponieważ Pan Michał nie miał w Pieńkowie kolegów zatem ojciec często zabierał go do powózki i razem objeżdżali tereny leśne. Dzięki temu już jako 10-letni chłopak znakomicie orientował się w kamienickim lesie, znał lokalizację ambon myśliwskich, paśników, miejsc, gdzie gromadziła się zwierzyna. To okazało się bardzo przydatne, gdy później zabrakło Ojca. Niemiecki Treuhander z Kamienicy zatrudnił go do podprowadzania myśliwych na polowania.

Podczas okupacji Ojciec co pewien czas odwiedzał leśniczówkę Lisikąt w sąsiadującym – przez Brdę – z lasem kamienickim, państwowym Nadleśnictwie Zamrzenica. Na drugą stronę rzeki przepływaliśmy łódką. – wspomina Pan Michał – Leśniczym w Lisimkacie był Leonard Wenda. Już wtedy się tego domyślałem, a po wojnie to było już powszechnie wiadomo, że leśniczówka Wendy była punktem kontaktowym dla miejscowej partyzantki, związanej głównie z Tajną Organizacją Wojskową Gryf Pomorski.

Leśniczy Wenda miał syna Janka mniej więcej w wieku Pana Michała, z którym mieli wspólne zainteresowania i zabawy w czasie, gdy dorośli na osobności omawiali zapewne ważne bieżące sprawy związane z wojną i konspiracją.

Pan Michał pamięta też, że bardzo często w Pieńkowie, w ostatniej chwili przed wyjazdem powózki konnej do lasu, Matka przynosiła worek i kładła w nogach, pod przykryciem. Nigdy o tym nie rozmawiali, ale nie trudno było się domyśleć, że był to prowiant dla „leśnych ludzi”. Ojciec później, w sposób niezauważony przez Michała, worka z prowiantem się pozbywał.

NIE PODPISALI VOLKSLISTY

Norbert Dutkiewicz był wielokrotnie nagabywany przez władze niemieckie w sprawie podpisania volkslisty, czyli niemieckiej listy narodowościowej. Zdecydowanie i konsekwentnie odmawiał. Pewnego razu, na terenie nadzorowanego przez niego lasu, na granicy z Nadleśnictwem Różanna, nad Brdą odkryto dobrze zakamuflowany, solidny bunkier partyzancki. Znalazł go chłopiec wypasający krowy, ale wieść się szybko rozniosła i Niemcy wzmoogli czujność. Partyzantów nie znaleźli, jednak mogli mieć informacje, że polski nadleśniczy ma kontakty z podziemiem i nie jest entuzjastą niemieckiej okupacji. Na podpisanie volkslisty nie zgodziła się również żona nadleśniczego Maria Dutkiewicz.

To przesądziło ostatecznie o aresztowaniu Ojca – wspomina Pan Michał. – Było to w lipcu 1943 r. nad ranem, gdy pod nadleśnictwo w Pieńkowie podjechał samochód z dwoma gestapowcami. Kazali Ojcu się ubierać i powieźli go do Bydgoszczy. Niemcy wykorzystali nieobecność Treuhandera z Kamienicy, który bardzo cenił naszego Ojca i był dla niego tarczą ochronną. W tym czasie wyjechał na dłuższy urlop do Rzeszy i gestapo ten moment wykorzystało.

Odwiedziliśmy z mamą Ojca w więzieniu w Bydgoszczy. Odbyło się widzenie w obecności strażnika. Tam jeszcze nagabywali, zwłaszcza Mamę, by pod-

pisała volkslistę. Odmówiła. 1 października 1943 r. Ojca przewieziono do obozu zagłady w Auschwitz, gdzie został oznaczony numerem 153 024. Podczas tej podróży Ojciec napisał list pożegnalny, który dotarł do nas dzięki polskiemu kolejarzowi.

Norbert Dutkiewicz zginął w Auschwitz 29 października 1943 r. Niemcy przysłali z obozu kłamiwe w treści zawiadomienie, że *zmarł w szpitalu więziennym na zapalenia gardła*. Zapewnili, że mogą przysłać prochy. Nikt w to pismo nie wierzył.

PO ŚMIERCI OJCA

Po śmierci Ojca, Mama razem z nami pozostała w nadleśniczówce w Pieńkowie. – kontynuuje Pan Michał – Lokalizacja osady w środku lasu była w naszej trudnej sytuacji korzystna. Zarządca majątku, młody Niemiec, który wrócił z urlopu, Ojca już nie mógł uratować, ale nam starał się pomóc. Sprawami leśnymi zajmował się niemiecki nadleśniczy z Zamrzenicy, Forstmeister Stenzel. Był to star-

szy grzeczny pan, który co kilka dni przyjeżdżał do Pieńkowa i w naszym domu na piętrze zamieszkiwał. U nas się też stawał. Załatwiał sprawy formalne i wyjeżdżał.

Nadleśniczówka nadal była miejscem organizacji polowań i spotkań myśliwych. Pan Michał sprawdzał się jako podprowadzający, a w gospodarstwie były konie,

powózka, pracownicy, którzy obsługiwali gospodarstwo leśne i łowieckie. Tak dotrwali do chwili, gdy na przełomie lat 1944/1945 na horyzoncie pojawił się front wschodni. Zbliżała się Armia Czerwona.

Tragiczne były też losy leśniczego z Wapiennika, Karla Lüpke. Mieszkał on ze swoją dorosłą córką, zupełnie na odludziu. Lubiany i szanowany przez Polaków. Gdy zbliżał się front, głośno było o gwałtach i zbrodniach dokonywanych przez sowietów na ludności miejscowej, w szczególności niemieckiej. Lüpke zastrzelił swą córkę, a następnie popełnił samobójstwo. Gdy odkryli to okoliczni Polacy, zawinęli oboje w dywan i pochowali w pobliżu leśniczówki. Dzisiaj po leśniczówce praktycznie nie ma już śladu, może poza kilkoma drzewami owocowymi.

Tuż przed nadejściem frontu, nadleśniczówkę odwiedzali żołnierze raz rosyjscy, później niemieccy. Ci ostatni nawet jakiś czas mieli tu swoją placówkę – szpicę obsadzoną przez sześciu i uzbrojonych żołnierzy. Front stał w pobliżu, cały czas słychać było detonacje. Sytuacja stawała się niebezpieczna dla mieszkańców. W pewnym momencie Niemcy odwołali swoją załogę i Dutkiewiczom też kazali się wynosić. Wdowa po nadleśniczym z trójką dzieci została przewieziona wozem pancernym z Pieńkowa do odległego o pięć kilometrów dworu w Kamienicy. Tam, razem z innymi polskimi rodzinami przeżyli, głównie w piwnicach, przejście frontu. Tylko na

Było to w lipcu 1943 r. nad ranem, gdy pod nadleśnictwo w Pieńkowie podjechał samochód z dwoma gestapowcami. Kazali Ojcu się ubierać i powieźli go do Bydgoszczy (...). Zginął w Auschwitz 29 października 1943 r.

chwile pojawili się żołnierze rosyjscy. Zachowali się przyjaźnie, pytali o zegarki („czasy ty masz?”) i o coś do picia. Wkrótce się wynieśli razem z frontem.

Do Pieńkowa już nie wróciliśmy. – mówi Pan Michał – Zamieszkaliśmy w jednym z budynków majątkowych w Kamienicy, u rodziny Kucharskich. Rodzina Ojca z Rogoźna na wiadomość, że front już przeszedł przysłała ciężarówkę po nasze meble i cenniejsze rzeczy z mieszkania w Pieńkowie. Rogoźnianie całą wojnę przeżyli w Sokołowie Podlaskim, gdzie wysiedlili ich Niemcy. Teraz już wrócili i postanowili ściągnąć nas do siebie.

Pan Michał zamieszkał w Rogoźnie, gdzie ukończył szkołę powszechną i gimnazjum z małą maturą. Następnie podjął naukę w liceum leśnym II stopnia w Margoninie. Po pierwszym roku szkołę przeniesiono do Brynka w Tarnowskie Góry. Gdy ukończył Technikum Leśne w Brynku, od razu otrzymał nakaz pracy w centrali przemysłu drzewnego w Warszawie. Po kilku miesiącach udało się wrócić do Poznania. Tu podjął studia na Wydziale Leśnym, założył rodzinę i przez długie lata pracował w Biurze Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej.

Wdowa po nadleśniczym z trójką dzieci została przewieziona wozem pancernym z Pieńkowa do odległego o pięć kilometrów dworu w Kamienicy. Tam, razem z innymi polskimi rodzinami przeżyli (...) w piwnicach przejście frontu

W 2015 r. Pan Michał przygotował biogram swojego Ojca nadleśniczego Norberta Dutkiewicza do publikacji Polskiego Towarzystwa Leśnego². W podsumowaniu napisał:

Postawa mojego Ojca, zaangażowanie, zainteresowania i pasje wywarły na mnie ogromny wpływ, pomimo tego, że wojna zabrała nam go tak wcześnie. Jestem również leśnikiem, ukończyłem Wydział Leśny Akademii Rolniczej w Poznaniu, a z zamiłowania myśliwym i hodowcą psów myśliwskich. Mój syn, Norbert, noszący imię po swoim dziadku, też podtrzymuje tradycje rodzinne, jest absolwentem tej samej uczelni.

27 listopada 1985 r. nastąpiło odsłonięcie w Collegium Cieszkowskich Akademii Rolniczej w Poznaniu tablicy-drzeworytu, upamiętniającej absolwentów i studentów leśnictwa Uniwersytetu Poznańskiego, którzy oddali życie w obronie niepodległości i wolności Ojczyzny w latach 1939-1945. Umieszczono na niej również nazwisko Norberta Dutkiewicza. Także przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i AK w Poznaniu od 2008 r. Norbert Dutkiewicz ma swoją tabliczkę. ■

PRZYPISY

¹ Marek Sass- Kamienica na pograniczu borowiacko-krajeńskim, Bydgoszcz-Kamienica 2012

² Michał Dutkiewicz: Norbert Dutkiewicz, w: Udział leśników w obronie ojczyzny. Biogramy, Toruń 2015, ss. 46-48

Leśnicy i mieszkańcy Solca Kujawskiego w szczególny sposób uczcili tegoroczne Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. We wtorek 15 września 2020 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenie nowego Krzyża Powstańców Wielkopolskich posadowionego przy drodze z Solca do miejscowości Chrośna, gdzie zimą 1919 r. poległo dwóch powstańców.

TEKST I ZDJĘCIA: Jan Fiderewicz

Uroczystości poświęcenia Krzyża poprzedziła Msza św. celebrowana przez ks. proboszcza Jerzego Celkowskiego i ks. proboszcza Andrzeja Stachowicza. Po Mszy św. uczestnicy przybyli pod nowy krzyż, który dzięki nadleśniczemu Jakubowi Siedleckiemu, leśniczemu Mieczysławowi Szamborowi i podleśniczemu Mateuszowi Jasiakowi oraz z pomocą kilku miejscowych przedsiębiorców, ponownie stanął, aby przypominać o historii powstańczego zrywu mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego i poległych w okolicy wsi Chrośna powstańców.

Poprzedni krzyż z powodu złego stanu technicznego w lutym 2020 r. przewrócił się na drogę i miejscowi leśnicy przystąpili do budowy nowego, ponieważ drewno i stare fundamenty nie nadawały się do ponownego użycia. Zdecydowano, aby ze względów bezpieczeństwa nowy krzyż usytuować kilka metrów od drogi powiatowej, organizując dodatkowo miejsce postoju pojazdów oraz ławeczki dla odwiedzających to szczególne miejsce pamięci.

Historia Krzyża Powstańców Wielkopolskich

Oto ważniejsze daty z historii Krzyża Powstańców Wielkopolskich przy drodze z Solca Kujawskiego do miejscowości Chrośna.

- Zimą 1919 r. na terenach leśnych w okolicach Chrośny doszło do walk powstańców wielkopolskich z oddziałem niemieckich wojsk okupacyjnych, w wyniku których zginęło kilku Polaków, pochowanych pierwotnie na ogół w miejscu, gdzie polegli.





Przy Krzyżu Powstańców leśnicy umieścili ogrodzenie, tablicę informacyjną i ławeczki, a nieco dalej również miejsce postoju pojazdów

KRZYŻ POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH w Chrośnie

- W 1921 r., już po przyłączeniu Wielkopolski i Pomorza do niepodległej Polski, przy drodze do Chrośny odnaleziono miejsce pochówku dwóch poległych powstańców: Michała Dyrdy i Franciszka Piotrowskiego, ekshumowano szczątki i pochowano je na cmentarzu przy kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Solcu Kujawskim.
 - W 1925 r. z inicjatywy leśników z Nadleśnictwa Solec, nadleśniczego Zygmunta Zwolanowskiego i leśniczych: Franciszka Wolarskiego, Aleksandra Florkiewicza i Wiktora Mrzyka oraz miejscowego kupca Czesława Adamskiego, postawiono dla upamiętnienia poległych krzyż, który został poświęcony przez ks. proboszcza Jana Mąkowskiego.
 - 10 września 1939 r. krzyż został ścięty, pocięty na kawałki i rozrzucony po lesie przez miejscowych Niemców. Jednak pozostałości krzyża zebrał i zakopał w żwirowni leśniczy Jan Kowalski wraz z robotnikami leśnymi Wilemskim i Gwidem.
 - Po wojnie, w 1946 r., pocięty krzyż odkopano i po częściowej rekonstrukcji ponownie stanął w historycznym miejscu pamięci. Jednak jego stan techniczny był zły i z inicjatywy leśniczego Józefa Wachowiaka w czerwcu 1950 r. postawiono nowy krzyż.
 - W 1987 r. w związku z postępującą deprecjacją drewna, przygotowano i ustawiono kolejny nowy krzyż, tym razem z inicjatywy ówczesnego nadleśniczego z Solca Kujawskiego, Mieczysława Tybura.
 - W lutym 2020 r. w wyniku naturalnych procesów starzenia krzyż z 1987 r. przewrócił się na drogę. I tym razem z inicjatywy miejscowych leśników przystąpiono do działań mających na celu odnowienie krzyża. Nowy, już czwarty drewniany krzyż stanął przy drodze do Chrośny i został uroczystie odsłonięty i poświęcony 15 września 2020 r.
- I tak trwa swoista sztafeta pamięci i pokoleń leśników dbających niezłomie o Krzyż Powstańców Wielkopolskich poległych w soleckich lasach w walce o wolną Polskę.

Na zdjęciach poniżej, od lewej:

1. Nowy Krzyż poświęcili księża: Jerzy Celkowski i Andrzej Stachowicz
2. Przy odsłonięciu Krzyża, od lewej: nadleśniczy Jakub Siedlecki, burmistrz Teresa Substyk i byli przewodniczący Rady Gminy Bolestaw Boczkaja
3. Uczestnicy ceremonii poświęcenia Krzyża w Chrośnie





PRAWO do INFORMACJI PUBLICZNEJ

Prawo do informacji publicznej swoją podstawę bierze z samej normy konstytucyjnej. Zostało określone w art. 61 ust. 1 i 2 Konstytucji RP, a uszczegółowione w przepisach ustawy z dnia 6 września 2001 roku o dostępie do informacji publicznej zwanej dalej ustawą (UDIP).

TEKST: **Barbara Pytel** / ILUSTRACJE: **Pixabay**

Celem ustawodawcy było zapewnienie jawności i transparentności działania państwa i jego organów/podmiotów wykonujących zadania publiczne, poprzez zagwarantowanie obywatelom realnej kontroli nad wydatkowaniem środków publicznych. Niestety ten cel ustawowy nie zawsze jest realizowany w sposób prawidłowy. Bywa też tak, że podmioty publiczne są zasypywane uciążliwymi wnioskami, których autorzy wcale nie zmiarzą do pozyskania informacji o sprawach publicznych. Sprawy nie ułatwia też wysoki poziom ogólności przepisów, co powoduje, że po 19 latach istnienia ustawy, regulacje w niej zawarte nadal budzą liczne wątpliwości. Z pomocą przychodzi bogate orzecznictwo sądów administracyjnych i doktryna, które wyznaczają pewien kierunek interpretacyjny zapisów ustawowych.

Należy wskazać, że postępowanie o udostępnienie informacji publicznej jest specyficznym postępowaniem, unikalnym w skali całej administracji. Cechuje

go wysoki stopień odformalizowania. Jest ono nakierunkowane na szybkość rozstrzygnięcia. Wniosek, na etapie jego złożenia, nie wszczyna postępowania regulowanego przepisami KPA (Kodeksu Postępowania Administracyjnego), a podmiot zainteresowany uzyskaniem informacji publicznej prostej nie musi ani ujawnić swoich danych, ani umotywić swojego żądania.

O co można zapytać Lasy Państwowe w trybie ustawy (UDIP)?

Podmiot zainteresowany pozyskaniem informacji może zapytać o wszystko, co ma walor publiczny: o ilość wyciętego drewna na terenie Nadleśnictwa X., o wydane decyzje o środowiskowych uwarunkowaniach przebudowy dróg leśnych, o wydatki roczne związane z wywozem śmieci w Lasach Państwowych i inne.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy (UDIP) każda informacja o sprawach publicznych stanowi informację publiczną

i podlega udostępnieniu na zasadach i w trybie określonym w ustawie. W szczególności walor informacji publicznej mają informacje o majątku publicznym (aktywach i pasywach), w tym o majątku Skarbu Państwa (art. 6 ust. 1 pkt 5 lit. a ustawy UDIP). Z uwagi na fakt, iż nadleśnictwo, jako podstawowa jednostka organizacyjna Lasów Państwowych gospodaruje mieniem publicznym, to wszelkie informacje dotyczące tego zarządu i gospodarowania będą posiadały walor informacji publicznej. Jednakże pojęcie informacji publicznej należy rozumieć szeroko i nie można sprowadzać go wyłącznie do przykładowego katalogu informacji wyszczególnionych w art. 6 ustawy (UDIP).

Informacją publiczną będzie zatem treść wszelkiego rodzaju dokumentów, których podmiot używa do realizowania powierzonych mu prawem zadań. Nie ma przy tym znaczenia, kto jest autorem tego dokumentu, ani w jaki sposób organ wszedł w jego posiadanie. Może zdarzyć się też tak, że dwa podmioty realizujące zadania publiczne, w tym samym czasie będą zobowiązane do udostępnienia tej samej informacji publicznej, będącej w ich posiadaniu, np. zatwierdzonego rocznego planu łowieckiego (PGL LP i Koło Łowieckie).

W ramach dostępu do informacji publicznej organ ma obowiązek odpowiadać na pytania o fakty i stany istniejące w chwili udzielania informacji, a nie o ich interpretację, np. prośba o zajęcie przez organ stanowiska poprzez wyrażenie aprobaty bądź dezaprobaty dla obowiązującej regulacji prawnej, w ramach której organ działa – nie będzie informacją publiczną, podobnie informacją publiczną nie będzie żądanie dokonania interpretacji przekazanych dokumentów (Wyrok WSA w Gliwicach z 23.06.2020r., sygn. akt III SAB/GI 93/20). Organ nie musi się również tłumaczyć z motywów swojego działania, przykładowo pytanie: Dlaczego wymienił Pan osobę na stanowisku leśniczego X, czy Co sądzi Pan o kwalifikacjach i kompetencjach leśniczego Y? – nie będą stanowiły przedmiotu informacji publicznej. Przedmiotem wniosku nie mogą być również akta sprawy, jako zbiór różnego rodzaju dokumentów (uchwała NSA z 9.12.2013r., sygn. akt I OPS 7/13). Lasy Państwowe nie mają także obowiązku pozyskiwania informacji publicznych z innych organów (gminy, podatkowych) celem udzielenia informacji zgodnej z żądaniem wnioskodawcy.

Biuletyn Informacji Publicznej (BIP)

Podstawowym sposobem udostępniania informacji publicznej jest Biuletyn Informacji Publicznej (BIP). Dlatego tak ważne jest, aby BIP był dobrze prowadzony. Niekiedy uzasadnione jest zamieszczanie w BIP wniosków o udostępnienie informacji publicznej wraz z udzielonymi na nie odpowiedziami (po anonimizacji danych wrażliwych), zwłaszcza w przypadku pytań powtarzalnych. Jest to dobra praktyka, bowiem zabieg ten znacząco usprawnia proces komunikacji z obywatelami. Zamieszczenie informacji w BIP wyłącza obowiązek udostępnienia jej na wniosek w przedmiocie żądania.

W BIP powinna również znaleźć się informacja, w jaki sposób można uzyskać dostęp do informacji publicznej, która w BIP nie figuruje, to jest gdzie i jaką drogą można złożyć wniosek. Należy pamiętać, że postępowanie o udostępnienie informacji publicznej jest postępowaniem odformalizowanym, zatem wszelkie interaktywne formularze wniosków, które poszczególne nadleśnictwa mają zamieszczone w swoich BIP-ach, mogą mieć dla wnioskodawców jedynie walor pomocniczy, jednakże nie można warunkować udostępnienia informacji wypełnieniem formularza.

Podmiot zainteresowany, jeśli nie znajdzie informacji publicznej w BIP, ma prawo przesłać wniosek zwykłym mailem na oficjalny adres Nadleśnictwa X, czy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Y, na ePUAP, pocztą tradycyjną lub złożyć osobiście. O tym, czy dane pytanie zakwalifikujemy jako wniosek o udostępnienie informacji publicznej i w tym trybie rozpatrzymy, decydować będzie jego treść i charakter. Dlatego też przedmiot żądania musi być jasno i precyzyjnie określony.

Nie później niż 14 dni

Udostępnienie informacji publicznej na wniosek następuje bez zbędnej zwłoki, nie później niż w terminie 14 dni od dnia złożenia wniosku. W uzasadnionych przypadkach termin ten można wydłużyć, powiadamiając wnioskodawcę o powodach opóźnienia i wyznaczając nowy termin, w jakim udostępni się informację, nie dłuższy jednak niż dwa miesiące od dnia złożenia wniosku. Nie znajduje uzasadnienia argumentacja, co do uchybienia terminowi, z uwagi na braki kadrowe, czy też przeoczenie wiadomości z uwagi na intensywną korespondencję wpływającą do nadle-

śnictwa w danym dniu od różnych podmiotów (Wyrok NSA z 26.09.2019 r., sygn. akt I OSK 848/18).

Porównując postępowanie o udostępnienie informacji publicznej z postępowaniem o udostępnienie informacji sektora publicznego, należy wskazać, iż to drugie cechuje wysoki poziom sformalizowania. W odniesieniu do ponownego wykorzystania informacji, to w dniu 20.06.2019 r. Parlament Europejski i Rada przyjęły dyrektywę 2019/1024 w sprawie otwartych danych i ponownego wykorzystania informacji sektora publicznego, zmieniającą dotychczasową dyrektywę 2003/98/WE, którą poszerzono zakres ponownego wykorzystania informacji o nowe podmioty i o nowe zasoby, wskazano na konieczność udostępniania danych w czasie rzeczywistym oraz wyodrębniono dane o wysokiej wartości. W sytuacji jeśli pojawi się wątpliwość, czy wnioskodawca zwraca się o udostępnienie informacji publicznych, czy informacji sektora publicznego celem ponownego ich wykorzystania, Lasy Państwowe mogą zwrócić się do wnioskodawcy, bądź – udzielając odpowiedzi na wniosek, zawrzeć klauzulę dotyczącą ponownego wykorzystania informacji.

Prawo do informacji przysługuje każdemu

Dla dostępu do informacji publicznej prostej nie ma znaczenia, kto zwraca się z wnioskiem. Jest to istotne dopiero na etapie skargowym, czy przy wydawaniu decyzji. Zważywszy na fakt, iż przepisy umożliwiają także przesłanie wniosku mailem, to odbiorca może wcale nie wiedzieć, kto zwraca się o udzielenie informacji publicznej: osoba niepełnoletnia, zamieszkała poza granicami kraju, czy osoba ubezwłasnowolniona. Wniosku nie dyskwalifikuje również brak podpisu. Ponadto, od osoby wykonującej prawo do informacji nie można również żądać uzasadnienia tak faktycznego, jak i prawnego.

Zakres stosowania przepisów KPA

Przepisy KPA (Kodeksu Postępowania Administracyjnego) stosujemy w bardzo wąskim zakresie do postępowania zainicjowanego wnioskiem, gdy przepisy ustawy (UDIP) wyraźnie na to pozwalają. Jeżeli organ zakwalifikuje wnioskowane informacje, jako publiczne o charakterze przetworzonym, bądź gdy będzie musiał wydać decyzję odmowną, wówczas zasadne będzie od-

niesienie do przepisów KPA. W takiej sytuacji organ ma prawo, jak wielokrotnie wskazywano w orzecznictwie sądów administracyjnych i Naczelnego Sądu Administracyjnego, zastosować przepis art. 64 § 2 KPA do całego postępowania ukierunkowanego na wydanie decyzji, również do uzupełniania braków formalnych wniosku, takich jak chociażby brak podpisu.

Wnioskodawca żąda tysięcy stron dokumentów

W sytuacji, jeżeli nadleśnictwo nie może udostępnić informacji publicznej w takiej formie lub w taki sposób, jak tego oczekuje wnioskodawca, powinien zaproponować inny sposób bądź inną formę udostępnienia informacji. W takich przypadkach wymagane jest pisemne powiadomienie wnioskodawcy o przyczynach braku możliwości udostępnienia informacji zgodnie z wnioskiem, określenie 14-dniowego terminu na ustosunkowanie się i jeśli w tym terminie podmiot zainteresowany nie zgodzi się na formę, bądź sposób udostępnienia informacji zaproponowany przez podmiot zobowiązany, wówczas postępowanie należy umorzyć.

Co zrobić, gdy prawo do informacji jest nadużywane?

Trzydziesty wniosek tej samej osoby, złożony w tym samym dniu, do tego samego podmiotu, bo np. firma wie, że nasza instytucja przygotowuje się do przetargu itp. Takie sytuacje się zdarzają. Oczywiście jest, że uciążliwe wnioski w sposób znaczący dezorganizują pracę organu i utrudniają realizację jego zadań ustawowych. Niemniej jednak, polski ustawodawca nie przewidział możliwości pozostawienia bez rozpatrzenia wniosków, które są błędne, niepoważne czy dokuczliwe. Nawet pytania, typu: Czy nadleśniczy X często odpoczywa w lesie? nie można pozostawić bez odpowiedzi. Bez rozpatrzenia można pozostawić wyłącznie wnioski chaotyczne, nielogiczne, wadliwe językowo, z których obiektywnie nie wynika, co jest przedmiotem żądania. Zdarzają się jednak wnioskodawcy, których pytania wcale nie zmierzają do uzyskania informacji publicznej, a mają na celu wyłącznie nękanie adresata, np. wnioski składane przez tę samą osobę kilka razy w miesiącu, do tego samego Nadleśnictwa X z pytaniami o różne aktywności tego samego leśniczego Y. W orzecznictwie wskazuje się, że tego

typu wnioski można zakwalifikować jako działania ukierunkowane na mobbing (Wyrok WSA w Kielcach z 20.03.2019 r., II SAB/Ke 6/19).

Szczególny interes publiczny

O ile informację publiczną prostą będącą w posiadaniu Lasów Państwowych należy udostępnić w drodze zwykłej czynności materialno-technicznej, bez wnikania po co wnioskodawcy potrzebne są informacje, o tyle udostępnienie informacji publicznych przetworzonych obwarowane jest koniecznością wykazania szczególnego

siębiorstwa, informacje niejawne, bądź inne tajemnice ustawowo chronione. W ślad za sądami administracyjnymi należy jednak wskazać, że te ograniczenia z art. 5 ust. 2 ustawy (UDIP) stanowią wyjątek od zasady jawności i nie mogą być traktowane rozszerzająco. Wskazane ograniczenie nie dotyczy też informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, mających związek z pełnieniem tych funkcji, w tym o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji oraz w przypadku, gdy osoba fizyczna lub przedsiębiorca zrezygnują z przysługującego im prawa.

na, z tym, że prawo do jej uzyskania podlega stosownym ograniczeniom. W takiej sytuacji Lasy Państwowe mogą odmówić udostępnienia informacji w drodze decyzji administracyjnej. W orzecnictwie podkreśla się również, że dla pogodzenia obu wartości konstytucyjnych, to jest prawa do prywatności z prawem do informacji publicznej, może okazać się pomocny zabieg anonimizacji.

Opłata musi być rzeczywista

W Polsce dostęp do informacji publicznej jest co do zasady nieodpłatny. Ustawa (UDIP) daje jednak możliwość obciążenia wnioskodawcy kosztami w sytuacji, gdy udostępnienie informacji wiąże się z jej przekształceniem, np. zdigitalizowaniem danych przechowywanych przez Nadleśnictwo X wyłącznie w formie papierowej, czy też kserokopię tysięcy stron dokumentów. Podmiot zobowiązany nie może jednak na wnioskodawcach zarabiać. Ta naliczona opłata musi być rzeczywista, to jest odpowiadać realnym kosztom, jakie nadleśnictwo poniosło w związku z przygotowaniem i udostępnieniem informacji i być każdorazowo indywidualnie naliczona.

Nie można również warunkować udostępnienia informacji publicznej uprzednim wniesieniem opłaty. Zgodnie z przepisami ustawy, podmiot zobowiązany powinien poinformować wnioskodawcę o naliczeniu opłaty w formie pisemnej, wyznaczyć termin 14 dni (w tym terminie wnioskodawca może odstąpić od swojego żądania, bądź tak go zmodyfikować, że nie będzie się to dla niego wiązało z poniesieniem opłaty) i po tym terminie, niezależnie od reakcji wnioskodawcy, musi informację publiczną udostępnić.

Prawidłowa kwalifikacja informacji, przestrzeganie terminów i zastosowanie właściwego sposobu zakończenia postępowania zainicjowanego wnioskiem, minimalizują ryzyko złożenia skargi na bezczynność organu do sądu. ■

Udostępnienie informacji publicznych przetworzonych obwarowane jest koniecznością wykazania szczególnego interesu publicznego, to jest realnych możliwości wykorzystania pozyskanej informacji dla dobra ogółu, uczynienia z niej pożytku publicznego

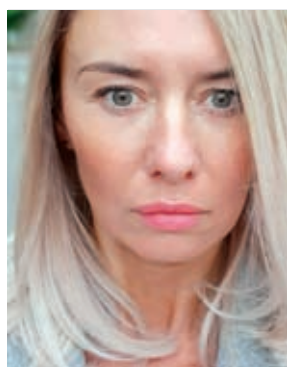
interesu publicznego, to jest realnych możliwości wykorzystania pozyskanej informacji dla dobra ogółu, uczynienia z niej pożytku publicznego. W sytuacji, gdy Nadleśnictwo X musiałoby, np. porównać dwie umowy przedmiotowo jednorodne, wskazać różnice, dokonać pewnych zestawień, obliczeń, a ponadto przygotowanie informacji wiązałoby się z dużą czasochłonnością i wkładem intelektualnym, wówczas można rozważyć kwalifikację informacji publicznej do katalogu informacji publicznych przetworzonych. Jeżeli wnioskodawca nie wykaże szczególnego interesu publicznego, postępowanie należy zakończyć odmową udostępnienia informacji.

Ograniczenie prawa do informacji

Prawo do informacji publicznej nie ma jednak charakteru bezwzględnie. Na gruncie prawa krajowego dostęp do informacji publicznej ograniczają przepisy art. 31 ust. 3 Konstytucji RP i art. 5 ust. 2 ustawy (UDIP). Wskazując one wartości, czy interesy, ze względu na które prawo do informacji może być ograniczone. Przestanką ograniczającą dostęp do informacji będzie prywatność osoby fizycznej, tajemnica przed-

Łasy Państwowe, odmawiając dostępu do informacji publicznych muszą pamiętać o konstytucyjnej zasadzie proporcjonalności, co oznacza, że w każdym przypadku należy wyważyć, czy ochrona prawa do prywatności bądź tajemnicy przedsiębiorcy mają prymat nad obywatelskim prawem do informacji (Wyrok WSA w Gdańsku z 16.01.2018 r., sygn. akt II SA/Gd 685/18).

Okoliczność, że określona informacja, np. umowa o pracę, zawiera dane dotyczące prywatności, czy też inne prawem chronione tajemnice, nie oznacza, jak wskazał NSA w wyroku z dnia 4.02.2020 r., sygn. akt I OSK 2701/18, że traci ona przez to charakter informacji publicznej. Jest nadal informacją publicz-



BARBARA PYTEL jest ekspertem w obszarze dostępu do informacji publicznej i etyki, wieloletnim pracownikiem administracji podatkowo-skarbowej. W latach 2014-2016 była rzecznikiem prasowym Urzędu Kontroli Skarbowej w Poznaniu. Ukończyła Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz podyplomowe studia podatkowe na SGH w Warszawie i podyplomowe studia w obszarze Public Relations na UAM w Poznaniu.

HISTORIA

na wolnym powietrzu

Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu w obecnej strukturze formalno-prawnej została utworzona w 1925 r. W bieżącym roku mija 95 lat jej działalności i to stało się przyczynkiem kilku przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym. Jednym z nich jest wystawa na wolnym powietrzu (wszak mamy COVID-19) umieszczona na ogrodzeniu gmachu Dyrekcji Lasów przy ul. Mickiewicza 9 w Toruniu.

Wystawę umieszczono na świeżo odnowionym ogrodzeniu gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Dzieje Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu wpisane są w historię kraju, regionu i miasta. Pierwotnie, już w 1920 r., gdy Wielkopolska i Pomorze wróciły do macierzy, Dyrekcja Lasów Państwowych funkcjonowała w strukturach Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. W 1924 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta RP o wyodrębnieniu administracji lasów państwowych jako samodzielnej gałęzi administracji państwowej. W ślad za tą decyzją Rada Ministrów, z dniem 1 lutego 1925 r., powołała w całym kraju 10 dyrekcji Lasów Państwowych, w tym Dyrekcję LP w Toruniu.

Kolejne etapy „Z dziejów Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu 1925-2020” – bo taki jest tytuł wystawy – pokazano na 21 tablicach poglądowych. Są wśród nich tematy poświęcone dyrektorom okresu międzywojennego, budowie gmachu dyrekcji oddanego do użytku w 1930 r., wielkim gradacjom owadów, które boleśnie dotknęły lasy kujawsko-pomorskie w latach 1924-1932. Jest też wykaz imienny 149 leśników, którzy w czasie wojny i okupacji zginęli z rąk niemieckich, rosyjskich i funkcjonariuszy UB. Mamy tablicę poświęconą wielkim powojennym zalesieniom, kiedy w regionie Kujaw i Pomorza przybyło ponad 100 tys. ha lasów.

Ostatni etap dziejów Dyrekcji LP i czasy współczesne pokazano na dziewięciu tablicach zawierających podstawowe informacje o gospodarce leśnej, ochronie przyrody, zagrożeniach lasów,

w tym wspomnienie niedawnego „huraganu stulecia” z 2017 r. i pierwsze sukcesy w odbudowie zniszczonych wówczas lasów.

Wystawę kończy swoiste zaproszenie do odwiedzania lasów kujawsko-pomorskich, gdyż obfitują one w rozliczne atrakcje przyrodnicze, turystyczne i rekreacyjne. A ma to szczególne znaczenie w obecnym czasie zagrożenia ze strony COVID-19.

Wystawę można oglądać codziennie podczas spaceru na styku ul. Mickiewicza 9 i Moniuszki w Toruniu oraz na stronie internetowej dyrekcji www.torun.lasy.gov.pl, gdzie zamieszczono do podglądu wszystkie tablice.

Zapraszamy do oglądania wystawy przed budynkiem Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, u zbiegu ulic Mickiewicza i Moniuszki





1



FOTKI

prosto z lasu

Konkurs fotograficzny
Dyrektora Regionalnej
Dyrekcji Lasów
Państwowych w Toruniu za
2020 rok - rozstrzygnięty!

Oto laureaci trzech
pierwszych miejsc,
a obok wybrane prace
ich autorstwa

Miejsca:

I – Łukasz Gwiżdziel

(zdjęcia 1, 4, 5, 7)

II – Piotr Szumigaj

(zdjęcia 3, 6, 9)

III – Marcin Woźniak

(zdjęcia 2, 8, 10)

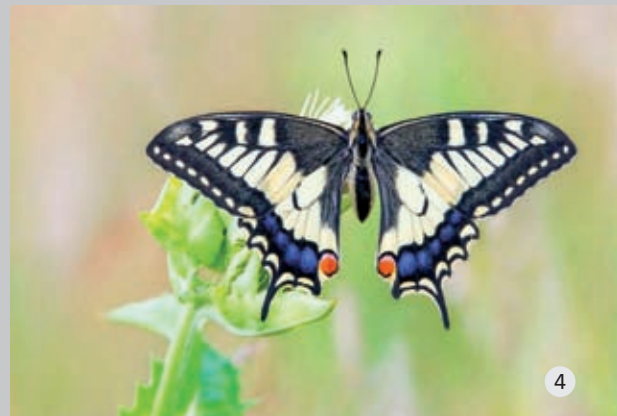
Gratulujemy!



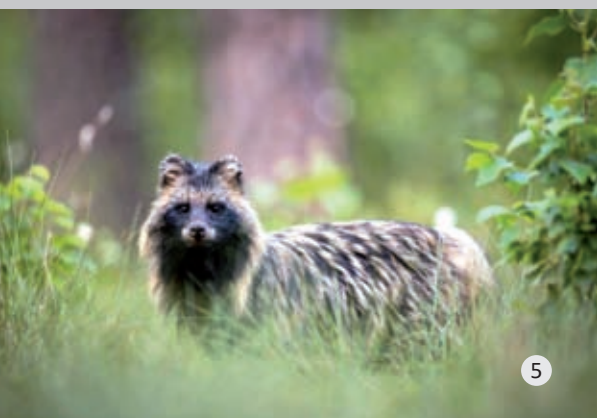
2



3



4



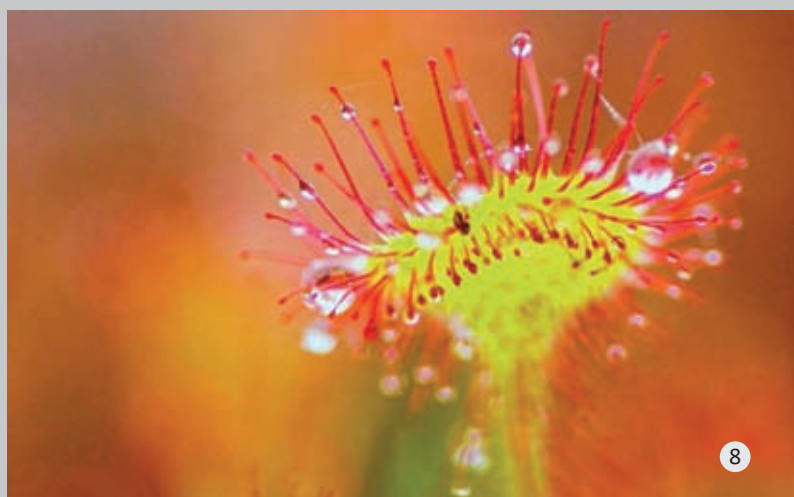
5



6



7



8



9



10